

nr 8/9

1982

**miesięcznik polityczny**

WARSZAWA - KATOWICE

## **W numerze:**

- 1) Nowy etap.
- 2) «Solidarność» a opozycja demokratyczna - cele i zadania.
- 3) Niedemokratyczni demokraci, czyli o komunistach - opozycjonistach.
- 4) Czy komunizm jest poznawalny?
- 5) Czy POLSKA sama może być niepodległa?
- 6) Przedruki z prasy opozycyjnej
  - Wrocławska «SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA»
  - Łódzka «PRZEDWIOŚNIE»

Z CYKLU:

# PRAŚA STANU WOJENNEGO



„TU I TERAZ”



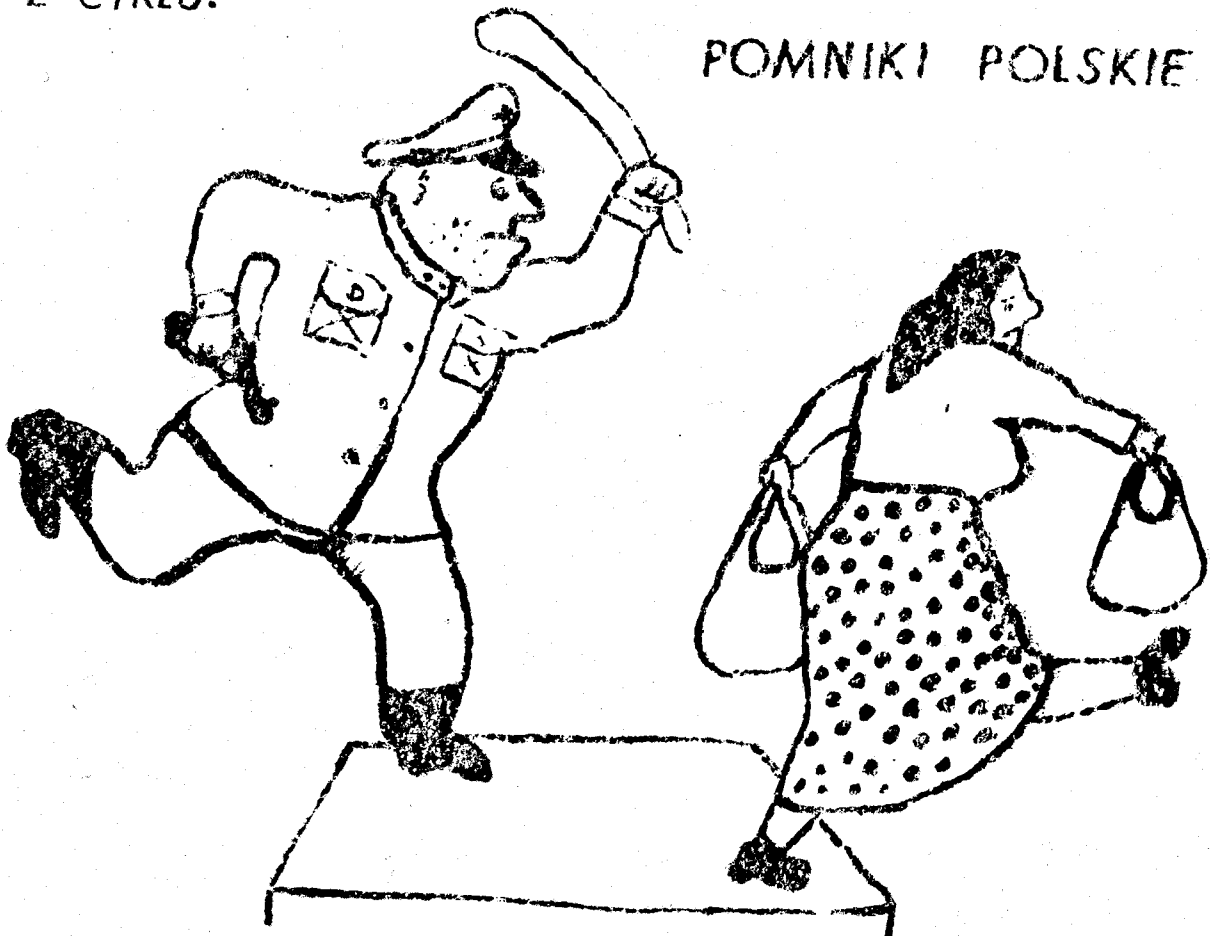
„RZECZYWISTOŚĆ”

JEDYNIĘ SUUSZNA DROGA

»NOWE DROGI«

Z CYKLU:

POMNIKI POLSKIE



POMNIK »MATKI POLKI« ; »UTRWALACZA WŁADZY LUDOWEJ«

# W numerze:

## 7) LISTY CZYTELNIKÓW

O politycznym działaniu

Długie nocne rodaków rozmowy

Obrona drugiej barykady - listy z „Wujka”

W sprawie programu „świadkowie”

## 8) SATYRA

- Konferencja

- Fraszki

- Porozumienie

INNE

## KRYTYKA

Jeśli chcemy właściwie ocenić znaczenie manifestacji z 31 sierpnia, musimy odpowiedzieć sobie na kilka pytań:

### I. Czy manifestacje były potrzebne ?

Wszyscy oczekiwali, że w sierpniu coś się stanie, że miedzą ten nie miał być samych tylko spalach o gotowości "S" do rozmów. O tym wszyscy wiemy nie od dziś. Działania podobne oznaczałyby koniec "S" - nie delegalizację, bo "S" i tak w praktyce jest zdelegalizowana i nigdy nie powróci do działalności legalnej /chyba że w wolnej Polsce/, lecz całkowite zakamanie wiary społeczeństwa w podziemne władze Związku. Można było wówczas do strajku lub manifestacji, słusznie wybrano rozwiązanie łatwiejsze - demonstracje. Należało ponadto przypomnieć Rosji, Generalakowi, Zachodowi, a także własnemu społeczeństwu, że opór trwa i będzie kontynuowany. "S" musiała dowiedzieć przekonania się, czy jest w stanie wyprowadzić ludzi na ulicę - ilu, kogo, w jaki sposób: żywił wy czy zorganizowany ?

### II. Czy manifestacje coś dały ?

Wykazały, że podziemne może liczyć na wsparcie społeczeństwa; mimo powszechnego przekonania, iż ojdzie do następnego użycia broni palnej, kilkadziesiąt tysięcy ludzi wyszło na ulicę. Istnieje zatem grupa zwolenników "S", którzy gotowi są podjąć ryzyko wyjścia na ulicę, gdyż nawet miało się to zakończyć masakrą, a więź polityka represji poniosła klęskę - nie spacyfikowała społeczeństwa. Szeroki manifestantów będą następnym razem większe.

Manifestacje przypomniły Zachodowi o Polsce i uniemożliwiły pogodzenie się z ZSRR naszymi szczerą, a Rosjanom i Generalakowi argumentów ułatwiających wstrzykanie wobec naszych władz okupacyjnych i zaburzeni. Nie dziwnego, że Europejczycy zawadzą z rozpaczą, iż w Polsce dąży do normalizacji tj. powrotu do nieczyj nieograniczonej władzy komunistów w spacyfikowanym społeczeństwie niewolników.

Sankcje będą kontynuowane, co jest dla nas bardzo korzystne. Wprowadzicie odbijają się one na pozostale życie w Polsce, ale w znacznym większym stopniu szkodzą porządkowi i moralności społeczeństwa, a przede wszystkim władzy państwowej.

Manifestacje wykazały też, że Generalak, jak dotychczas nas porządek wywołano nie z zadań zleconych mu przez Moskwę, a że nie lubią niezręcznych kokoli.

Gdy jeden z generalaków Izraela urobiono przeszedł bitwą z Polakami, car kazak zakopać go żywcem w ziemi. Nie wierzy czy Jaruzelskiżna tę historię, ale na pewno pamięta czesy stalinowskie w Rosji wie co robił skwa ze cwyd ludźmi, gdy skwa się nieprzydatni /por. Lesy Białeja, Gamała i Cierka/. Manifestacje przypomniły więc Generalakowi co go czeka.

Manifestacje wykazały wszystkim - również niezadowolonym - represyjność systemu. Nawet noworodki na Żelaznej odwróciły na własnej skórze czym jest komunizm /wrzucono tam gazy/. Aresztowani, w większości przypadkówi przebieganie, będą innymi oczyma patrzeć na stan wojenny. Tyle plany.

Po demonstracjach najwyższe władza nauczyła się radzić sobie z manifestantami bez staro wrota, gnużąc całe działania władz, nie dopuściła do zabrań się większych grup. Społeczeństwo natomiast nie wysłagnało żadnych wniosków: nie przystawało się do gwałtowności, pasowały jak zwykle broni organizacji /ludzie poszli jak jednostki/ i dezorientacja. Tylko władza działała planowo i racjonalnie dozwała środki zaradcze pokazując od bardzo obciążonej propagandy PZ /eskulacja napięcia i strachu/ do mordowania demonstrantów, gdy została potrzeba. Jeśli 31 sierpnia był manifestacją zorganizowaną przez "S", to lepiej, żeby następnego wystąpienia miały charakter żywił wy - małej gadania i przygotowań, a efekt taki sam.

### III. Jak okupant odgrało na 31 sierpnia ?

Jak zwykle zadowolony swą naderżoną tępą "wzięcie na przeczekanie" aż do kolejnych wystąpienia. Jaruzelski i Gomułka, którzy do ekipa czerwca sierpnia będzie czekał stosując ostro i flegmę represji, udzielał się efektywnych podwytek ja Gierka do 1976 r. / oraz reklamując rozmowy z PAKem /Kamander/, ZSL i SD, a także z Ligą Kobiet, IPPRem i Kadosławem. Dopiero gdy na ulicę wyjdzie Śląsk junta /nie komunizm/ zaczęło się zakamywać z Moskwa ja cieni. Tu dochodził do wewnątrz tezy - rozejm z tą ekipą jest niemożliwy. Ta władza wykazała 31 sierpnia, że p. t. fi tylko narządów i będąc tył. Wyrocznia Polaków. Prawda, która dla "Niepodległości" była oczywista już 15 czerwca, staje się teraz powszechnie przyjmowana. A zatem dążąc do taktycznego, czasowego rozcoju lub nawet jakiegś trwałej ugody z

komunistami wszystkie ugrupowania demokratyczne i niepodległościowe muszą budować swe programy i taktykę na zgodzie w jednym podstawowym punkcie - droga ku przyszłej Polsce wiedzie poprzez trupę Wrony.

Choć nie wierzymy w zawarcie rozejmu z komunistami /kolejne uręczyste porozumienie przed kolejnym policyjnym uderzeniem/, jeśli by okazał się on możliwy, partie niepodległościowe powinny wykorzystać ten krótki okres wytchnienia dla umocnienia podziemia i strukturalnego osłabienia systemu.

W ramach ostrej represji okupant przygotowuje proces KORu, który będzie tylko wstępem do procesu "ekstremy Solidarności". W tym momencie nasuwa się smutna refleksja: Kuroń czeka ten sam los jaki wcześniej komuniści zgotowali Moczulskiemu korzystając z przyzwalającej obojętności "S". Przypomnijmy, że kiedy aresztowaniem zagrożeni byli Kuroń i Michnik "Solidarność" zagroziła strajkiem i uzyskała zastopowanie akcji UB. Ale kiedy po upływie roku od uwięzienia Moczulskiego Komitet Obrony Więzionych za Przekonania chciał zorganizować marsz gwiazdysty, "S" wymogła jego odwołanie, "żeby uniknąć prowokacji władz". Dziwne, że obrona jednych nie była prowokowaniem władz, a walka o drugich tak. Przepraszamy opozycję demokratyczną za dotychczas na bohaterstwo i wystosowała list protestacyjny na przełomie 1980/1981 r. Teraz Kuroń i Moczulski /o którym lewica laicka głosiła po cichu że jest prowokatorem/ będą odpowiadali z jednego artykułu, choć w różnych procesach. Piszemy o tym tak ostro nie dlatego, że podzielamy poglądy L. Moczulskiego w całej rozciągłości /nie jesteśmy nacjonalistami/, ale dlatego, że uważamy, iż czerwonym nie wolno zapuścić na bezprawie wcale nikogo. Jeśli chce się występować w obronie pewnych stałych wartości i nie trafić do obozu w drugiej kolejności.

#### IV. Jaki przyjąć wariant działania ?

Należy uniemożliwić Jaruzelskiemu stosowanie taktyki przeczekania, utrudnić kluczenie, wreszcie obalić. Musimy powiedzieć tragiczną prawdę - celem staje się nie unikanie przelewu krwi, ale obalenie Wrony. Porównajmy rachunek ofiar. W grudniu 1970 zginęło ok. tysiąc ludzi, co spowodowało zrianą ekipy okupacyjnej, kursu jej polityki, podwyższenie poziomu życia i zwolnienie wresztowanych. W ciągu półrocza wojennego /12.81 - 06.82/, w czasie gdy konspiracja stosowała zasadę unikania ofiar na wszelką cenę, zamordowano też minimum tysiąc osób. I /prawda że w zupełnie odmiennych sytuacjach politycznych/. I co dalej ? Bez zmian, mordują nadal, po cichu, w mniejszych porcjach, dla niektórych katwiejszych do strawienia.

O ile pierwszy z wymienionych celów można osiągnąć kontynuując taktykę okresowych demonstracji ulicznych, o tyle drugi może nastąpić tylko w wyniku udanego strajku generalnego połączonego z wyjściem na ulice /taktyka z grudnia 1970, organizacja z sierpnia 1980/. To zaś musi być poprzedzone budową sprawnej organizacji podziemnej. Jak na razie "S" udowodniła, że tego nie potrafi, a do konspiracji nadaje się najgorzej. Część działaczy uprawia wręcz sabotaż /notesy z adresami i nazwiskami kontaktowymi itp./ i aż dziw bierze, że nie wszyscy jeszcze siedzą.

W Polsce są cztery regiony o decydującym znaczeniu politycznym i strategicznym: Pomorze, Dolny Śląsk, Warszawa i najważniejszy Górny Śląsk, z tego stolica jest zorganizowana bardzo słabo /tu święcą triumfy idea społeczeństwa podziemnego/, a Górny Śląsk wcale /bez pomocy innych dzielnic grozi tamtejszej konspiracji unicestwieniem/. Zaczynanie akcji bez stworzenia opartego na wzorach wrocławskich sprawnego podziemia obejmującego przynajmniej owe cztery regiony będzie samobójstwem. O wszystkim decyduje organizacja, a więc kadry. Bez zawodowego aparatu konspiracji /np. z zagrożonych aresztowaniem oraz internowanych zwalnianych z obozów, którzy przechodziliby do podziemia/, komórek wysiadu i legalizacji, nie możemy nawet marzyć o udanej akcji powstańczej, tym bowiem byłby strajk generalny. Dlatego m.in. propagujemy ideę Polskiego Państwa Podziemnego. Obalenie Wrony mogłoby być jego pierwszą sukcesem, umożliwiającym legalne działanie jakiejś części "Solidarności", w razie porażki zaś miałibyśmy sznasa kontynuowania oporu.

I/W GUSie przez pomyłkę policzono ile razy lekarze wystawiali świadectwo zgonu z syfry statystyczną choroby ciężkiej i jej formę: "zmarły w wyniku stanu wojennego". Gdy sprawa wyszła na jaw, ubocza zaczęła przez podstawione osoby rozgłaszać ten fakt, zmniejszając jednak liczbę ofiar do 700, 500 itp.



się sam zorganizować, oba strony więc czekają a komunistom się cieszą - oto ty-  
powo przyład, kiedy nie "S" podejmowała rzeczywiste działania. Legenda "S"  
jest jednak pomysłowa, gdyż dostarcza społeczeństwu nadziei i wskazuje na pewne  
niezniszczalne, trwałe wartości, takie jak wolność, sprawiedliwość, demokracja.

Jednocześnie w realnych działaniach politycznych i podziemnych znaczenie "S"  
tj. organizacji NSZZ "S" będzie miało, utworzili oni bowiem funkcję "parowo-  
zu rewolucji" na rzecz kształtujących się partii politycznych. Dotychczasowy  
błąd, popełniany również przez "Niepodległość", polegał na obarczaniu "Solidar-  
ności" realizacją własnego programu, programu, którego związek zawodowy reali-  
zować nie może. Było to o tyle szkodliwe, że "S" dysponowała największymi moż-  
liwościami /wobec państwa, policji, piastwina, Kościoła i przede wszystkim autorytet  
społeczny /niezależnymi dla małych grup podziemnych.

Po wykazaniu różnic programowych między "S" a opozycją demokratyczną należy  
całą energią skoncentrować na podziemnych działaniach politycznych, o wiele  
ważniejszych niż związkowe.

Chejnoważyby ona:

- 1/ Tworzenie partii politycznych - zakończenie pierwszej wyzwoła proces konkurencji  
i krystalizacji kierunków politycznych.
- 2/ Porozumienie się partii i organizacji niepodległościowych - utworzenie władz  
politycznych w podziemiu
- 3/ Wprowadzenie dolegających jeszcze do tego czasu ogniw "S" do wejścia ich przed-  
stawicieli w skład powstającego w podziemiu państwa i odparzenia go swym aut-  
orytetem.

W tym celu znaczna część grup "S" zostanie wyłączone, a reszta ostatecz-  
nie przekona się o konieczności i celowości porozumienia z komunistami. W ten sposób  
"dojrzaje" do proponowanego rozwiązania.

Red.

"Solidarność" a opozycja demokratyczna - cele i zadania

Donoszący artykuł jest próbą prześledzenia koncepcji jakie pojawiały się w  
ub. półroczu w prasie opozycyjnej na temat zadań i celów "S" oraz opozycji demo-  
kratycznej, a w szczególności powołnego odchodzenia od ideału porozumienia z ko-  
munistami ku idei utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego i walki o niepod-  
ległość.

II. Porozumienie z Wroną, czy porozumienie z komunistami na truchle Wrony, a  
nie likwidacja demokracji socjalistycznej.

"Solidarność" opiera wielki i wspaniałym ruchem ale żeby działać nadal nie  
możemy być natemat, szczególnie od strony politycznej. "S" już samym  
swoim istnieniem podważa ustroj, komunistyczny, który w rzeczywistości cofała się za  
każdym razem, gdy zachodziło choćby najmniejsze poddżrzenie, że mogłaby go  
obalić, sama więc wystawiała się na zagładę - była ślepą uliczką. To w sferze  
taktu, a w dziedzinie ideologii "S" stale ustępowała przed propagandą  
komunistyczną, zastrzegając się, że jest za socjalizmem, porozumieniem, utrzy-  
maniem władzy PZPR, oddalając się od tzw. ekstremistów /pctępanie Ruśkiewskiego/  
i dlatego dawała bierze, że wobec tego sama się nie rozwiązała. Wówczas bowiem  
w pełni potwierdziłaby deklarację o poparciu obecnego ustroju. Zgodnie z doktry-  
ną marksistowską, władzą w socjalizmie sprawuje klasa robotnicza poprzez swych  
najlepiej, tj. najbardziej uświadomionych przedstawicieli, a więc członków  
partii komunistycznej. Owa partia, a nie związki zawodowe, reprezentuje praw-  
dziwe interesy klasy robotniczej. Związki zawodowe mogą działać w interesie  
pracowników i bronić ich tylko o tyle, o ile realizują program awangardy pro-  
letariatu, tj. partii komunistycznej. Wszystkim zwolennikom ustroju

Publicznie o tym mówili i przewidywali skutki takiego postępowania doradca  
"S" prof. Kurowki w 1980 r. i doradca rządu prof. Szczepaniński latem  
1981 r. /wywiad dla "S" z 1981 r. /w tym celu tenże prof. Kurowki tego przy-  
wiedomości.



sojalistycznego /nie sojaldemokratycznego/ w "S" radzimy zatem wstąpić do PZPR aby ich czyny pozostawały w zgodzie z poglądami.

Rozumiemy, że z punktu widzenia taktyki "S" miała bardzo małe pole manewru w dziedzinie ideologii, ale ustępując przed naporem komunistycznej propagandy /będącej tylko wstępem do policyjnego udużnienia/, Związek różnił się ideologicznie. Rozbrojenie taktyczne /rezygnacja ze strajku marcowego/ i ideologiczne doprowadziły w końcu do braku masowego oporu w grudniu 1981 roku.

"Jeżeli można mieć tal do ekstremistów, to za to, że ddmontowali totalitaryzm nie dość skutecznie. Za zamiast umocnić Związek organizacyjnie i cegła po cegle wybijając wyłom wolności w totalitarnym murze, bili często na oślep, rozdrabniali się, dali sobie wytrącić z ręki broń najpotężniejszą strajk generalny, który ani razu nie został użyty świadomie i celowo". /Słowo 22.07.82/. Dodajmy, to nie ekstremiści kierowali Związkiem lecz umiarkowani, którzy blokowali wszelkie radykalne poczynania.

"S" była jednak bardzo Polakom potrzebna

a/ Aby odwrócić naród - w ciągu kilku miesięcy otrząsneliśmy się z ponad trzydziestoletniej sowietyzacji i komunistycznej deprawacji; młodzież uzyskała godne wzorce do naśladowania tak różne od bohatera dzieci w ZSRR - Miszki, który własnych rodziców wyśłał w ręce NKWD, za co postawiono mu pomnik;

b/ Aby nawiązać nowe, demokratyczne stosunki między różnymi grupami społecznymi i uświadomić politycznie masy pracownicze, zarówno robotników jak inteligencję;

c/ Aby swoją klęską uświadomić społeczeństwu konieczność obalenia komunizmu i utopijność programu pogodzenia z nim ograniczonej demokracji.

Po 13 grudnia "S" miała szanse wyżyć na szczątkach broży, odrzucając formułę zwłaskową, przyjmując program niepodległościowy i przekształcając się w Konfederację Organizacji Niepodległościowych /patrz II/. Zamiast tego działacze "S" po udużnieniu policyjnym zaczęli ulegać komunistycznej propagandzie, jeszcze bardziej akcentując swój zwłaskowy, a nie polityczny charakter. Niektórzy nawet myślą, że jeżeli będą kolportowali tylko pisma z nadrukiem "Solidarność" i odżegnywali się od działań politycznych, to na komendach mniej ich spażają. Siedni naiwni! Przynajmniej dwuletni Programowy RKK RZZ "S" Regionu Śląskiego-Dąbrowskiego Nr. 6 z dn. 4 lipca 1982 r. stawia przed Solidarnością jako cel "zawarcie pokoju społecznego opartego /t.j./ na nowym porozumieniu gwarantującym władzy - władzę, a ludziom pracy wolność i chleb." Doprawdy nie wiemy jak interpretować te hasła; nasuwa się termin "głupota" lub "ślepotę polityczną", jeśli nie kryptokomunizm. Ale zaraz się wszyscy oburza, że członków "S" nazywamy głupcami. Takie słowo jednak w języku polskim istnieje i nie widzimy powodu dla którego mielibyśmy używać go wyłącznie w odniesieniu do komunistów, a w stosunku do ludzi z naszej strony barykady stosować taryfę ulgową. Byłoby to bowiem nic innego jak komunistyczne zakłamanie.

Różnica między ddmokracją a totalitaryzmem polega na tym, że w demokracji /a tylko w niej panuje wolność i dobrobyt - "N"/ społeczeństwo organizujesz i organizuje władzę, w totalitaryzmie natomiast władza organizuje społeczeństwo? /Słowo 22.07.82/. Albo zatem stworzymy własną niekomunistyczną władzę i będziemy mieli wolność i dobrobyt, albo władzę pozostawimy komunistom i będziemy wówczas mieli to co mamy - nędzę, łagwy, pały.

Ten sam kierunek programowy realizuje w swych oświadczeniach RKK: "TKK konsekwentnie stoi na stanowisku, że tylko ugoda społeczna umożliwi Polsce wyjście z kryzysu. /śśś/ Naszym celem jest budowa społeczeństwa samorządnego - Samorządnej Rzeczypospolitej ... dojsć do tego możemy tylko przez ruch społeczeństwa podziemnego. /.../ TKK wzywa do organizowania poważnego /podziemnego/ ruchu oporu". A dalej wskazówka praktyczna - ruch społeczeństwa podziemnego tworzą grupy: zawodowe, osiedlowe, towarzyskie, pracownicze, które działają w zakresie samopomocy, informacji, nauczania, organizują akcję protestacyjną i działalność gospodarczą.

Utopijność idei społeczeństwa podziemnego krytykowaliśmy nie raz, zaznaczamy więc tylko kierunki owej krytyki:

1/ Wyjście Polski z kryzysu, który jest strukturalnym kryzysem systemu

27

Program Kuronia do czasu uwłaszczenia w Białołęce.

komunistycznym poprzedzającym jego koniec, jest możliwe tylko pod warunkiem likwidacji obecnego ustroju i budowy nowego systemu ekonomicznego /gospodarka rynkowa/ i politycznego /demokracja/. Wszelkie inne rozwiązania będą jedynie przedłużały agonię komunizmu, podobnie jak sztucznym utrzymywaniem socjalizmu była polityka kredytowa Gierka odsuwająca wprowadzenie stanu wojennego i komunizmu wojennego /reglamentacja, rozdzielnictwo/ o lat 12.

2/ Budowa Samorządnej Rzeczypospolitej jest nie do pogodzenia z utrzymaniem władzy przez komunistów w jakimkolwiek zakresie, ponieważ:  
- nie można oddzielić demokratycznej władzy lokalnej /np. samorzady terytorialne/ od nędznej władzy ogólnopństwowej. Likwidacja "S" stanowiłaby coś w rodzaju państwa związkowego, była najlepszym przykładem na poparcie tej tezy. Władza totalitarna i demokratyczna tak długo będą walczyły z sobą, aż któraś zwycięży, a zwycięży ta, która dysponuje policją i wojskiem,  
- Sejm jest w istocie najwyższym samorządem, a zatem musiałyby odbyć się wolne wybory, w których komuniści zdobyliby może nawet całe 2% głosów /tyle otrzymali w wolnych wyborach faszyci hiszpańscy, cieszący się większym poparciem u siebie niż PZPR w Polsce.

3/ Gwarancją jakiegokolwiek trwałej ugody z komunistami musiałaby być demokratyczna kontrola wojska i policji, a bez policji komuniści nie utrzymają się u władzy nawet dwa dni.

4/ Idea społeczeństwa podziemnego jest niebezpieczną utopią, tkwiącą swymi korzeniami w utopijnych koncepcjach ruchów społecznych propagowanych przez lewicę latiska /... nie posiadała... z marksizmem. Niebezpieczeństwo owej utopii polega na angażowaniu ludzi w działania rozproszone, pozerowane, na marnowaniu ich energii, co może przynieść chwilową ulgę /np. pomoc dla wyrzuconych z pracy/, lecz nie doprowadzi do żadnego rozstrzygnięcia. Organizacja wręcz niechęć do przejścia przez RKWM funkcji organizacyjno-kierowniczych /niech się organizują od dołu/ prowadzi do zmarnowania energii społeczeństwa. Porównajmy także inną sytuację panującą na Dolnym Śląsku, ale tam niektórzy nie propagują idei społeczeństwa podziemnego, tylko tworzą sprawną organizację podziemną, która już dziś mogłaby stać się fundamentem Państwa Podziemnego.

Utopijność idei społeczeństwa podziemnego wynika z tego, że społeczeństwo nie może żyć w podziemiu - musi zarabiać, troszczyć się o codzienne sprawy /np. kupno pralki/, itp. W podziemiu może żyć jednostka lub organizacja /polityczna lub nawet państwowa - przez jakiś czas/, jeśli reszta społeczeństwa żyje normalnie i pomaga im. Najlepszym przykładem utopijności owych idei jest pomysły, zgodnie z którym społeczeństwo będzie tworzyło gospodarkę niezależną od władzy. Jest to niemożliwe, szczególnie w komunizmie /przepisy prawne, rozdzielnictwo, monopol handlu i produkcji, reglamentacja/, o czym świadczą losy wszystkich spółdzielni i zaczynająca się już praca na prywatne warsztaty.

Zacytujmy ocenę deklaracji programowej "Solidarność" zamieszczoną w piśmie "CDN - Głos Robotnika", które jest organem MRK "S", a więc organem posiadającym w swojej nazwie słowo "Solidarność":

O tezach deklaracji programowej "Społeczeństwo Podziemne".

"Nie sądzimy jednak, by wskazywały one jakąkolwiek drogę wyjścia z obecnego impasu politycznego i by na ich podstawie można było budować społeczne nadzieje na wyjście z tragicznego kryzysu, który niszczy nasz kraj i naród.

Utopijna idea społeczeństwa podziemnego jest dymną zasłoną dla istotnych problemów politycznych i społecznych. Na tyle na ile jest to realne, Polacy tworzą społeczeństwo podziemne od kilkadziesiątu już lat. W dłuższej perspektywie nie da się bardziej rozdzielić społeczeństwa od państwa, niż to miało miejsce w Polsce w końcu lat 60-tych i 70-tych. Taki pozorny rozdźwięk między społeczeństwem a państwem, że państwo ma się nieźle, a społeczeństwo o wiele gorzej.

Nadzieje, że budując społeczeństwo podziemne rozwiązujemy jakiegokolwiek problemy jest tylko złudzeniem.

1/ My mówimy, że pralki będą jak obalimy komunizm, konsekwentni zwolennicy społeczeństwa podziemnego powinni zachęcać natomiast klientów do zorganizowania produkcji pralek w podziemiu!

Przedstawione tezy przez Kowca jak sądzimy, są mało inspirowane do dyskusji jak walczyć o lepszą przyszłość narodu, ale stawiają ważny problem, jaka powinna być dalsza struktura ruchu oporu w Polsce. Refleksja" /tyd. B Nr. II, dn. 18 sierpnia 1982 r./ Nic dodać nie ująć. Ciekawe, czy teraz MRKS, a więc część "S" zostanie oskarżony, że godzi w "S", czyli sam w siebie, gdyż ostro krytykuje TKK, a więc również Bujaka.

Wśród powodzi solidarnościowych deklaracji o ugodzie, porozumieniu i świetlanej przyszłości jaka czeka wdowy po gróbnikach z Wąjka i Lubina oraz morderców z MO i SB w harmonijnej zgodzie budujących komunistyczno-demokratyczną Polskę wyróżnia się oświadczenie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Lubina, w którym czytamy: "Najbardziejym celem "S" jest jednocześnie działań na rzecz niepodległości i konieczne są radykalne zmiany systemu polityczno-gospodarczego". Ale lubią to przedłożyć Dolny Śląsk. Przewodniczący Robotniczego Komitetu Strajkowego, Wł. Trąszka niejednokrotnie już otwarcie wypowiadał się za niepodległością. Dolny Śląsk jest jednak izolowaną wyspą wśród regionalnych organizacji "S".

Niestety musimy stwierdzić, że "S" jest ideologicznie rozbrojona, a programowo bezsilna wobec komunistów, co nas wcale nie cieszy. "Na razie Wrona nie ma powodów do lęku. Wszystkie będące w obiegu przegrany opozycji, zmierzają do jednego celu - kompromisu" /Tyg. Woj. nr. 23/. Jeśli chodzi o "S" jest to prawda.

Najlepszym przykładem ilustrującym naszą tezę jest oświadczenie członka RKW Małopolska, Handzlika z dnia 29 maja: "Blika z nas nie dały do obalenia systemu, który w myśl założeń ma być ustrojem sprawiedliwości społecznej". /za "13 Gładnia"/. Otóż w myśli założyciela ustroju ten jest wyjątkową proletariatu sprawowaną, jego imieniu przez komunistów klasy robotniczej, czyli partię komunistyczną, co ma zapewnić ową sprawiedliwość społeczną. Jeśli ktoś wątpi w jej istnienie, niech zapyta komunistów, np. Sekretarzy, czy są zadowoleni ze stopnia sprawiedliwości społecznej w jakim żyją.

A jak przedstawia się sprawa w województwie śląskim?

Redakcja "Biuletynu Małopolskiego" stwierdza rozstrajając: "Wydaje się, że listy protestujące przeciw przemocy i gwałtom popełnianym w obozach i więzieniach są na pewno dobrą formą społecznego protestu". /EM nr. 10 z dn. 17.05.82/. Zapewniamy kolegów z redakcji EM, że gdy będą katowani, to napiszemy list otwarty do ich oprawców, apelując by przez wgląd na moralność zaniechali bicia. A dalej tenże sam EM pisze: "Nie wolno dopuścić w najbliższym czasie do żadnych wystąpień ulicznych /bo prowokacje, interwencja, zastraszanie, represje - przyp. "M"/. Musi zostać znaleziona inna forma manifestowania społecznego protestu, np. masowy spacer o 12 w miejscu zamieszkania". Wskazuje mu krakowskie pismo "Gatery": Nie dać się sprowokować.

Rozhodziny się zaraz po zakończeniu mszy św., nie wznosimy żadnych okrzyków, nie formujemy pochodu, nie przypinamy na ten czas nawet znaczków "S".

/27.05.82/. Po co więc w ogóle organizować masę św., niech każdy modli się sam w domu, wówczas nie ma grozić nie będzie. Pomysł, że ZOMO katuje tylko wtedy, gdy jest sprowokowane, a nie wtedy kiedy ma rzeka bicia, dowodzi, całkowitego niezrozumienia sytuacji. Wspomniany Biuletyn Programowy TKK Reg. Śląsko-Łubrowskiego wołał na pomysł, że można wyrzucić /sam jednak niczego nie wymyślił/ metody walki "skuteczne i bezpieczne". Otóż metody walki mogą być albo niebezpiecznej nieskuteczne, albo niebezpieczne i skuteczne, natomiast bezpieczne będą zawsze nieskuteczne w starciu z totalitaryzmem. BP wypowiada się zresztą przeciwko strajkowi generalnemu. Od opisanych wyraźnie odbiega linia reprezentowana przez "S" Wrocławia i Gdańska. W oświadczeniu RKS czytamy: "... organizujemy się w celu przystąpienia do strajku generalnego /A Róża na Dzień 56/. B. Lis jednak podobnie stanowisko: "Wzywam wszystkie komitety NSZZ S dążące mimo wprowadzenia stanu wojennego oraz wszystkie inne organizacje do podporządkowania swych działań jednemu celowi: przygotowaniu do strajku generalnego. /.../ Naszym błędem podczas strajku grudniowego było to, że ukatwaliliśmy władzy wkroczenia do zakładów pracy apelując o niestawianie czynnego oporu". /GP. Wolnego Robotnika Nr 5, 29.06.82/. W organie warszawskiego MRK S-u mogliśmy przeczytać: "Jedyną jej /tj Wrony-N/ siłą jest słabość przeciwnika. Nasza słabość, nasze cierpiętnicze pozy skrzywdzonych owieczek, niezdolnych do samoobrony.

Groźbą może być tylko strajk prawdziwy, przestraszyć można tylko rzeczywistym udrzeleniem. "S" zbyt lubiła zabawę w teatr, toteż napyskowaliśmy się co niemiara. Teatr się skończył. Nikt go się już nie złąknie, nikt się przed nim nie cofnie" /tamże, art. podpis. ZEY/.

Na łamach tygodnika Mazowsze M. Poleski wskazuje, że kompromis powstaje ze starcia sił, dlatego o negocjacjach pokojowych i ofertach powinniśmy myśleć dopiero po wygranych bitwach. Dopóki bowiem tylko straszmy, że odpowiemy ciosem na cios i powstrzymujemy się w imię nadrzędnych racji - terrorysta nie ustąpi. Polska samoograniczająca się rewolucja skończyła się gdy przeciwnik przestał się samoograniczać. Na ograniczony terror, trzeba odpowiedzieć ograniczonym odwetem: niszczyć materialną bazę aparatu przemocy i symbole tej przemocy. Strajk generalny będzie natomiast nieskuteczny, ponieważ nie uderza w podstawowe narzędzie władzy - aparat przemocy. Trzeba też pomóc armii zorganizować się od wewnątrz. Wyraźny podział "S" na regiony radykalne i umiarkowane dowodzi, iż jakakolwiek decyzja ogólnopolska podjęta przez TKK będzie kulawym kompromisem między obu taktykami; jeśli TKK zdecyduje się na strajk generalny, to bez obrony czynnej, a jeśli z nią, to nie wszędzie itd. Taktyczne przygotowanie "S" do rozstrzygającego starcia jest więc bardzo słabe.

Jednocześnie grupy pozostające poza "S" lub luźno z nią współpracujące szybko się radykalizują. Na łamach wrocławskiej "Solidarności Walczącej" P. Kminiewicz zapowiada: "Być może zginę na ulicy - ale przedtem dołożę wrogowi i to będzie napewno lepsze niż bym miał się dać wywlec z ciepłego domu i zamknąć w celi ośrodka odosobnienia "/SW nr. 8/, bez słowa". Takie samo stanowisko zajęła warszawska Karta: "Wiemy, że czas darmowych sukcesów już się skończył. Krew się golić musi - nie dajcie się na dwa strony, za rok". A dalej w artykule pż:"W swoje ręce" czytamy: "Porozumienie jest dzisiaj mroźną słabych - trzeba się bić.

/.../ Władza jest ciągle butna, pewna swego; dopiero utrata tego poczucia otworzy drogę do rozwiązań politycznych. Wprawdzie okupant wyraźnie przeważa, ale tylko wówczas, gdy ogniska aktywnego oporu są nieliczne i niezbyt mocne ... szansę skuteczności daje tylko zdecydowane wystąpienie ogólnopolskie. /.../ Nie unikniemy zatem walk ulicznych. Do czynnej obrony zmuszeni jesteśmy przy każdej niemal pokojowej manifestacji. /.../ Czynna obrona na ulicach również wymaga przygotowań, jednak w dzisiejszych warunkach jest łatwiejsza do przeprowadzenia. A straty bynajmniej nie muszą być większe niż przy czynnej obronie zakładów w trakcie strajku. Jeden tylko warunek, na ulicę musimy wyjść masowo.

Oczywiście samo "zdobycie miasta" nie może przynieść żadnego rozstrzygnięcia, stać się jednak może główną przyczyną, która spowoduje, aby miało się przerodzić w strajk generalny. Jest też w stanie znacząco wpłynąć na sytuację wewnętrzną dzięki zakłamaniu rządowego aparatu przemocy. W momencie gdy funkcjonariusze MO, ZOMO i SB tracą poczucie bezpieczeństwa, gdy na skutek fizycznego zagrożenia dobra materialne /zupy/ przestaną być dla nich zachętą i gdy zmniejszy się ich przyjemność bezkarnej zabawy w wojenkę - wówczas układ sił zacznie się zmieniać. Tylko danie im gwałtownego odporu może wywołać w nich jakiś ludzki odruch - strach, zwątpienie" Ś /Karta Nr. 19, 18,08.82/.

Po omówieniu zagadnień taktyki powróćmy do kwestii programowych. Początkowo ideę porozumienia wysuwały obok "S", również grupy polityczne, wkrótce jednak odrzuciły ją i przyjęły zasadę konfrontacji z okupantem /a więc ostatecznego/, a za cel główny uznają budowę Polskiego Państwa Podziemnego i odzyskanie niepodległości.

"Solidarność Walcząca" stwierdza, że jej celem jest stworzenie nowego ładu społecznego /SW 5/ oraz pisze: "Chcemy niepodległej Rzeczypospolitej Solidarnej ... Różnimy się /od TKK - przyp. "N"/ co do pewnych koncepcji i metod walki /np. nie liczymy już na ugodę z tą władzą/, a jeśli nawet to na taką ugodę - którą musimy sobie wywalczyć - w fabryce, na wsi, na ulicy /SW 8/.

W "Warszawskim Tygodniku Wojennym", który czasem publikuje też radykalniejsze

wystąpienia, możemy przeczytać: "Siła polityczna: Tej w Związku też nie używaliśmy kryjąc się za opłotkami 10 mln ruchu społecznego. Tak być musiało po to by móc zawierać kompromisy z komunistami, którzy za warunek wstępny wszelkiej umowy społecznej mieli monopol polityczny swej partii. "Po delegalizacji "S" powstały jednak nowe warunki zakończenia konfliktu. "Już nie na zasadzie porozumienia społeczeństwa z władzą, która nie reprezentuje nikogo i niczego poza sobą i Moskwą, lecz przez wyłonienie reprezentacji społeczeństwa ... przyjaznej w stosunku do ZSRP i demokratycznej." /TW 23/.

Wraz z radykalizacją programu następuje też radykalizacja proponowanych metod walki: "Przywódcy podziemnej "S" Regionu Mazowsze proponują taktykę sprawdzoną i skuteczną, ale w roku, powiedzmy 1978. Dzisiaj, ani tak jakkolwiek bierny opór, ani "praca organiczna", ani samopomoc społeczna, nie wystarczają. Nie tylko młodzież jest niecierpliwa. I nie tylko dla niej bitwa na ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu stanowiła coś więcej niż tylko malowniczy epizod.

Komuniści mogą rządzić w pustce społecznej ... /ale nie/ wobec patriotycznych aktów czynnego i zdecydowanego oporu narodu. /.../.

Moim zdaniem walczyć należy wyłącznie o umożliwienie działania NSZZ "S", o to by wolne związki były tak dalece wolne jak to będzie tylko możliwe. Nie jest już realne łączenie celów politycznych /ruch społeczny/ i związkowych .... Dlatego też równoległe z walką o reaktywowanie "S", winno się tworzyć w podziemiu struktury czysto polityczne, o dalekosiędnym celu, znanym wszystkim Polakom." /TW 30/.

Przeciwno porozumieniu wypowiadają się nie tylko powszechnie znane, ale również lokalne pisma o dość wąskim zasięgu: "... jakiegokolwiek porozumienie między społeczeństwem a PZPR będzie głosem bezsilnej i bezradnej Polki na niepodległą Polskę. Będzie poza tym przyjęciem przez nas okuszków z przynajmniej stołu ukrywanych po spacyfikowaniu nas czołgami, pelanami, wężami i obozami. Byłoby to więc porozumienie ofiary z oprawcą." /Victoria nr 3/.

Na łamach "Przetwania", w cyklu "Wolna i państwo, czy walka o państwo" czytamy: "Z dwu nierealnych propozycji o leży wybrać najbardziej idącą. Program Rady Prymasowskiej "jest programem wstępnym, programem wstępu do sytuacji przedgłówniej. Nie on nie do przyjęcia dla żadnej ze stron".

W oświadczeniu z 8 sierpnia KOS wypowiadając się przeciwko kompromisowi z komunistami, a jednocześnie skusznie powtarzając w bliska możliwość ich obalenia, sformułował cztery zasady swojego programu.

1/ Totalitarny system komunistyczny, władza, która go strzeże i reprezentuje, są wrogi społeczeństwu polskiemu jako całości,  
2/ Wszelka trwała ugoda z władzą byłaby wyrażeniem zgody na kontynuowanie procesów wyniszczających naród gospodarczo, biologicznie i duchowo. Również cząstkowe kompromisy służyć mogłyby jedynie umacnianiu systemu, który ta władza reprezentuje. Nie wyklucza to udanych kompromisów taktycznych w sferze lokalnej i zakładowej,

3/ Siła władzy oparta jest na sowieckiej potęgą militarną, z którą bezpośrednia zwycięska konfrontacja nie jest możliwa.

4/ Perspektywy ruchu oporu nie stanowi więc ugoda z władzą ani też jej pokonanie przemocą, lecz stworzenie niezależnego od niej życia społecznego otwartego na wykorzystanie realnej szansy ostatecznego wyzwolenia narodu spod jej panowania. /.../ Tym, co różni nasz program od stanowiska PZPR jest odrzucenie przez nas ugody z władzą. Celem naszym jest doprowadzenie do sytuacji, w której władza będzie reprezentantem społeczeństwa służącym jego rzeczywistym interesom".

W kwietniowym programie KOS jeszcze wyraźniej stawia sprawę niepodległości: "Stworzenie takiego ruchu, którego ostatecznym celem jest odzyskanie całkowitej niepodległości i suwerenności jest zadaniem wszystkich Polaków.

/.../ Opór społeczeństwa musi więc skierowany być przeciwko tym instytucjom władzy, które stawiają sobie za cel umocnienie w Polsce totalitarnego systemu komunistycznego, a więc przeciwko: PZPR, SB, podległej dowództwu Paktu Warszawskiego armii i przeciwko podporządkowanej moskiewskim mocodawcom władzy państwowej. /.../ Jak Walczymy - Obca jest /nam/ taktyka ustępstw na rzecz władzy, która miałaby doprowadzić do "normalizacji sytuacji". Wojna została nam wypowiedziana i będziemy ją prowadzić aż do zwycięstwa. Wprawdzie w swym kwietniowym

Polonia może być niepodległa

Rozpatrzmy problem kierunków polityki zagranicznej, jakie należałoby obrać, aby zapewnić naszemu krajowi TRWAŁĄ niepodległość.

Okres międzywojenny wykazał, że o ile w szczególnie sprzyjających okolicznościach /osłabienie Rosji/ możemy odzyskać i utrzymać niepodległość /1920 - bitwa warszawska/, o tyle zagraża jej stała porozumienie Rosji z Zachodem /z Niemcami - Pakt Molotow-Ribbentrop, a obecnie układy Breżniew-Brandt lub z USA i Europą Zachodnią - układy jałtańskie i podlaskie/. Aby do tego nie dopuścić należy spełnić dwa warunki:

a/ Doprowadzić do powstania nowych sił na Wschód od Odry, które staną się w miejsce Rosji partnerami i przeciwwagą dla Europy oraz lepszym niż EWG sojusznikiem dla USA.

b/ Doprowadzić do trwałego osłabienia państwowości rosyjskiej, aktualnie występującej w formie radzieckiej, poprzez utworzenie niepodległych państw narodowych na ziemiach zagarniętych przez Rosję lub ZSRR /a więc również zjednoczenia Niemiec/.

Utworzenie niepodległego, trwale suwerennego państwa polskiego związane jest zatem z przebudową stosunków geopolitycznych w Turcji Środkowej i Wschodniej.

x x x

W poprzednim numerze "N" omawiając znaczenie wyborów w Hamburgu, zwróciliśmy uwagę na zagrożenie, jakie stanowi dla Polski proradziecka polityka SPD. Partia ta uznaje wprawdzie granicę na Odrze i Nysie, ale jako granicę radzieckiej kolonii, a nie jako rubież niepodległego, demokratycznego państwa polskiego. Wskazywaliśmy również, że polski interes narodowy /niepodległość/ pokrywa się z niemieckim, reprezentowanym przez CDU /zjednoczenie Niemiec w wyniku odepchnięcia Rosji/. Wypowiedzieliśmy się wobec tego za porozumieniem i współpracą z CDU, a nie z SPD. Wobec Niemców, w zamian za poparcie i pomoc w dziele zjednoczenia Niemiec i niektóre koncesje, np. zgodę na powrót do Polski pewnej liczby Niemców oraz przyznanie im wszystkich praw obywatelskich w państwie demokratycznym /tj. takich jakie mają Polacy w RFN/ś Przesłanką takiego rozumowania było przekonanie, że Rosja stanowiła zawsze i będzie stanowić nadal zagrożenie dla naszej państwowości, podczas gdy Niemcy w przyszłości mogą nam zagrażać tylko gospodarczo. Dlatego nasza współpraca z nimi powinna być oparta na własnej sile politycznej /jeszcze Abrego po wyzwoleniu będą politycznymi bankrutami i w tej sytuacji nie będziemy się liczyć/ i poważnych sojuszników przede wszystkim z USA. Aby jednak być w takim sojuszu partnerem wartym zachodu, musimy reprezentować sobą ową znaczną siłę polityczną, co stawia nas w punkcie wyjścia i zmusza do stworzenia przeciwwagi dla zjednoczonych Niemiec w oparciu o nową politykę wschodnią i południową.

Silną politycznie Polskę nie można sobie wyobrazić pod koniec XX wieku jako państwa-hegemonia, który prowadzi podporządkowane sobie mniejsze państwa, ale jako demokratyczny kraj, który sam rezygnuje z pewnych krótkofalowych, czy wręcz złudnych korzyści na rzecz dalekowzrocznej polityki porozumienia i sojuszu z państwami i narodami ościennymi, ciągnącymi tak samo jak Polska bardziej ku zachodniej kulturze niż ku wschodniemu knutowi. Siła polityczna Polski powinna wynikać z atrakcyjności współpracy z nią, gwarancji wzajemnego bezpieczeństwa i korzyści gospodarczych oraz kulturalnych, a nie z tendencji hegemonistycznych /nawet na pozór korzystnych/.

Narody i państwa Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej żyły dotychczas w ciągłych sporach, uwikłane we wzajemną nienawiść, stając się polem manewrów, a następnie koloniami ZSRR. Kres tej sytuacji powinno położyć powstanie Konfederacji, tj. Związku Państw Europy Śr.-Wsch. i Płd. myślimy, że to właśnie Rosja uniemożliwiła utworzenie federacji polsko-czechosłowackiej /układ Benesz-Sikorski/ i próbie powołania federacji bałkańskiej /Jugosławia plus Bułgaria/. Tylko Konfederacja, w skład której weszłyby zachodnie kolonie ZSRR i Kraje Demokracji Ludowej mogłyby zapewnić trwałą niepodległość Polsce, zaś walka o powstanie Związku Państw byłaby jednoznaczna z walką o wyzwolenie Europy spod sowieckiego jarzma. Nasza polityka zagraniczna powinna być zatem podporządkowana sprawie utworzenia w przyszłości

a/ ~~natychniastowe i jednostronne uznanie przez opozycję demokratyczną w imieniu narodu polskiego prawa do samostanowienia, tj. utworzenia własnego niepodległego państwa, wszystkich narodów ujarzmionych przez ZSRR, a wcześniej przez Rosję, bez oglądania się na ewentualny gniew Breżniewa /a niech dostanie wylewu ze złości/,~~

b/ ~~natychniastowe i jednostronne uznanie obecnej granicy wschodniej i południowej Polski za ostateczną, pozostawiając Wilno - Litwionom /ale nie Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej/, Lwów - Ukraińcom /ale nie USRR/, tereny białoruskie - Białorusinom /ale nie BSRR/, a Zaolzie niepodległej i demokratycznej federacji czesko-słowackiej.~~

"Niepodległość" ze swej strony udziela bezwarunkowego poparcia dla demokratycznych i niepodległych Państw Bałtyckich, Ukrainy i Białorusi uznając obecną granicę z Polską za ich /tj. Litwy, Białorusi i Ukrainy/ granicę zachodnią oraz uznaje obecne granice z Czechosłowacją, wyrażając swe poparcie dla wszystkich sił demokratycznych walczących o niepodległość tzw. Krajów Demokracji Ludowej.

Uznanie obecnych granic w żadnym jednak wypadku nie oznacza porzucenia chociaż jednego Polaka mieszkającego poza krajem. Uważamy, że znacznie ważniejsza od walki o rozszerzenie granic jest walka o prawo Polaków do polskości. Dlatego też będziemy z pełną determinacją walczyli o przyznanie wszystkim mniejszościom polskim praw obywatelskich /narodowych, gospodarczych, politycznych i religijnych/, uznając jednocześnie na zasadzie wzajemności takie same prawa wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących /lub mogących jeszcze zamieszkać / w naszym kraju. Przykładowo oznacza to przyznanie Ukraińcom mieszkającym w Polsce prawa powrotu w Bieszczady i prowadzenie własnej działalności gospodarczej, politycznej i narodowej lub emigracji na zachód, bądź do niepodległej Ukrainy.

Należy też podkreślić, że w wypadku powstania Konfederacji będą miały miejsce znaczne ruchy migracyjne /którym nie będziemy przeciwdziałać/ wynikające z:

a/ uznania prawa do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania /por. sytuację Niemca pragnącego osiedzić się we Francji/,  
b/ emigracji do centrów przemysłowych robotników z terenów nieuprzemysłowionych np. napływ Rumunów do Polski, Polaków do Czech /brak rąk do pracy/ i na Litwę /zastępowanie robotników rosyjskich/. /por. emigrację robotników włoskich do RFN, Portugalczyków do Francji itp./.

W tej sytuacji istnienie silnej kolonii polskiej we Lwowie, a ukraińskiej w Bieszczadach, Krakowie i /lub Warszawie i cieszących się wszystkimi prawami będzie czymś zupełnie normalnym, bardziej zbliżającym niż dzielącym nasze narody. Początkiem przedstawionej tu perspektywy powinno być:

I. Nawiązanie współpracy przez polską opozycję niepodległościową z:  
a/ mniejszościami narodowymi zamieszkującymi w Polsce  
b/ ugrupowaniami demokratycznymi działającymi w krajach ościennych  
c/ demokratycznymi organizacjami emigracyjnymi tych narodów.

II. Udzielanie pomocy słabszym organizacyjnie i przeprowadzanie wspólnych akcji wewnątrz i poza obozem.

III. Tworzenie porozumień i zawieranie układów o charakterze perspektywicznym.

Jednocześnie musimy być przygotowani na to, że polska opozycja jako najbardziej rozwinięta może "uciekając do przodu" pozostawić daleko w tyle inne ugrupowania demokratyczne i przez to wyizolować się. Należy sobie również zdawać sprawę, że w wypadku załamania się imperium sowieckiego będzie trzeba udzielić politycznej pomocy zewnątrz obozu.



Wśród ludzi uważających, że lewicową społeczność istnieje przekonanie, że idee socjalizmu są nie tylko piękne, ale także słuszne, a to że w krajach realnego socjalizmu nie sprawdziły się, to wynika nie z logiki tego systemu, ale wypaczeń jakim on uległ. Teza, że socjalizm jest najlepszym systemem z możliwych jest bardzo rozpowszechniona zarówno wśród intelektualistów zachodnich, którzy zawsze z dużą sympatią pochodzili do pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów, a masowo rzeznie w tym kraju tylko w niewielkim stopniu zachwiały ich wiarę w ojczyzną sprawiedliwości społecznej, jak też w polskim społeczeństwie, przyzwyczajonym i przystosowanym do życia w tym systemie. Wypaczenia, jako przyczyna wszelkich kłopotów z jakimi Polska boryka się od blisko 40 lat są również hasłem wywoławczym reżymowej propagandy, zwłaszcza tej "liberalnej". Propaganda ta wylansowała kilka myśli, które rzecz jasna mają być bezsporne - socjalizm tak, wypaczenia nie oraz to, że w Polsce wszyścicy, z wyjątkiem agentów CIA popierają socjalizm bez wypaczeń. Gdy mówimy o socjaliźmie to zaraz na początku pojawia się jedna duża trudność. Mianowicie przez słowo to każdy rozumie co innego. Musimy więc najpierw zdefiniować zakres znaczeniowy tego słowa, by nie polemizować z jakąś amebą, a tylko z tworem bardziej konkretnym. Nie zamierzam tu rzecz jasna polemizować z socjalizmem realnym, bo ten jakby powiedzieli prawdziwi lewicowcy zawiera wypaczenia, lecz z socjalizmem idealnym, który swymi korzeniami sięga przynajmniej rewolucji francuskiej, o który walczyli Saint-Simon i Róża Luksemburg, Waryński i Warski, Lukacs i Gramsci, a teoretyczne podstawy którego zawarł w swych pracach Karol Marks. Dorobku tego myśliciela i działacza nie kwestionuje żaden szanujący się lewicowiec; Lenina krytykują za to, że przygotował grunt Stalinowi, Engelsa za zwulgaryzowanie dialektyki, lecz Marks zachowuje swą dziewiczość. Postaramy się więc w skrócie określić atrybuty prawdziwego socjalizmu, przynajmniej te bezsporne:

- Celem tego ustroju jest realizacja sprawiedliwości społecznej, a jednocześnie jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy.

- Środkiem do realizacji tego celu jest skupienie środków produkcji, bądź w formie nacjonalizacji, bądź też w innej mniej już sprycyzowanej.

Wychodzimy z tych dwóch założeń socjalizmu, lecz na samym wstępie musimy dołożyć następne, jako konsekwencję tych pierwszych. Uspołeczniona, a przede wszystkim znacjonalizowana gospodarka wymaga kierowania centralnego, wymaga tego też imperatyw realizowania sprawiedliwości społecznej. Wolna gra się rynkowa nie zapewnia sprawiedliwości. Na rynku pojawia się zjawisko akumulacji, które prowadzi do rozwarstwienia społecznego. Te przedsiębiorstwa, które lepiej pracują, są lepiej zarządzane, a także mają więcej szczęścia przynoszą większe zyski, zaś inne mogą zbankrutować. Pojawia się więc szybko niebezpieczeństwo, że jedni będą bogaci a inni biedni, temu musi przeciwdziałać władza centralna. Bez ingerencji centrum nie sposób sobie wyobrazić polityki społecznego egalitaryzmu. Ingerencja może przybrać formę bardziej lub mniej bezpośrednią. Może być to więc proste wykonywanie poleceń władz centralnych, bądź też zarządzanie pośrednie. Nawiasem mówiąc modelu zarządzania pośredniego nie udało się jeszcze nigdzie zrealizować, co rzecz jasna nie musi oznaczać, że model taki nie jest możliwy. Cóż jednak robić gdy w socjaliźmie pojawia się przedsiębiorca, dysponującym kapitałem, dzięki któremu rozwinie produkcję i zatrudni najemną siłę roboczą? Albo machniemy na niego ręką i pozwolimy by w krótkim czasie jego dochody były 10 czy 100 razy większe od średniej płacy, lub też zakazemy mu rozwijania produkcji. Pierwszą część tej alternatywy jest nie do przyjęcia ze względów doktrynalnych. A więc pozostaje zakaz. Za zakazem zaś musi się kryć aparat, który wykraja zbyt wysokie dochody, a następnie je ograniczy. Zapamiętajmy te dwa terminy - zakaz i aparat zakaz egzekwujący - te dwie instytucje są ceną za realizację polityki egalitaryzmu. Do sprawy tej wrócimy jeszcze wielokrotnie.

Zastanówmy się teraz kto ma prawo sprawować władzę w kraju socjalistycznym. Socjaliści powie, że klasa robotnicza, która jest najbardziej postępową klasą poprzez to że jako jedyna tworzy w procesie produkcji wartość, że jest motorem historii i poprzez to wszystko jest, jak mówią socjaliści - onnipotentna /posiada wszystkie możliwości/. Klasa robotnicza sprawuje więc władzę w społeczeństwie socjalistycznym, ale jak to zrealizować w praktyce. Lenin wymyślił sposób następujący: klasa robotnicza jest kierowana przez swą najbardziej uświadomioną awangardę - przez partię. Między klasą i partią istnieje stosunek dialektyczny. Klasa robotnicza kształtuje swą partię kierując do niej swe najlepsze jednostki, a partia kieruje klasą, wdrażając jej cele taktyczne i strategiczne. Dzięki tej sielance



klasa robotnicza sprawuje władzę. Nie potrzebna jest przy tym demokracja i pluralizm. Oczywiście dzisiejszy socjalista ma prawo krytykować Lenina. Ale w jaki inny sposób klasa robotnicza ma sprawować władzę? Monopol partii jest zły. To widać jak na dłoni w krajach realizmu socjalizmu realnego. Co więc proponuje socjalista prawdziwy? Może by tak połączyć idee socjalizmu z pluralizmem i demokracją parlamentarną? Pomysł byłby niezły, ale co zrobimy, gdy ludzie zaczęli głosować na tę partię, którym obce są idee sprawiedliwości społecznej? Przecież w krajach kapitalistycznych są wolne wybory i nie doprowadziły one do zwycięstwa partii głoszących idee prawdziwie socjalistyczne. Naczym wg socjalistę problem polega? Otóż klasa robotnicza nie ma szans na zwycięstwo w wolnych wyborach, bo jest mniej wykształcona, mniej elokwentna od inteligentów, którzy nie reprezentują interesów robotniczych. Poza tym społeczeństwo jest za mało wyrobione. Nie rozumie idei skłuszonych, wiadomo - nadbudowa pozostaje w tyle za bazą. Demokracja wielopartyjna i wieloświatopoglądowa nie może zapewnić realizacji idei socjalistycznych. Co więc możemy zrobić. Może by tak nieco ograniczyć wolność wyborów. Pozbawmy prawa głosu klasy pasywniejsze. Tylko kogo do nich zaliczymy? Na początek właścicieli środków produkcji. Zdelegalizujmy partię, których idee są sprzeczne z socjalizmem. Demokracja na tym ucierpi (demokracja burżuazyjna ma się rozumieć), ale za to zbliżymy się do ideału sprawiedliwości społecznej. Na arenie politycznej pozostaną partie, które uważają się za socjalistyczne. Mamy więc system wielopartyjny, choć wachlarz partii jest or ograniczony. Pojawia się jednak następny problem. A co będzie z partiami, które są socjalistyczne tylko z nazwy? Przecież nawet partia Hitlera miała socjalizm w tytule. Sprawa następną. Jeżeli istnieją dwie partie, których program jest identyczny, to doświadczenie uczy, że albo się one połączą, albo będą ze sobą walczyć zawzięcie. Dotyczy to zwłaszcza partii o ostro zarysowanej ideologii. Model tu opisywany był zresztą realizowany w praktyce - w pierwszych latach powojennych w krajach demokracji ludowej. W Polsce były dwie partie klasy robotniczej, które czym prędzej połączyły się, a raczej jedna została fizycznie zdominowana przez drugą. Socjaliści nie wypracowali nawet teoretycznie mechanizmów gwarantujących trwałość w systemie wielopartyjnym w warunkach demokracji ograniczonej. Możemy więc zupełnie swobodnie założyć, że ograniczona demokracja zostanie ograniczona jeszcze bardziej. Trudno. Najważniejsze, że cel jest słuszny. Z wielu partii socjalistycznych uzyskujemy jedną. Demokracja burżuazyjna nie jest wcale naszym celem, nie oceniamy więc tego negatywnie. Spróbujemy reaktywować władzę klasy robotniczej przy pomocy jednej partii. Jedna partia jest w krajach socjalizmu realnego, lecz to jeszcze niczego nie dowodzi. My prawdziwi socjaliści stworzymy partię, która będzie realizowała interesy klasy robotniczej. Tylko jak to zrobić? Możemy przeprowadzać wolne wybory do władz partii. Tylko, że to nie gwarantuje wcale dominacji robotników w partii. Członkami są bowiem poza robotnikami też inteligenci, a ci jako bardziej wygadani w wyborach przejdą. Musimy więc zastosować preferencje dla robotników przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w partii. Ograniczamy więc ilość inteligentów i innych grup w całej partii lub w jej władzach. Co w ten sposób uzyskamy? Przypomnijmy sobie życiorys członków politbiura u z lat gomułkowskich. Ogromna większość miała w swej drodze życia pracę robotnika. I co z tego wynika? Ano nic. Robotnicze biuro polityczne zawiodło Polskę w to samo miejsce, co profesorskie za kadencji Gierka. Można by powiedzieć - że to za robotnik z Gomułki, czy Strzeleckiego? No dobrze - w dzisiejszym biurze jest czterech robotników w miarę autentycznych. Dochodzimy tu zresztą do kolejnego problemu, pomijanego przez "prawdziwych socjalistów" - kto jest w dzisiejszym społeczeństwie robotnikiem? Doktryna socjalistyczna została stworzona w wieku XIX, gdy rozróżnienie między robotnikiem, inteligentem, burżujem, posiadaczem ziemskim było dość proste. Marks przy całej swej omnipotencji zapomniał jednak zostawić w swym testamencie jasnych kryteriów robotnika. Kto więc jest dziś robotnikiem? Czy jest nim brygadzysta? A jeżeli tak, to czy również brygadzysta Siwak? Prawdziwy socjalista oburzy się na takie pomówienie. Siwak jest betonem a nie robotnikiem. A niby dla czego. Jakie kryteria zdecydowały, że nie zaliczymy go do robotników. Ze teraz nie pracuje? A czy jest możliwe, by kierownicy partii rządzącej lub przewodniczący ministrowie byli robotnikami zatrudnionymi w fabryce, czy na budowie i swą władzę sprawowali po pracy. Oczywiście naiwność. Problem rozróżnienia robotnika od nie-robotnika nie wypływa się na A. Siwaka. Zagadnienie jest znacznie szersze. Czy robotnikiem jest inżynier? Pewnie nie; no a jeśli obsługuje skomplikowane urządzenia i nie jest żadnym kierownikiem, rytmicznie może się naiwne, na pewno

... od...  
... steru... skierowana... W realnym socjali zmie propaganda przez 65 lat już wmawia robotnikom, że są oni klasą sprawującą władzę, że realizują w ten sposób sprawiedliwość dziejową. Straszny się ich przyjsciem złych kapitalistów jeżeli nie będą grzecznie słuchać swej partii - awangardy klasy. No i rzeczywiście. Jeżeli sprawujemy władzę i jest nam źle to co będzie gdy przyjdą kapitaliści i nas władzy pozbawią. Chyba przyjdzie nam wtedy zginąć z głodu. Dla socjalisty władza państwowa nie jest zagadnieniem najistotniejszym. O wszystkim przecież decyduje produkcja i w tej sferze rozstrzyga się prawdziwa władza. Co więc socjaliści proponują? Oczywiście to co proponował już Marks - oddać klasie robotniczej środki produkcji. Kraje realnego socjalizmu zrealizowały wytyczne Marksa, nacjonalizując większość środków produkcji. Dla prawdziwego socjalisty nie jest to ma się rozumieć właściwa forma uspołecznienia. Hasło samorządów robotniczych zrobiło w naszym kraju dużą karierę. Nie kwestionujemy przydatności tej instytucji w zarządzaniu, co więcej uważamy ją za podstawową dla tworzenia nowego systemu gospodarczego. Ale czy rzeczywiście oznaczać ona będzie sprawowanie władzy przez robotników przynajmniej w fabryce? Doświadczenia z samorządami przed grudniem wykazały, że robotnicy tylko w ograniczonym stopniu są zainteresowani w uczestnictwie w nich. W wolnych wyborach przeprowadzonych na jesieni 1981 r. znaczną większość w samorządach uzyskali inżynierowie. A więc i tu trzeba by zastosować klucz by zapewnić robotnikom właściwy udział. Czy naprawdę da się tam sposobem zapewnić. Otóż nie. Podstawowym warunkiem uczestnictwa we władzach jest chęć tego uczestnictwa. Robotnik, który stawia swą kandydaturę do władz "S", czy też do samorządu miał znacznie większą szansę zostać wybranym niż inteligent. Sympatia wyborców była z reguły po jego stronie. To, że stosunkowo niewielki procent robotników dostawał się do tych władz wynikało z braku zainteresowania w uczestnictwie. Nie świadczy to absolutnie o niczym. Być może w innych warunkach robotnik /ten niekwestionowany, obsługujący maszynę/ miałby chęć uczestniczyć w samorządzie, być może idea samorządu była za mało rozpowszechniona, lecz czy na prawdę należy go na siłę uszczęśliwiać specjalnymi przyrządami. Coś mi to zasadto pachnie XIX-sto wiecznym chłopskim pomadkiem. Zresztą samorząd, nawet zdominowany przez "autentycznych" robotników będzie zarządzał jedynie pośrednio. W nowoczesnej gospodarce zarządzanie wymaga umiejętności /i talentu/, których zdobycie wiąże się z wieloma latami nauki i praktyki. W krajach zachodnich, gdzie przedsiębiorstwa są własnością akcjonariuszy, wpływ tych ostatnich na bieżące zarządzanie jest minimalny. Kieruje menager i jest on w stanie przeformować swe koncepcje wobec teoretycznych właścicieli. Samorzady będą miały tę samą sytuację. Albo zgodzą się na samodzielność dyrektora, nawet wtedy gdy ten będzie realizował politykę niezbyt przyjemną dla pracowników /dyscyplina, ograniczenie bieżącej konsumpcji/, albo zbankrutują. Nie znaczy to, podkreślmy to jeszcze raz, by samorząd był skazany na działalność czysto fikcyjną. Może on stać się organem wytyczającym strategiczną politykę przedsiębiorstwa. Myliłby się jednak ten kto w samorządzie upatrywałby panaceum na podstawowy problem pracy - alienację. Dla ogromnej większości robotników samorząd stanie się ciałem tego samego typu co dyrekcja. Zarządzanie przedsiębiorstwem przez ręk robotników jest takim samym mitem, co sprawowanie przez nich władzy w państwie. Przepraszam. Istnieje jeden sposób - przedsiębiorstwa drobnotowarowe, których właściciel jest jednocześnie pracownikiem, choć oczywiście ta forma własności nie może z powodów technicznych obejmować większość ci gospodarki.

... Czy z tego... i co napisałem wynikają wnioski pesymistyczne dla robotników? Otóż nie. Odrzucenie mitów o sprawowaniu władzy przez mityczną, przodującą klasę, wcale nie oznacza zaprzędania interesów tej klasy. Przede wszystkim należy odrzucić podział społeczeństwa na klasy w sensie marksowskim, jako podział fałszywy rzeczywistość współczesnego świata. Być robotnikiem jest tylko jedną z form istnienia w społeczeństwie. Jest się jednocześnie obywatelem, katolikiem, warszawianinem, kibicem piłki nożnej, właścicielem samochodu, filatelistą. To Marks stwierdził, że z tych wszystkich form bycia - bycie robotnikiem jest najważniejszą, więcej, determinuje wszystkie inne formy. W formie społeczeństwa współczesnym teza ta jest anachronizmem. Człowiek, który pracuje w charakterze robotnika może znaleźć drogę do realizacji swych pasji zarówno w pracy zawodowej, pracy samorządu, a pracy politycznej w dowolnej partii, której cele uzna za swoje, w życiu prywatnym, które dzięki wysokiemu poziomowi konsumpcji można uczynić wygodniejszym, ciekawym, lepszym. Ze statystyk wynika, że właśnie na tej ostatniej

plaszczyźnie raelizuje się życie większości ludzi, których prawdziwi socjaliści chcą wyzwolić z nadmiernej konsumpcji, po to by dać im miraż sprawowania władzy.

Józef S.

### CZY KOMUNIZM JEST POZNAWALNY ?

zaczę od truzimu - gdy kroczymy drogą do pewnego celu powinniśmy oglądać się za siebie. Cofnijmy się więc myślami kilka miesięcy wstecz i zadajmy sobie pytanie - czy tak wyobrażaliśmy sobie rozwój sytuacji w Polsce, w momencie ogłoszenia stanu wojennego? Większość z nas, w tym również piszący te słowa, sądziła, że wypadki najbliższe potoczą się bardziej dramatycznie, niż to miało miejsce w rzeczywistości. Spodziewano się bądź wybuchu społecznego, bądź też całkowitego spacyfikowania podziemia. W sferze gospodarczej prognozowano bądź całkowity rozkład gospodarki z takimi zjawiskami jak masowe bezrobocie, głód /brak chleba/, głęboki upadek rolnictwa i stopniową jego kolektywizację, bądź też wyraźną poprawę gospodarszą spowodowaną dużą pomocą Wschodu, a także Zachodu, zwiedzonego obletnięciem junty i przestraszonego groźbą konfrontacji z blokiem komunistycznym. Te skrajne sądy opierały się na przeświadczeniu, że sytuacja z pierwszych tygodni stanu wojennego jest nie do utrzymania, że nie zapewnia niezbędnej równowagi w państwie. Tymczasem miesiące ostatnie, choć wstrząsane zamieszkaniami na skalę przedtem nie znaną w Polsce nie przyniosły praktycznie spodziewanych rozstrzygnięć. Stan w dniu dzisiejszym, w początkach sierpnia jest niemal identyczny jak na początku "wojny", nie licząc oczywiście pewnych kosmetycznych operacji junty. Podziemie nie zostało rozbite mimo, że według różnych przewidywań nie miało istnieć dłużej jak trzy miesiące, ale też trudno by się chwalić wieloma sukcesami. Stan gospodarki jest niemal taki sam jak pół roku temu. Wydobycie węgla wzrosło znacznie, wbrew przypuszczeniom, że górnicy po krwawej pacyfikacji Śląska nie będą fedywali, ale też węgiel nie stał się lokomotywą gospodarki mimo prognoz nie tylko kół rządowych, lecz także naszego pisma /nr 1/. Zdziwiałeśmy wręcz zjawisko zamotowane w sferze zatrudnienia. Samofinansowanie przedsiębiorstw połączone ze spadkiem produkcji wynikającym z trudności zaopatrzeniowych, a więc niezależnych od przedsiębiorstwa, powinno doprowadzić do bezrobocia na skalę nienotowaną w socjalizmie, a porównywalną do krajów trzeciego świata. Tymczasem w śledem miesiący od rozpoczęcia tzw. reformy gospodarczej ku zdziwieniu spacyfikatorów ekonomicznych zarówno z kół rządowych jak też podziemnych pojawił się brak siły roboczej w wielu sektorach. Zjawisko to jest tak zdumiewające, że jak na razie żaden teoretyk nie pokusił się by je ująć w jakiś model. Zdaje się zresztą, że w rządowej centrali ekonomicznej - w Komisji Planowania niespodziewany niedobór siły roboczej wywołał wielkie zamieszanie. O zaskoczeniu władz świadczy gwałtowne wycofywanie się rządu z polityki przesuwania ludzi na emeryturę. Żadna z wielkich inwestycji rozpoczętych w minionej dekadzie nie została zamknięta. Wiele z nich na nowo uzyskuje priorytet - Ursus, Police. Oczywiście z punktu widzenia kandydatów do zredukowania brak bezrobocia jest zjawiskiem pozytywnym, lecz trzeba mieć sobie sprawę z tego, że świadczy to o niefunkcjonowaniu reformy. Jeżeli nasze, a także rządowe prognozy się tak często nie sprawdzały, jeżeli mylili się właściwie wszyscy, to należy odpowiedzieć na pytanie - dlaczego? Nasuwa się prosta choć irracjonalna odpowiedź: tego systemu, w którym żyjemy nie można zrozumieć, nie można jego dynamiki poddać prawom, jest on jak elektron w "zasadzie nieoznaczoności" Heisenberga niezdeterminowany. Stąd wszelkie prognozy na jego temat są z góry skazane na niepowodzenie. Można na przykład w gospodarkę kraju socjalistycznego średniej wielkości zainwestować sumy kilkakrotnie większe niż w całej Europie Zachodniej w ramach planu Marschalla i nie tylko nie uzyskać, wbrew przypuszczeniom wydatnego rozwoju gospodarki, ale ją doszczętnie zniszczyć, można oczekiwać bankructwa kraju, który musi spłacać dwukrotnie większe sumy w ramach obsługi zadłużenia, niż wynoszą wpływy z eksportu i tego bankructwa się nie doczekać. W sezonie bezprecedensowej klęski nieurodzaju ziemniaków /Polska - 1980-81/, na przednówku pojawiają się nadplanowe ziemniaki, z którymi nie wiadomo było co zrobić, zaś w latach pozornego urodzaju /sezon następny/ ziemniaków brakowało. Jak w takim systemie cokolwiek przewidywać, gdy polityk dwa tygodnie po odniesieniu największego w swym życiu sukcesu polityki zagranicznej zostaje z hukem usunięty ku radości swych rywali i całego społeczeństwa. /Gomułka po podpisaniu układu z RFN-em/. Oczywiście zasada indeterminizmu jest dobra we współczesnej fizyce, działacz społeczny nie może jej ulegać. Musimy znaleźć w dynamice realnego socjalizmu

racjonalne, siostrzyki, którzy nam większą presję czynią w sprawie komunizmu, jako sytem społeczny, ekonomiczny i polityczny mimo 65 lat istnienia nie był wystarczająco zbadany przez naukę. Była prosta. Względy polityczne prawie zawsze przysłaniały naukowy punkt widzenia. Poważało to w dwóch kierunkach. W środowiskach przeciwnych komunizmowi główny wysiłek kierowany był na wykazywanie słabości tego systemu, wewnętrznych sprzeczności, nieefektywnego gospodarowania, niereformowalności. Dodatkową słabością analiz óśrodków zachodnich było rozumowanie kategoriami człowieka Zachodu, a więc analizowania zjawisk w socjalizmie realnym według modeli społeczeństwa i gospodarki wolnego rynku. Przy analizie decyzji politycznych podejmowanych przez grupy rządzące w krajach komunistycznych zachodni specjaliści popełniają często podstawowy błąd, utożsamiając interesy grup rządzących z interesem kraju jako całości, a więc z interesem całego społeczeństwa. Przyjmują przy tym założenia o dobrej woli tych grup, którym reformy nie udają się przede wszystkim dlatego, że są ideologicznie zaślepieni. Z tego względu dyskusję, jaką podejmują ludzie Zachodu z komunistami rządzącymi w krajach bloku sowieckiego, sprowadzają często do płaszczyzny, że się tak wyrażę prakseologicznej. Starają się więc wytłumaczyć komunistom, że odejście od ortodoksji pozwoli lepiej rozwinąć gospodarkę, lepiej zaspokoić potrzeby społeczeństwa. Komunistów musi to niewątpliwie bawić, gdyż argumenty ideologiczne dawno już przestały odgrywać dla nich jakąkolwiek rolę, o ile w ogóle kiedyś odgrywały. System komunistyczny w takiej postaci, jaka istnieje pozwala osiągnąć grupom rządzącym największe zyski, a jednocześnie niesie z sobą najmniejszą porcję ryzyka. Odejście od ortodoksji nie ma więc nic wspólnego ze sporami ideologicznymi, nic wspólnego z teorią Marksa i jego przyjaźni, lecz wynika z dobrze rozumianych interesów elity władzy. Aż trudno uwierzyć, że podobny błąd, co ludzie z Zachodu robią niektórzy działacze polscy. Mam tu na myśli przede wszystkim środowisko DłP-u z jego czołowym działaczem Bratkowskim, który od wielu lat stara się pogodzić ogień z wodą i tłumaczy rządzącym jak powinni rządzić, aby społeczeństwu działało się lepiej. A cóż to komunistów obchodzi?

Oczywiście niewiele pożytku dla rozumienia dynamiki systemu komunistycznego jest z opracowań i oficjalnych naukownictwa systemu. Opracowania ich, poza nielicznymi wyjątkami, mają charakter apologetyczny i tworzone są wyłącznie do usmieszenia /na użytek dworu/. Tak więc w sytuacji, gdy jedni starają się przekonać komunistów, że powinni rządzić lepiej, a drudzy udowadniają, że rządzą najlepiej na świecie, ustrój komunistyczny mimo długiej historii pozostaje ziemią nieznaną. Wydaje się, że największe szanse na poczynienie tu znacznego kroku naprzód mamy - przedstawić te społeczeństwa rządzone przez komunistów, lecz nie poddające się im. Zresztą już w latach 70-tych, w okresie dużego osłabienia władzy, pierwsze kroki w tym kierunku były robione.

Podstawowym błędem jaki tu czynimy, w tym również nasze pismo, jest wykazywanie słabości, nieefektywności tego systemu. To, że jest on mniej efektywny niż wolnorynkowy nie trudno jest udowodnić. Musimy się jednak zastanowić czy z tego wynika, że w najbliższym czasie musi on upaść. Od powstania komunizmu jego przeciwnicy udowadniali, że system ten nie może istnieć, że jest sztuczny i dlatego wkrótce się rozpadnie. Tymczasem sytem ten istnieje i dlatego, aby go zrozumieć trzeba się zastanowić nie tylko nad tym jakie są jego słabości, ale też nad tym w czym przejawia się jego siła, która umożliwia mu istnienie. W oficjalnych przesłankach wskazujących go na klęskę. Musimy nie tylko badać dlaczego ten system jest tak nieefektywny /to jest zresztą już dość dobrze poznane/, ale też dlaczego mimo tej nieefektywności trwa. Postaram się, nie pretendując zresztą do przedstawienia całościowej teorii, wskazać na kilka atutów, którymi dysponują komuniści. Atuty te okazują się na długą metę ich słabościami lecz w pewnych sytuacjach pozwalają im przetrwać ostre kryzysy. Oto przykładowe atuty komunistów:

1. skierowanie wszystkich działań na rzecz utrzymywania władzy. Wszelkie działania komunistów są socjotechniką. Utrzymanie władzy staje się w warunkach kryzysu celem jedynym i dlatego cała energia jest w tym kierunku wydatkowana. Przykładowo wygląda to w sposób następujący: na jesieni roku 1980, gdy kryzys ekonomiczny był wyraźny jak na dłoni i gdy ratowanie gospodarki równało się ratowaniu kraju, Polscy komuniści zachowali zimną krew i nie tylko nie zrobili nic sensownego, by ją ratować, ale zaczęli bojkotować w ogóle rządzenie, a za główny cel postawili sobie maksymalne dzielenie społeczeństwa. To, że społeczeństwo podzielone nie jest w stanie wyjść z kryzysu rządzących nie interesowało. Ich interesowało to, że podzielone społeczeństwo nie jest w stanie ich obalić. Każda informacja, każda plotka z puszczonej w obieg może być elementem socjotechniki. Rządy w krajach z... mają liczne obowiązki, w soc-

jaliźmie wszystko jest sprowadzone do jednego celu — utrzymania wła-dzy.

2. Pomijanie celów strategicznych /długofalowych/ na rzecz taktycznych /doraźnych/. Prawidłowość ta wiąże się oczywiście z pierwszą. Rzeczywistym celem strategicznym jest bowiem utrzymanie władzy i dlatego cele takie jak na przykład równowaga demograficzna, kwestie ekologiczne, rozwój ekonomiczny długookresowy, a więc cele, które w społeczeństwie wolnym są traktowane jako strategiczne u nas są lekceważone. W systemie naszym zawsze cele doraźne są preferowane ponad cele długookresowe. Powoduje to permanentną nierównowagę i trudności, w jakie wpadają komuniści, lecz w momencie kryzysowym pozwala im to zyskiwać na czasie. Klasycznym tego przykładem było zaciąganie długów przez ekipę Gierka. W latach 1977-1978, gdy już było oczywiste, że z zadłużenia nie da się wyjść, ekipa ta zaciągnęła dodatkowe kredyty, na znacznie gor-szych niż dotychczas warunkach, by zyskać na czasie. Czas jest bowiem naturalnym sojusznikiem komunistów, gdyż przy pomocy socjotechniki mają nadzieję zawsze oddalać od siebie niebezpieczeństwo. Działaniem na czas były porozumienia sierpniowe, a także wszelkie dalsze porozumienia i negocjacje. Zyskamy czas okazał się dla rządzących zbawienny. Społeczeństwo zostało stopniowo zneutralizowane, a gdy władza się wzmocniła, rozbite. Można by powiedzieć, że nie można w nieskończoność żyć na kredyt i odkładanie dalszych celów, by załatwiać jedynie najbardziej pilne, musi kiedyś skończyć się dla władzy klęska. Jest to tylko częściowo prawdą, gdyż władza ta wypracowała mechanizmy umi-żliwiający w pewnym sensie anulowanie części długów. Metodą podstawową jest wymiana ekip, a w raz z tym likwidacja przynajmniej części starych zobowiązań. Kryzysy są więc w tym systemie ważnym sposobem przywracania równowagi. Na fakt ten kładła duży nacisk doc. Staniszkis.

3. System komunistyczny może całkowicie lekceważyć prawa ekonomiczne, co na długą metę jest szkodliwe, lecz znów cele krótkofalowe okazują się ważniejsze od celów dalszych. W wolnej gospodarce najwzrostki pozytywne jak i negatywne się wzmacniają. Kryzys ekonomiczny wiąże się tam z bezrobociem, bankructwami, a poprzez tzw. zjawisko mnożnika Keynesa ogólna sytuacja się pogarsza. W komunizmie jednym elementem kryzysu nie muszą towarzyszyć inne. Tak jest właśnie z brakiem bezrobocia. Po prostu Junta stwierdziła, że w chwili obecnej bezrobocie byłoby dla niej niepożądane, co wcale nie znaczy, że tak będzie za kilka miesięcy.

Co wynika praktycznie z tych teoretycznych rozważań? Wynika się, że dwie sprawy: - system komunistyczny może trwać jeszcze wiele lat, mimo trudności przeżywanych w całym bloku. Nie reformując się wcale może on przetrwać dzięki mechanizmom, które sobie wypracował, a które nie są poznane w stopniu wystarczającym. Musimy się więc przygotować na znacznie dłuższy okres stanu wojennego, niż kilka miesięcy. Jest bowiem jasne, że przynajmniej w Polsce system ten będzie istniał właśnie w tej formie, niezależnie od formalnej nazwy /stan wyjątkowy, specjalne uprawnienia rządu, itp. /.

- By lepiej zwalczać komunizm musimy go lepiej poznać. Tu apel do naukowców, którzy nie czują się kolaborantami. W niezależnych ośrodkach naukowych należy prowadzić poważne badania sytuacji, w której przetrwać nam żyć. Jeszcze raz podkreślę - właśnie my możemy tu dokonać ważnych ustaleń.

J.W.

#### JAKA POLSKA - ELEMENTY PROGRAMU

##### Polski New Deal

Jednym ze skutków wprowadzenia stanu wojennego było przerwanie dyskusji na temat modelu ekonomicznego, który zapewniłby Polsce wyjście z kryzysu gospodarczego, a także pozwoliłby uczestniczyć w międzynarodowym wyścigu do XXI wieku. Administratorzy stanu wojennego doszli do wniosku, że czas dyskusji się skończył i starają się wprowadzać tzw. reformę gospodarczą. Hasło reformy, czy ogólnie reforma ma dla junty znaczenie jedynie propagandowe, faktyczne jej działania z reformami mają niewiele wspólnego i w gospodarce panuje chaos spowodowany zarówno brakami w sferze zaopatrzenia, jak też przede wszystkim bałaganem decyzyjnym, niespójnością przepisów prawnych, deteryminujących funkcjonowanie gospodarki. Podstawy działania przedsiębiorstwa przemysłowego określają obecnie:

- ustawa o przedsiębiorstwach,
- uchwała RM o tymczasowym funkcjonowaniu przedsiębiorstw -tzw. prowizorium systemowe,
- dekret o stanie wojennym, militaryzujący część gospodarki,



system priorytetów zaopatrzeniowych, opartych o tzw. programy operacyjne, - wytyczne pełnomocników rządu d/s wyżej wspomnianych programów oraz zarządzenia Komisarzy /wielu szczebli/, wojewodów, sekretarzy itp.

Wiele z przepisów prawnych istniejących obecnie wyklucza się nawzajem, toteż trzeba być dobrą znawcą prawa, by się w tym systemie rozeznąć. Zresztą taka prawna analiza byłaby zajęciem jałowym, gdyż doprowadziłaby tak czy inaczej do banalnego wniosku, że podstawy prawne systemu gospodarczego są wewnętrznie sprzeczne i przez to nielegalne, lecz z tego nic nie wynika, bo jest to normalna sytuacja w ustroju komunistycznym.

Po 13 grudnia w środowiskach niezależnych również ucichła dyskusja na tematy ekonomiczne. Spowodowane to zostało kilkoma czynnikami:

- internowano czasowo czołowych ekspertów ekonomicznych,
- zablokowane zostały możliwości wypowiedzi "ekonomistów pogranicza", którzy nie czuli się opozycjonistami, lecz też nie byli, przynajmniej po sierpniu, apologetami tego systemu, a wypowiadali się głównie w publikacjach cenzurowanych,
- skompromitowanie samego pojęcia "reformy gospodarczej" na skutek przejęcia go przez propagandę oficjalną,
- problemy strategiczne zeszyły na plan dalszy na skutek koncentrowania się opozycji na bieżącym oporze.

Niepodejmowanie przez opozycję problemów strategicznych jest rzecz jasna zjawiskiem niepokojącym. By wiedzieć jak walczyć, musimy najpierw zastanowić się o co walczymy. Zagadnienia przyszłego modelu społeczno-gospodarczego powinny znaleźć miejsce na łamach prasy niezależnej, powinny też w świadomości społeczeństwa zasłaniać myślenie i działanie symboliczne. Wiersze, dowcipy, pieśni - to wszystko jest ważne dla morale społeczeństwa, lecz ważniejsze jest kształtowanie wyobraźni politycznej przez upowszechnienie koncepcji strategicznych.

Co my proponujemy?

Odrzućmy hasło reformy gospodarczej nie tylko dlatego, że jest skompromitowane, przez ale przede wszystkim dlatego, że nie ma co już reformować. Tu już nie wystarczy reforma, potrzebna jest budowa nowego systemu ekonomicznego. System obecny nie ma najmniejszej szansy, by wyprowadzić nas z pułapki, w jaką nas wpędził. Zastanówmy się tylko: by Polaka mogła kiedykolwiek spłacić swe długi musi uzyskać rocznie nadwyżkę bilansu handlowego rzędu 3,5-4 mld. \$ w ciągu około 10 lat i 2,5-3 mld. \$ /przez następnych 10 lat oraz 1,5-2 mld. przez kolejnych 10 lat. Tegoroczny eksport dolarowy Polski wyniesie ok. 5-6 mld. dolarów. Obecny system gospodarczy czyni zupełnie niemożliwym szybszy wzrost eksportu przede wszystkim ze względu na małą konkurencyjność polskich towarów na rynkach zachodnich oraz niezbędną importochłonność eksportu /możemy wyeksportować towar np. za 100 \$, jeżeli ze zaimportujemy do jego produkcji maszyny, materiały, części zamienne, myśl techniczną itp. za np. 80 \$ /. Jedynym sposobem stosowanym w KS dla zwiększenia eksportu są narady, plena itp. po których wysyła się te wytyczne do jednostek gospodarczych w sprawie konieczności intensyfikacji produkcji eksportowej. Zadne priorytety dla tej produkcji nie pomogą. Jedynymi towarami, które Polska może zbywać za granicę są surowce i artykuły rolno-spożywcze. Eksport wyrobów przemysłowych wiąże się z oferowaniem przez nas cen zaniżonych /dumpingowych/, a zatem mimo zwiększenia masy eksportu wartość jego wzrasta w stopniu niewielkim. Przy stosowaniu obecnej strategii rozwoju można liczyć na wzrost eksportu w ciągu 10 najbliższych lat do poziomu 9-10 mld. \$ /chodzi oczywiście o eksport dewizowy/. Tak więc, by Polska mogła realnie myśleć o spłacie swego zadłużenia musi w najbliższych 10 latach uzyskiwać nadwyżkę eksportu nad importem od 35% do 80% wartości eksportu. Wszystko to przy założeniu, że państwa zachodnie oraz konsorcja bankowe zgodzą się rozłożyć spłaty. Być może laikowi te ostatnie liczby nic nie mówią, więc dodamy tylko, że Japonia i RFN, które w ostatnich latach uzyskiwały z reguły dużą nadwyżkę w bilansie handlowym dzięki swej wręcz przysłowiowej ekspansywności, miały nadwyżki rzędu 10-15% wartości eksportu. Nadwyżki większe są po prostu niemożliwe do osiągnięcia z tego względu, że żaden kraj nie zgodzi się na tak duży deficyt handlowy z Polską, a także ze względu na wspomnianą już importochłonność eksportu. Podsumujmy więc: w systemie gospodarczym, którego ramy zakreśla realny socjalizm, Polska skazana będzie na stałą wegetację, maksymalne ograniczanie konsumpcji na rzecz dumpingowego eksportu, zamykanie się autarkicznej gospodarki, ciągłe targi z wierzycielami.

System, który my proponujemy zbudowany będzie przy pomocy następujących kroków:

1/ Stworzenie pieniądza.

Od czterdziestu blisko lat w Polsce nie ma normalnego pieniądza. Nie chodzi tu nawet o to, że złotówka nie jest wymienna, ona nie funkcjonuje także na rynku wewnętrznym, a raczej funkcjonuje kilka lub nawet kilkanaście różnych pieniędzy. Wymieniając kilka z nich:

- pieniądź obiegu detalicznego,
- fundusze celowe w przedsiębiorstwach /inwestycyjny, środków obrotowych, płac, socjalny, mieszkaniowy/,
- limity i przydziały umożliwiające realizację funduszy celowych przedsiębiorstw
- przydziały na środki inwestycyjne dla sektora nieuspołecznionego,
- kartki na realizację pieniądza obiegu detalicznego, których system z dnia na dzień staje się coraz bardziej skomplikowany i obejmuje coraz więcej towarów,
- dolary i inne waluty zagraniczne oraz bony PKO.

Brak pieniądza w gospodarce jest generalnie rekompensowany przez wytyczne centrum, czyli tzw. plan. Zupełnie niezrozumiałym wydaje się fakt, że teoria ekonomii "socjalistycznej" w Polsce i w innych KS była rozwijana przy abstrakcyjnym założeniu, że pieniądź ten istnieje. Konsekwencją braku pieniądza jest brak /nawet teoretyczny/ rachunku ekonomicznego. Posłużmy się krótkim przykładem. Przedsiębiorstwo na skutek zużycia parku maszynowego staje przed problemem - zakupić maszyny nowe, których koszt jest różny, różne też są koszty eksploatacji, okres zużycia, wydajność itp lub zastąpić maszyny zwiększonym zatrudnieniem. Tutaj jest miejsce na rachunek ekonomiczny. Teoria określa jakimi metodami należy się w tym celu posługiwać. Metody te nie dotyczą jednak gospodarki realnie u nas istniejącej. Przedsiębiorstwo nie może wcale zastępować jednych czynników produkcji przez inne /np siły robocze przez maszyny/, gdyż każdy z tych czynników jest opłacany innym pieniądzem /z różnego funduszu/, a więc trzeba mieć kilka rodzajów pieniądza, by kupić któryś z czynników/pieniądze na koncie oszczędnościowym oraz przydział a na końcu cały ten system i tak nie zapewnia równowagi rynkowej. Nic dziwnego, że w takich warunkach cała gospodarka jest wyjątkowo irracjonalna. Stworzenie pieniądza musi być więc podstawą tworzenia polskiego new dealu. Proponujemy tu następujące posunięcia:

- a/ zniesienie reglamentacji wszelkich towarów, zarówno w obrocie detalicznym, jak i w sferze zaopatrzeniowej i inwestycyjnej,
- b/ zniesienie wszelkich funduszy celowych w przedsiębiorstwach,
- c/ wymiana pieniądza obiegu detalicznego po kursie wynikającym z relacji siły nabywczej złotówki starej i nowej,
- d/ powierzenie Bankowi Centralnemu polityki pieniężno-kredytowej i kontrolę wielkości emisji pieniądza; podstawowym zadaniem Banku w pierwszym okresie będzie przede wszystkim walka z tendencjami inflacyjnymi,
- e/ zniesienie wszelkich zakazów w sprawie tworzenia instytucji finansowych, banków, kas oszczędności, instytucji ubezpieczeniowych,
- f/ wprowadzenie kredytu obrotowego i obrotu weksli,
- g/ wprowadzenie wymiennalności złotówki, w tym celu należy zgromadzić rezerwę dewizową wielkość kilku miliardów dolarów /kredyty zagraniczne oraz MFW/, pozostawiając kurs złotówki musi być poniżej rzeczywistej wartości, co wynikać będzie z początkowego braku zaufania dla naszego pieniądza zarówno w kraju, jak i zagranicą, a także z konieczności spłaty długów, niski kurs złotówki zapewni konkurencyjność polskiego eksportu.

Dzięki posunięciom wyżej opisanym uzyskamy w gospodarce warunki umożliwiające działanie racjonalne, stosowanie rachunku gospodarczego w stopniu niemożliwym w gospodarce socjalistycznej. Nie odbędzie się to w sposób bezbolesny z punktu widzenia społeczeństwa. Wymiana pieniędzy i wolna gra cen, która zastąpi obecne limity, przydziały i kartki spowoduje ustalenie cen równowagi na poziomie relatywnie wyższym od dzisiejszego. Jest to nieuniknione, jeżeli dzisiejszy system kartkowy nie gwarantuje równowagi, a w pierwszym okresie towarów nie przybędzie to trzeba zacząć od cen wysokich i relatywnie niskich dochodów. Nie jest to niebezpieczeństwem największe - gospodarka rozwijająca się racjonalnie szybko pozwoli zrekompenzować ubytki dochodów. Większym niebezpieczeństwem będą tendencje inflacyjne. By im przeciwdziałać Bank Centralny będzie musiał ograniczyć emisję pieniędzy przy pomocy ustalenia wyższej stopy procentowej. Ważną też sprawą jest uzyskanie równowagi budżetowej. Zmniejszenie wydatków budżetu państwa spowodowane będzie drastycznym ograniczeniem dotacji budżetowych. Nie można też wykluczyć konieczności obciążenia wydatków na cele socjalne.

## 2/ Nowa organizacja gospodarki

Dotychczasowa gospodarka jest... własnością monopoliu państ-

Wskutek tego gospodarstwa jest bazą sprawowania władzy przez rządzącą partię komunistyczną. Dla rządzących efektywność gospodarki jest sprawą drugorzędą. W tym miejscu różnią się oni znacząco od właścicieli kapitalistycznych, dla których celem gospodarowania jest zysk, a co za tym idzie efektywność. Partia komunistyczna jest w sytuacji monopolisty, a więc przy braku konkurencji efektywność nie jest potrzebna. Potrzebny jest jedynie całkowity monopol. Demonopolizacja gospodarki staje się celem planowym. Problem jest niezwykle skomplikowany choćby ze względu na swą bezprecedensowość. Historia nie zna przykładu tak powszechnej denacjonalizacji, jaka będzie wymagana. Niemniej jest ona warunkiem sine qua non budowy nowego systemu gospodarczego. Proponujemy następujące kroki:

- oddanie istniejącym przedsiębiorstwom majątku produkcyjnego na własność,
- unicestwienie przedsiębiorstw od władzy administracyjnej,
- oddanie przedsiębiorstw pod kontrolę załóg w nich zatrudnionych,
- zniesienie wszelkich ograniczeń dotyczących tworzenia przedsiębiorstw, niezależnie od własności majątku,
- wydanie przepisów antymonopolistycznych, utrudniających tworzenie wielkich przedsiębiorstw /np przy pomocy podatku progresywnego w zależności od ilości zatrudnionych w przedsiębiorstwie/.

Dzięki tym krokom oraz krokom opisanym poprzednio uzyskamy gospodarkę liberalną, wykorzystującą prawa ekonomiczne. Dominującą formą własności stanie się samodzielne przedsiębiorstwo kontrolowane przez załogę. Będzie ono własnością załogi, lecz własnością ograniczoną. Nie będzie to własność podzielna, tj członek załogi nie będzie mógł sprzedać części majątku jemu przypadającego. Współwłasność wiązać się będzie ze stosunkami pracy w przedsiębiorstwie. Odejście z przedsiębiorstwa nie będzie pociągało za sobą sprzedaży współwłasności. Będzie to więc forma własności przypominająca dzielną spółdzielnię. Różnica polegać będzie na tym, że przedsiębiorstwo będzie całkowicie samodzielne. Wysokość wynagrodzeń zależy będzie od wypracowanych nadwyżek. Przedsiębiorstwem zarządzać będzie dyrektor powołany przez załogę. W interesie pracowników leżeć będzie, by dyrektor był dobrym fachowcem, a więc nie nadto pobłażliwym dla zatrudnionych. Istnienie własności kolektywnej zawsze stwarza jeden dylemat: jakie kwoty przeznaczyć na bieżącą konsumpcję czy to w postaci płac, czy też podziału nadwyżki, a jakie na akumulację czyli rozszerzanie produkcji. Samorząd musi nauczyć się rozwiązywać właśnie ten problem. Jeżeli konsumpcja bieżąca będzie preferowana nadmiernie, przedsiębiorstwa B będzie grozić plajta. Banki będą bowiem takimi samymi przedsiębiorstwami, jak opisywane tu zakłady przemysłowe i ich charakter będzie typowo komercyjny. Należy przyjąć za zasadę niedotowania przez państwo przedsiębiorstw deficytowych. Na marginesie należy nadmienić, że trudnym problemem do rozwiązania na początku tworzenia nowego systemu będzie problem obecnego zadłużenia przedsiębiorstw. Stare długi muszą być częściowo umorzona, nie można bowiem już na początku karać przedsiębiorstwa za dawne "grzechy". Przedsiębiorstwa będą więc miały konto zerowe i w miarę równe szanse. Jeżeli ich nie wykorzystają będą mogły mieć pretensję tylko do siebie. System ten będzie silnie promował efektywność. Przedsiębiorstwa przynoszące duże zyski będą mogły wypłacać wysokie pobory. Już wcześniej powiedzieliśmy, że żadne fundusze celowe nie istnieją, a więc teoretycznie każda nadwyżka może być przeznaczona na wypłaty dla pracowników. System nie będzie więc egalitarny lecz będzie efektywny i sprawiedliwy. Istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo - planowego bankructwa. Przedsiębiorstwo może dokonać dekapitalizacji swego majątku, by go podzielić między zatrudnionych. Tym sposobem załoga obejdzie zasadę niepodzielności majątku. Ta metoda wydaje się ze społecznego punktu widzenia niewłaściwa, gdyż premiować będzie różny stopień uzbrojenia pracy na początku tworzenia systemu. Tak na przykład przedsiębiorstwo, w którym na jednego pracownika przypada w chwili zerowej majątek wartości 50 tys. zł ma inną sytuację, niż to, w którym uzbrojenie pracy wynosi 500 tys. zł na jednego zatrudnionego. Dlatego powiedzieliśmy zasadę o ograniczonej współwłasności zatrudnionych. Celową dekapitalizację uważamy za proceder niewłaściwy i należy się przed tym zabezpieczyć. Należy przyjąć wysokie opodatkowanie przychodów pochodzących ze sprzedaży majątku trwałego. Podatek taki byłby progresywny, a więc nie dotyczyłby niewielkich operacji pozbywania się majątku zużytego.

Przedsiębiorstwo, które nie będzie w stanie funkcjonować normalnie ze względu na nieudolność kierownictwa, bądź decyzje załogi o przeznaczaniu nadmiernych wielkości przychodów na spożycie lub po prostu w wyniku braku koniunktury - zbankrutuje, będzie to operacja konieczna, choć bolesna. Przedsiębiorstwa muszą bankrutować, by nie zbankrutowała gospodarka. Przedsiębiorstwo bankrutujące będzie przejmowane



przez przedsiębiorstwa państwowe, państwo, a nie przedsiębiorstwa, wyznaczająca rozmiar ich działalności.

### Przedsiębiorstwa państwowe

Dopuszczamy istnienie przedsiębiorstw będących w własności państwa. Będą to: fabryki zbrojeniowe, zakłady deficytowe, zakłady deficytowe będące własnością państwa w wyniku przejęcia za regulowane podatki, zakłady szczególnie ważne na społecznego punktu widzenia, które nie rokują nadziei na szybki rentowność.

Sektor państwowy będzie obejmował zakłady deficytowe. Wymagać więc będzie dotacji z budżetu państwa. Wysokość tych dotacji uzależniona będzie od wysokości budżetu zatwierdzonego przez Sejm. Tak więc Sejm - najwyższy organ przedstawicielski decydując będzie pośrednio o zasięgu własności państwowej. Realizm każe nie odrzucać całkowicie tej formy własności, choć należy ją uznać za wyjątkową.

W przedsiębiorstwie państwowym samorząd nie będzie miał charakteru ograniczonego. Menedżer państwowy będzie tu decydował do jakiego stopnia samorząd jest pomocny w zarządzaniu. Sądzimy, że państwo nie powinno w tym decydować, zwłaszcza, że dotyczy to będzie ograniczonej części gospodarki.

### Przedsiębiorstwa prywatne

W wolnej gospodarce, jakiegoś rodzaju nie będzie ograniczeń administracyjnych, co do różnych form gospodarowania. Dopuszczamy więc istnienie sektora prywatnego. Przedsiębiorstwa prywatne będą miały następujący rodzaj:

- przedsiębiorstwa prywatne istniejące przed tworzeniem nowego systemu,
- przedsiębiorstwa powstałe dzięki kapitałom przemieszczonym z zagranicy,
- małe przedsiębiorstwa zakładane w ramach tworzenia nowego systemu,
- przedsiębiorstwa z kapitałem państwowym.

W wyniku gruntownej reorganizacji wiele przedsiębiorstw ulegnie rozwiązaniu. Ich majątek w części będzie przejęty przez prywatnych przedsiębiorców. Dotyczyć to będzie m.in. środków transportu, sprzętu budowlanego, części przemysłu maszynowego. Małe, rodzinne przedsiębiorstwa są niezwykle efektywne. Tworzenie ich wymagać będzie uruchomienia specjalnych kredytów państwowych. Z drugiej strony pozwolą one wykorzystać część oszczędności posiadanych obecnie przez ludność /są one w tym celu wykorzystywane/. Suplementacja części majątku państwa będzie ważnym instrumentem walki z inflacją. Wielkość kredytów dla tego sektora zależnie będzie od stopnia inflacji. Stopę tę można więc będzie odpowiednio dozować. Z drugiej strony mamy nadzieję, że w tym sektorze znajdzie zatrudnienie duża część porzucanych prac w wyniku reorganizacji gospodarki. Również ze społecznego punktu widzenia celowe jest tworzenie grupy drobnego kapitału. Stanowiąc ona będzie tzw. klasę średnią - ważną dla stabilizacji społeczeństwa. Zniesienie wszelkich ograniczeń w tworzeniu przedsiębiorstw dotyczyć będzie również kapitału zagranicznego. Nie widzimy w nim zagrożenia dla suwerenności narodowej. Oczywiście kapitał obcy musi być kontrolowany, a nie w tym celu będzie miał nieco większą swobodę niż przedsiębiorstwa krajowe. Sądzimy, że wystarczającym zabezpieczeniem dla interesów narodowych wobec obcego kapitału byłby warunk porównawczy odpowiedniego procentu zysków w Polsce w postaci inwestycji. Import kapitału może odegrać istotną rolę w wychodzeniu z kryzysu. Polska dysponuje dwiema atutami, które w połączeniu z zagranicznym kapitałem mogą spowodować boom. Mianami tymi są:

- rozwinięta infrastruktura /nieporównywalnie lepiej niż w większości krajów zachodnich/,
- niezłe wykształcenie i tania siła robocza,
- bogactwa naturalne.

Przebieg pracy pracownik w Polsce zarabia sumy wielokrotnie mniejsze niż w krajach wysoko rozwiniętych. Dla przedsiębiorcy oznacza to, że koszt produkcji jest tu znacznie mniejszy niż na Zachodzie, a to za tym idzie i płacane są inwestycje. W dodatku nasz kraj dysponuje silną, roboczą, znacząco bardziej wykształconą niż kraje tzw. trzeciego świata. Nawet jeśli przeciętny poziom inżyniera jest niższy niż na Zachodzie, to fakt że nasyconie inżynierami gospodarki jest wyższe niż gdzie indziej, będzie stanowił dla przedsiębiorców czynnik zachęcający. W dodatku wysoko kwalifikowana siła jest niewiele droższa, a czasami nawet tańsza, niż siła niewykwalifikowana. Oznacza to, że relatywnie pracownicy wykwalifikowani są znacznie tańsi od niewykwalifikowanych. Posłużmy się przykładem: pracownik bez żadnych kwalifikacji zarabia 8 tys. zł; w miastu miejskim jest on w stanie wytworzyć nową produkcję wartości 15 tys. zł, a więc przyniesie 7 tys. zł zysku; pracownik wysoko kwalifikowany /inżynier/ zarabia w granicach 10 tys. zł, zaś przy prawidłowo-

wym wykorzystaniu jego umiejętności jest w stanie wytworzyć produkcję wartości 50 tys. zł. a więc przyniesie zysk 40 tys. zł. Przykład ten wskazuje, że w Polsce opłaca się wykorzystywać wysoko kwalifikowaną siłę roboczą i inwestować w te gałęzie, które pracowników wysoko kwalifikowanych szczególnie potrzebują - gałęzie nowoczesne, szybko wdrażające postęp techniczny. W perspektywie uzyskamy więc dwa pozytywne zjawiska: rozwój gałęzi nowoczesnych i zatrudnienie racjonalnie wysoko kwalifikowanej siły roboczej, dziś marnotrawione. W dłuższym okresie czasu spodziewać się można podrożeń siły roboczej wysoko kwalifikowanej i relatywnego potanienia robotników niewykwalifikowanych. Ze społecznego punktu widzenia będzie to zjawisko zdrowe. Przykłady krajów trzeciego świata takich jak Tajwan, Korea Południowa, Brazylia wskazują, że inwestycje obce mogą być decydującym czynnikiem w procesie rozwoju.

### 3/ Spłata zadłużenia

Na początku artykułu wykazaliśmy, że w obecnym systemie nie istnieje możliwość spłaty zadłużenia; należałoby bowiem uzyskiwać przynajmniej przez 10 lat nadwyżkę w handlu zagranicznym rzędu 35-80% wartości eksportu. W systemie przez nas budowanym sytuacja ulega istotnej zmianie. Dzieje się to dzięki następującym czynnikom:

- cały eksport będzie eksportem dewizowym /dziś on stanowi tylko ok.40%/, a więc z tego tytułu wzrośnie z ok. 5-6 mld.dol. do ok. 12-15 mld.dol.,
- bilans płatniczy będzie dzięki importowi kapitałów znacznie bardziej dodatni niż handlowy. Spodziewamy się uzyskać dzięki niemu 1-3 mld.dol. rocznie,
- gospodarka racjonalnie zarządzana jest znacznie bardziej otwarta od gospodarki realnego socjalizmu. Oznacza to, że dla tego samego poziomu dochodu narodowego kraj o gospodarce rynkowej eksportuje /i importuje/ więcej, nawet kilkakrotnie, niż w gospodarce scentralizowanej. Gospodarka rynkowa, zwłaszcza dzięki importowi zachodniego kapitału i techniki będzie w stanie znacznie lepiej konkurować na rynkach światowych. Z tego tytułu szacujemy wzrost cen eksportu w ciągu trzech lat do poziomu co najmniej 20 mld.dol.

W sumie wystarczy w bilansie handlowym nadwyżka rzędu 5-10%, by spłacić polski dług. Jest to oczywiście realne.

W miarę poprawy bilansu płatniczego wzrastać będzie wartość złotówki wobec innych walut. Spowoduje to z jednej strony szybki wzrost stopy życiowej /z poziomu rzeczywiście bardzo niskiego/, z drugiej zaś strony zmniejszenie importu kapitału obcego. Kuracja będzie więc drastyczna, lecz dzięki niej możliwe będzie nie tylko wyjście z kryzysu, lecz także w ciągu dekady dołączenie do grona krajów rozwiniętych.

### 4/ Reforma rolna

Gospodarka rolna jest jednym z trudniejszych problemów, jakie wymagają rozwiązania. Wynika to z tego, że na całym świecie rolnictwo wymaga specjalnego nadzoru państwa, a także ze struktury agrarnej Polski i ogromnego braku mieszkań w mieście. Dlatego proponujemy dwa programy: krótkofalowy - do 5 lat i długofalowy 5-20 lat. W programie krótkofalowym podjęte zostaną następujące kroki:

- sprzedaż ziemi PGR, SKR i części SP, a także ziemi niezagospodarowanej przez żadnego właściciela. Będzie to jedno z pociągnięć w polityce walki z inflacją,
- przyznanie rolnictwu kredytów na warunkach priorytetowych /korzystniejszych od kredytu komercyjnego/,
- dotacje do środków produkcji dla rolnictwa,
- wykup gospodarstw indywidualnych szczególnie nieefektywnych.

W trakcie realizacji tego etapu szczególnie trudnym zadaniem będzie zapewnienie rolnictwu wystarczające ilości środków produkcji. Zakłady produkujące na ten cel będą mogły liczyć na preferencyjne warunki kredytowe i podatkowe. W ciągu realizacji pierwszego programu mamy nadzieję osiągnąć samowystarczalność zbożową Polski. Niezbędny będzie jednak import pasz.

W programie długofalowym mamy nadzieję osiągnąć:

- Zmianę struktury agrarnej rolnictwa. Będzie to osiągnięte dzięki preferowaniu dużych gospodarstw towarowych lub też małych intensywnie rozwijających ogrodnictwo. Gospodarstwa nieefektywne zostaną wykupione. Z drugiej strony w perspektywie 20 lat można spodziewać się dużego zapotrzebowania na siłę roboczą ze strony przemysłu i usług miejskich, a także rozwiązania kwestii mieszkaniowej.
  - Stopniowe wycofywanie się ze specjalnych preferencji dla rolnictwa i przemysłu pracującego dla rolnictwa, przy pozostawieniu preferencji niezbędnych dla własnego rozwoju tego sektora gospodarki.
  - Rozwój przemysłu maszyn rolniczych i przemysłu spożywczego na skalę europejską.
- W realizacji programu długofalowego Polska stanie się krajem o wysoko rozwinię-

tym rolnictwie, samowystarczalna żywnościowo i z wysokim eksportem spożywczym. Podstawę rolnictwa stanowią będą gospodarstwa farmerskie oraz ogrodnicze.

### 5/ Ochrona poziomu życia

Z tego co zostało powiedziane wynika, że w pierwszym okresie budowy nowego systemu sytuacja społeczna będzie trudna. Nowa gospodarka jeszcze nie będzie przynosiła wystarczających rezultatów, natomiast społeczeństwo będzie pozbawione niektórych dotychczasowych zabezpieczeń. Do najważniejszych problemów należeć będą:

- bezrobocie,
- drożyzna.

Jak już powiedzieliśmy przeciwdziałać bezrobociu będziemy dzięki kredytom na rozwój prywatnych przedsiębiorstw, a także stwarzanie innych priorytetów dla wolnej przedsiębiorczości. Ważną rolę spełni także kapitał zagraniczny, dzięki któremu zatrudnienie znajdzie duża część zredukowanych pracowników dzisiejszych przedsiębiorstw i urzędów państwowych. Nie można jednak wykluczyć powstania bezrobocia. Ochroną poziomu życia bezrobotnych osiągnięta będzie przy pomocy zasiłków. Poziom zasiłków zależeć będzie od wielkości wpływów budżetu państwa. Z powodu trudnej sytuacji gospodarczej w początkowym okresie można zagwarantować jedynie minimum socjalne.

Walka z inflacją będzie prowadzona przy pomocy ograniczania emisji pieniądza a także dzięki sprzedaży części państwowego kapitału i ziemi.

### Podsumowanie

Kryzys gospodarczy w jakim Polska tkwi od pięciu lat wymaga zmiany systemu gospodarczego. Kryzysy gospodarki kapitalistycznej są przewidywane dzięki samoczynnym mechanizmom posiadającym przez te gospodarki. Mechanizmów takich nie ma w gospodarce planowanej centralnie. Dlatego nie ma ona możliwości wyjścia z kryzysu. Za przewyciężenie trudności trzeba będzie zapłacić wysoką cenę. Będzie ona wyższa, niż mogłaby być rok temu. Im później zabierzemy się do budowy nowego systemu, tym cena będzie wyższa. Zapłacić ją musi społeczeństwo. Jest to prawda smutna, lecz nieunikniona. Pierwsze lata będą niewątpliwie trudne, lecz budowa gospodarki wolnej i efektywnej pozwoli w ciągu kilku lat stanąć na nogi. Innej drogi nie ma.

B.J.

### PRZEDRUKI Z PRASY OPOZYCYJNEJ

Prezentujemy poniżej dwie grupy polityczne o radykalnym programie. W deklaracji wrocławskiej "Solidarności Walczącej" nie znajdujemy nic, co byłoby sprzeczne z naszym programem; jedynie wyrażenie "działania niemal terrorystyczne" budzi sprzeciw. Jesteśmy przeciwnikami terroryzmu, a nieprecyzyjna terminologia może powodować jedynie nieporozumienie.

Jeśli idzie o pogląd zaprezentowany przez Łódzkie "Przedwiośnie", uważamy za skuszone omówić przedstawiony tam pomysł powołania krajowej i emigracyjnej siły zbrojnej.

Wszelka działalność wojskowa ma tylko wtedy sens, kiedy może przynieść korzyści polityczne. W obecnej sytuacji nie stoimy jeszcze wobec rozstrzygnięć geopolitycznych, dlatego też nie odnieśliśmy żadnych korzyści politycznych z podjęcia walki zbrojnej w kraju. Co się zaś tyczy sukcesów militarnych, to jak uczy doświadczenie, odniosły je w krajach totalitarnych i autorytarnych tylko ruchy korzystające z zagranicznych baz operacyjnych i obcej pomocy /np. partyzanci afgańscy lub komuniści kubańscy w Nikaragui/. Brak jakichkolwiek umiejętności konspiracyjnych wśród grup "S", miazdząca przewaga techniczna, operacyjna i organizacyjna przeciwnika doprowadziłyby do szybkiego wykrycia i likwidacji organizacji zbrojnych. Ich zakładanie spowodowałoby wykrwawienie naszego ruchu, przy minimalnych stratach wroga.

Utworzenie "Brygady Solidarności" na emigracji i wysłanie jej do Afganistanu byłoby prawdopodobnie dużym sukcesem propagandowym /z punktu widzenia wojskowego jest bez znaczenia/ i może politycznym pod warunkiem jednak, że jakiś Polski Komitet Narodowy zechciałby patronować tej imprezie. Ale władze emigracyjnej "S" nie dorosły do działań politycznych, co najwyżej potrafią zbierać pieniądze i produkować plastikowe plakietki z napisem "Solidarność z Solidarnością".

Nawet gdyby udało się przewyciężyć wspomniane trudności, najważniejszym problemem pozostaje brak ochotników. Bić się nie będą przedstawiciele Polonii, którzy mogą wyżywać się w bezpiecznej działalności politycznej /np. pikietowanie ambasad PRL w ...USA/, również emigracja lat 70-tych, która opuściła Polskę w poszukiwaniu większych samochodów lub humy bananowej nie narazi własnego życia.

Internowani natomiast nie opuszczają Polski po to, by się narażać, ale właśnie dlatego, żeby wreszcie przestać się narażać. Mają zresztą czyste sumienie — swoje odsiedzieli, a ich koledzy ani myśleli strajkować w grudniu w ich obronie. Ponadto musimy przypomnieć, że u podstaw wszelkiej działalności typu legionowego leżało:

- a/ nabór ochotników spośród żołnierzy z obozów jenieckich, których czekał w innym wypadku marny los /np. legiony Dąbrowskiego/,
- b/ regularny pobór — Polacy, którzy i tak musieliby pójść do wojska np. austriackiego w 1914 lub francuskiego w 1940, mogli wybrać własną armię. Nie stać nas na romantyzm i niepotrzebne straty, poleć zawsze zdążymy. Pomysły "Przedwiośnia" uważamy za naiwne; omówiliśmy je jednak dlatego, że jesteśmy przeciwnikami taktyki przemilczania stosowanej przez niektóre znaczące ugrupowania podziemne.

#### APEL DO TKK

Dotychczasowe działania NSZZ "S" nie spełniły swojej roli: stan wojenny trwa. Gos podarka upada, Związek jest zawieszony, działacze uwięzieni. W tej sytuacji rezygnacja z podstawowych metod walki bez osiągnięcia jakichkolwiek ustępstw z drugiej strony jest nie tyle "kolejnym wyrazem naszej gotowości do porozumienia", ile wyrazem naszej bezsilności. Zamiast poszukiwać nowych form walki i zarysu programu TKK oczekuje od "władz konkretnych środków świadczących o woli wznowienia dialogu". Ale władza nie chce dialogu, chce dyktatu nad społeczeństwem. Naiwny jest pogląd, iż to, czego nie udało się osiągnąć naciskami społecznymi, osiągnie się właśnie przez ich zaniechanie. Wyrzeczenie się oporu bynajmniej nie doprowadzi do sytuacji, w której władze zaczną z nami rozmawiać, wpuszczą nam do naszego kraju naszego Papieża, przestaną nas więzić. TKK powstała 22 kwietnia br i w pierwszym komunikacie zobowiązała się "koordynować walkę o prawo do przywrócenia działania NSZZ "S". Poprzez ponad dwa miesiące jedną akcją ogłoszoną przez TKK był 15 minutowy strajk 13 maja. Teraz TKK zawiesza wszelkie strajki i demonstracje, i o ile wiemy bez konsultacji z zakładami, a na Dolnym Śląsku nawet z RKS-em /14 osób/. Miast koordynacji akcji mamy koordynację braku akcji. Zwróćmy jeszcze uwagę na datę wydania Apelu: 2 dni przed zapowiedzianą wcześniej przez Wielopolską "S" demonstracją wrocławską ogłoszoną przez nas. Wszystko: treść, sposób przyjęcia i termin nadania Apelu przynoszą zawód. Jeżeli władze do 22 lipca br nie wypuszczą uwięzionych, nie odwołają stanu wojennego i nie przywrócą działalności NSZZ S, wzywamy Tym.Kom. Koor. do odwołania Apelu i koordynacji walki.

Por.Solidarność  
Walcząca

#### KIM JESTEŚMY, O CO WALCZYMY ?

Porozumienie "Solidarność Walcząca" jest otwartym ruchem politycznym. Celem jego jest budowa Rzeczypospolitej Solidarnej. Chcemy rządów demokratycznych, gospodarki samorządnej i takich stosunków społecznych, które bronić będą jednostkę przed ekonomicznym wyzyskiem i politycznym ubezwłasnowolnieniem. Za podstawowy mechanizm takiej obrony uważamy niezależne związki zawodowe NSZZ "S". Innym za bezpieczeństwem praw jednostki winny być rady i samorządy terytorialne powoływane i odpowiedzialne nie przed państwem, a przed mieszkańcami osiedla lub miasta. Jeszcze innym praworządne, niezawisłe sądownictwo. Władze Rzeczypospolitej Solidarnej winny być wybierane i funkcjonować w wielopartyjnym, demokratycznym systemie. Zasada tzw. kierowniczej roli PZPR jest dyktatorem moskiewskich pacholków, a nie żadną socjalistyczną demokracją. Doprowadza ona do moralnego i gospodarczego upadku, do dewaluacji samego słowa: socjalizm. Oszukiwani przez 38 lat, już nie wierzymy w ugodę z tą władzą i w reformowalność tego systemu. Chcemy go zmienić i tę władzę pozbawić władzy. Zdajemy sobie sprawę, że frontalne starcie grozi katastrofą. Dlatego stawiamy na ciągłą podjazdową walkę, która prowadzona z uporem i determinacją w końcu przechyli szansę zwycięstwa na naszą stronę. Za podstawowy środek walki uważamy informację i propagandę. Gnębiący nas przymus opiera się na kłamstwie, a "prawda nas wyzwoli". Dlatego rozwój sieci informacyjnej stawiamy na pierwszym miejscu. Ale uważamy, że walka podjazdowa ma być prowadzona na wszystkich poziomach i różnymi sposobami — od biernego oporu poczynając, a na działaniach niemal terrorystycznych kończąc. Walczyć trzeba w fabrykach, we wsiach i na ulicach. Wszystkie metody trzeba wypróbować i stosować. Wiąże się to z ryzykiem. Musimy je podjąć, jeśli chcemy zachować swą godność i być Polakami. Radzi jesteśmy z ostatniej decyzji TKK o masowych manifestacjach

na 31.08. br - uważamy, że dotychczasowe broń zorganizowanych ulicznych manifestacji nie była wykorzystywana.

Do uczestnictwa w Porozumieniu zapraszamy wszystkich, którzy decydują się na walkę o naszkicowane powyżej cele, bez względu na przynależność związkową czy jakąkolwiek inną. Kształt organizacyjny naszego ruchu nie jest jeszcze ustalony i nie chcielibyśmy ustalać go pochopnie, żeby nie zgubić się w szczegółach.

Obecnie Porozumieniem steruje Rada, która podejmuje propozycje, co do których wyraża veto nie więcej jak 1/4 członków rady. Na tej samej zasadzie dokonuje się rozszerzenia Rady o nowych członków, bądź też wykluczenia z Rady. Pismem Porozumienia jest "Solidarność Walcząca" wydawana przez Agencję Informacyjną "Solidarność Walcząca", która wydaje ponadto kilka innych pism i emituje audycje Radia "Solidarność Walcząca". Z "Solidarności Walczącej" chcielibyśmy uczynić nowe pismo ogólnokrajowe /a w przyszłości wydawać je w językach państw ościennych/, z tym, że lokalne wydania w poszczególnych ośrodkach mogą, a nawet powinny różnić się zestawem wiadomości i artykułów problemowych, byle trzymały się linii Porozumienia i przekazywały oficjalne propozycje Rady. Dobrowolna jedność prasy i informacji stanowić będzie zaczątek organizacyjnego scalenia ludzi o poglądach zbliżonych do Porozumienia "Solidarność Walcząca". A na tym nam zależy. Siła reżymu bierze się stąd, że nie pozwala ona na jednoczenie się i na solidarność. Jesteśmy za porozumieniem się społeczeństwa wewnątrz siebie, a nie za porozumieniem społeczeństwa z obcą, narzuconą mu pod przymusem władzą. Z taką władzą będziemy walczyć.

Za Porozumienie "Solidarność Walcząca"

Kornel Morawiecki

Michał Mariański

"PRZEDWIOŚNIE NR 11

U PROGU "STANU WOJENNEGO" - NOWY ETAP SOWIETYZACJI, NOWE FORMY OBRONY

Wprowadzenie "stanu wojennego" w Polsce 12.XII. 81 jest po klęsce Powstania Węgierskiego 56 i agresji na Czechosłowację 68 kolejnym dowodem niereformowalności władzy totalitarnej w krajach Układu Warszawskiego, wyzutyk z ich państwowej suwerenności przez Związek Sowiecki. Co więcej, niestety daty 68 i 81 są kolejnymi, znaczącymi krokami na drodze polityczno-gospodarczej integracji krajów Europy Wschodniej z polityczno-gospodarczym systemem sowieckiego hegemonu. Przykład pewnej odrębności gospodarki węgierskiej jest tylko tym wyjątkiem, który potwierdza regułę sowieckiej polityki, wobec krajów Europy Wschodniej - polityki pełnego podporządkowania tych krajów poprzez coraz pełniejszą integrację ich systemów gospodarczych z systemem i gospodarką sowiecką. Co do Węgrów - za cenę przelanej krwi "wykupili" oni dla siebie nieco gospodarczej niezależności, potrzebnej zresztą przeciwieństwu ekipie Kádara dla budowania prestiżu swej władzy. Dodajmy w tym miejscu od razu, że z zachowaniem wszelkich proporcji Czechosłowacja po 68 i Polska po 70 uzyskały dla podreperowania nadwątlonej reputacji komunistycznej władzy pewne koncesje na rzecz niezależności gospodarczej i pewną doraźną, acz dobrze skalkulowaną politycznie pomoc gospodarczą od Związku Sowieckiego. Po takim "kroku naprzód" następują jednak zawsze "kroki wstecz", a uzależnienie gospodarczo-polityczne oraz militarne od Związku Sowieckiego pogłębia się nieustannie. Fakty te są jednak potwierdzeniem jednocześnie dwóch innych reguł: I. że z Kremlu rozmawiać można tylko z pozycji siły, nawet jeżeli jest to siła ograniczona, II. że dla zniewolonych przez Sowietów narodów odzyskanie niepodległości i suwerenności możliwe jest tylko za cenę krwi.

Ad I. Rozmowa z Sowiecką władzą z pozycji "ograniczonej siły" możliwa jest tylko pod warunkiem prawdziwej jedności narodowej, a zatem po wyłonieniu takiej władzy która cieszy się poparciem autentycznej większości narodu.

Ad II. Odzyskanie pełnej suwerenności narodowej i państwowej możliwe jest dla krajów Europy Wschodniej tylko przy korzystnej sytuacji międzynarodowej; z roku na rok sytuacja międzynarodowa staje się coraz bardziej korzystna dla realizacji tego celu. Jednak nawet przy najbardziej korzystnej sytuacji międzynarodowej potrzebna będzie rodzima, patrytyczna siła zbrojna, która zmiecie totalitarną władzę. Żeby odzyskać "społeczny autentyzm" polityczny, więc demokrację trzeba będzie najpierw pokonać rodzimą reakcję: aparat partyjno-biurokratyczny, SB, wierzchołek milicyjnej i wojskowej struktury. Rozbicie wewnętrznej reakcji było zawsze w historii warunkiem powstania każdej rewolucji, podejmowanej w imię postępowych ideałów. Pokonanie współczesnej polskiej reakcji, skupionej w coraz bardziej przereźzonych szeregach, coraz bardziej faszyzującej PZPR, w aparacie bezpieczeństwa, kadrach dowódczych wojska i administracji, nie będzie możliwe bez wysiłku zbrojnego, który może być przygotowany tylko w konspiracji. Ta tragiczna, lecz :



realistyczna na wskroś - ocena sytuacji musi się upowszechnić w umysłach Polaków. Trzeba uświadomić sobie z całą wyrazistością, że po wprowadzeniu "stanu wojennego" /który pozostanie stałą metodą rządzenia krajem/ komunistyczna władza w Polsce uczyni już dosłownie wszystko, by nie wypuścić z rąk swego władztwa i nie podzielić z nikim swych faszystowskich rządów. U progu "stanu wojennego" /czyt. dalszego etapu sowieztyzacji Polski/ potrzebna jest uporczywa, trwała i konsekwentna budowa struktur konspiracyjnych, dublujących oficjalne struktury totalitarne komunistycznej /czy jak kto woli faszystowskiej/ władzy. Społeczeństwo nie może być bezbronne wobec tej władzy, gdy nastanie korzystna sytuacja międzynarodowa. Mają więc rację i Bujak, gdy tworzy obecnie struktury konspiracyjne, i Kuroń - gdy mówi nawet o potrzebie powołania konspiracyjnego rządu. Oczywiście budowa struktur konspiracyjnych wymaga czasu. Czasu, który komunistyczna, faszystowska władza wykorzystywać będzie dla dalszego dzielenia społeczeństwa i represjonowania - na wzór sowiecki - wszelkiej opozycji. Upływający czas pracuje jednak w skali globalnej przeciw systemowi totalitarnemu, przeciw Związkowi Sowieckiemu i jego namiestniczym ekipom rządzącym w krajach Europy Wschodniej. Kiedy zaistnieje dla nas korzystna sytuacja międzynarodowa lub raczej: jaką sytuację międzynarodową będziemy mogli uznać za stosowną i korzystną?

Nie da się prowadzić żadnej wojny na trzy fronty. Potencjalnymi przeciwnikami Związku Sowieckiego są dziś: USA, Europa Zachodnia i Chiny. Odkąd Oniny stały się mocarstwem światowym, polityka międzynarodowa Związku Sowieckiego koncentruje się coraz bardziej w Azji. W najbliższym czasie należy spodziewać się podjęcia przez Związek Sowiecki próby poważnych negocjacji rozbrojeniowych, celem zneutralizowania najskłabszego z potencjalnych trzech ogniw antysowieckiego frontu. - Europy Zachodniej. Związek Sowiecki zmusza do podjęcia tej próby twarzą polityka ostatnich ekip administracji waszyngtońskiej, postępująca konsolidacja militarna Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej, wreszcie ugruntowujące się zbliżenie amerykańsko - chińskie. Czynnikiem kapitalizującym ten proces może być postępujący regres gospodarki sowieckiej i krajów Europy Wschodniej, które z coraz większym trudem, kosztem coraz większych wyrzeczeń ludności znosić muszą tempo wyścigu zbrojeń i pracować na sowiecki imperializm. Przystępując do rozmów polityczno - rozbrojeniowych z Europą Zachodnią Związek Sowiecki ma do wyboru jeden spośród dwóch wariantów dalszej polityki wobec krajów Europy Wschodniej. I. potraktować ją w przyszłości jako polityczny pomost między systemem władzy demokratycznej, a systemem władzy totalitarnej /"finlandyzacja" niektórych demoludów/, albo II. dokonując rozbrojeniowych ustępstw wobec Europy Zachodniej Kreml zaostriżyć może jednocześnie swój unifikacyjny, polityczno-gospodarczy kurs wobec krajów Europy Wschodniej /dalsza sowieztyzacja demoludów/. Węgry 56, Czechosłowacja 68, Polska 81 - daty te pokazują dobitnie ku realizacji jakiego wariantu zmierza strategiczna, imperialistyczna polityka Związku Sowieckiego. Jest to ta sama polityka, którą realizował "żandarm Europy" - carska Rosja. W najbliższych latach zatem, tak w Związku Sowieckim jak i w krajach Europy Wschodniej należy spodziewać się wzmoczonego ucisku, terrorku politycznego, bezlitosnej walki z wszelkimi przejawami demokratycznych żądań. Z chwilą, gdy Związek Sowiecki ułoży się z Europą Zachodnią ograniczając potencjalny antysowiecki front do dwóch tylko przeciwników - Stanów Zjednoczonych i Chin - wzmoczona eksploatacja gospodarcza i polityczna "rawnikowka" krajów Europy Wschodniej, będzie jednym z bezpośrednich następstw tego porozumienia. Właśnie w chwili przystępowania przez Związek Sowiecki do rozmów na temat takiego porozumienia nastąpi najkorzystniejsza dla nas sytuacja, by wystąpić przeciw namiestniczej, prosowieckiej ekipie władzy w Polsce, obalić ją i ustanowić rządy demokratyczne, nawet za cenę wojny domowej. Inaczej stoczymy się aż do dna sowieztyzacji.

Jak skutecznie dziś podkłada demokrację opozycja w Polsce, aby przeciwstawić się procesowi sowieztyzacji w Kraju potrzebne jest przede wszystkim zorganizowanie się społeczeństwa poza oficjalnymi strukturami państwowymi. Niezbędna jest szeroka, wieloprofilowa działalność konspiracyjna, łącznie z walką zbrojną o ograniczonym zasięgu - w celu zdobywania broni i stosowania odwetu za terror i gwałt ze strony władzy i jej najbardziej bezwzględnych przedstawicieli. Nie należy odrzucać także legalnych form działania. O ile nie wkraczają one na płaszczyznę szkodliwej dla ruchu demokratycznego kolaboracji. Na niwie działalności legalnej wiele do zrobienia ma polski Kościół. Już obecnie jednak do instancji partyjnych rozsyłane są instrukcje, przygotowujące aktywność partyjną i służbę bezpieczeństwa do ataku na Kościół /dane z 14.06.82r/.  
Potrzebna jest wreszcie konsolidacja Polonii, jako grupy nacisku na światową

opinię publiczną, a także konsolidacja całej emigracji zachodniej z krajów Europy Wschodniej, celem stworzenia jednolitego, emigracyjnego frontu. Żaden kraj nie jest samotną wyspą, a zwłaszcza nie powinien nią być żaden ze zniewolonych przez Sowie ty krajów Europy Wschodniej. Im bardziej społeczeństwa tych krajów są izolowane od siebie sztucznymi barierami, tym pilniejsza staje się potrzeba poszukiwania kontaktów między opozycyjnych i konsolidacji wschodnio - europejskiej emigracji. Uważam, że w pełni dojrzała już do realizacji koncepcja powołania na Zachodzie siły militarnej lub paramilitarnej, nie tylko polskiej, ale wspólnej dla całej emigracji wschodnio - europejskiej. Ta siła - nie wykluczone, że podporządkowana i wódcą NATO - byłaby załącznikiem własnej siły zbrojnej krajów Europy Wschodniej - niezależnie od struktur konspiracyjnych powstających w tych krajach. Istnienie takich sił - nawet symbolicznych, załączkowych i symbolicznie walczących po stronie Zachodu wszędzie tam, gdzie toczy się walka z agresją komunistyczną - byłoby istotnym i ważnym dowodem postaw zniewolonych społeczeństw "demoludów", postawa, manifestujących czynnie swój głęboki związek z Zachodem i wolę oswobodzenia się spod sowieckiej okupacji.

To trzy nurty:

- legalistyczny, lecz nie kolaborujący,
- konspiracyjny, wieloprofilowy, łącznie z walką zbrojną,
- emigracyjny, opiniotwórczy -

stanowiąc powinny triadę niezbędnych kierunków działania dla przeciwdziałania się postępującej sowietyzacji Polski i innych krajów Europy Wschodniej, sowietyzacji której szczególnie nasilenie niesie najbliższe lata. /sierpień 82/

#### LISTY CZYTELNIKÓW

##### W SPRAWIE PROGRAMU "ŚWIADKOWIE"

W sierpniowym programie "Świadkowie" wystąpił kolejny akowiec, którego komuniści nie zdążyli zamordować w latach pięćdziesiątych; postanowili więc wykorzystać obecnie. Pan ów przybył do wrocławskiej TV, aby przypisać sylwetkę zbrodniarza niemieckiego Rippera, który był szefem SD w Lidzie w czasie okupacji oraz opowiedzieć o "Skowiku" /nazwisko nieznane/ i Zośce /T. Kanig/, którzy próbowali wykonać wyrok śmierci na Ripperze i jego pomocniku. Nasz akowiec wymownie opowiadał o tym jak pochodzący z niemiecko - polskiej rodziny Ripper mordował Polaków dla dobra tysiącletniej Rzeszy, ale dziwnym trafem "zapomniał", że tenże Ripper mordował również akowców dla dobra "ojczyzny międzynarodowego proletariatu", aby przodujący ustrój mógł zakorzenić się również w Polsce. Po zajęciu naszych ziem przez Armię Czerwoną Ripper podjął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa w Olsztynie razem ze Światłą. Gdy został rozpoznany przez aresztowaną członkinię Armii Krajowej przeniósł się do Urzędu Bezpieczeństwa w Szczecinie, skąd następnie wyjechał na Zachód. Przez pewien czas był zatrudniony w ambasadzie angielskiej w RFN. Mówiąc o zbrodniarzach niemieckich, zbyt często zapominamy o sowieckich. A jeśli nie możemy powiedzieć prawdy, to milczmy. Milczenie jest lepsze od półprawd i niedomówień, pozwala też zachować honor, o czym każdy oficer i żołnierz Polskich Sił Zbrojnych powinien pamiętać.

##### OBRONA DRUGIEJ BARYKADY - LIST Z "WUJKA"

W nocy z 12/13 internowano przewodniczącego NSZZ "S" w KWK "Wujek". Po uprzednim otoczeniu osiedla koło kopalni Górnikom, którzy chcieli temu przeszkodzić potłuczono pałkami kości, porozbijano głowy. Poturbowani i rozgoryczeni pobiegli na kopalnię. I tak szybko rozeszła się wieść o wojnie. Próbowano strajkować od razu, ale w kopalni było mało ludzi, jak to w niedzielę. Dopiero w poniedziałek rano zaczęło się. Szum zaczął się na kładkach: "Chopy, nie rozbirajta sie, jest tako, a tako sprawa. Dzisiaj nie zjeżdżamy. Idymy pod szyb, tak jak stoicie". Tędy szymb jeszcze nikogo nie było, ale cały plac szybko się zapełnił. Było coraz ciasniej. Wtedy to przyleciał jakiś inżynier z dyrekcji. Rozdarł gębę jak na pastuchów albo niewolników, za jakich ci "na górze" uważają górników. Nie wszyscy potrafili opanować burzenie. Inżyniera już nie było, ale na odchodne powiedział, że poradzą sobie z nami inaczej. Wtedy nie wiedzieliśmy co to znaczy. Poniedziałek upłynął w atmosferze ogólnego zdenerwowania, niepewności i oczekiwania. Oczekiwania na nowe, na to co przyjdzie lub przyjedzie, na to co wypowiedziało nam wojnę. Noc była prawie nie przespana. Na pobliskim randzie pokaz siły. Ach, Polacy, żebyście to widzieli, jaką mamy silną władzę. Wtorek. Po niedospanej nocy wczesna pobudka. Nerwy nie dają spać. Zebranie /apel/ górników między kładkami.

Postanowiono dalej kontynuować strajk, mimo, że docierają wiadomości o dwukrotnym rozbiciu kopalni "Staszic". Przy płocie okalającym kopalnię, od strony parkingu i portierni górników odwiedzają rodziny. Kwiaty, posiłki, łyż, prośby. Prośby o powrót do domu. - Przebieraj się, pójdziesz do domu. - Wróć mamó jak będzie po wszystkim. Nasze górą. Strajkujemy o skutną sprawę. Czemu wypowiedzieli robotnikom wojnę? Za błędy swej polityki każą nam płacić.

Noc znowu minęła niespokojnie. Przez rondo przejeżdżają kolumny wozów pancernych naszpikowanych Zomowcami. W budynku Centralnego Ośrodka Informacji Górniczej w oświetlonych oknach widać ludzi. Światła migają, dają w ten sposób znaki. Teraz dopiero widać na szybach wymalowany napis: strajk okupacyjny. Oni są z nami. Zaczyna świtać. Lecz minuty, ludzie zaczynają się przyzwyczajać do tej nienaturalnej atmosfery, ale zmęczenie rośnie. Kolejne odwiedziny, rodziny przynoszą je dzenie. -Bierz dla kolegów, przecież nie wszyscy są odwiedzani.-

To już środa, 16 grudnia, około godziny 9 zebraliśmy się znowu, aby wysłuchać wiadomości o innych kopalniach. Wiadomości były dostarczane drogą kolejowego szlaku, od jednej do drugiej stacji. Około godziny 10 przyszło trzech oficerów, chyba major, podpułkownik i pułkownik. Jeden z nich był synem starego górnika z tej kopalni. W imię tego próbował skłonić nas do porozumienia. Mówił, abyśmy rozszeszyli się do domów, a oni nie będą wyciągać żadnych konsekwencji. Był bardzo przejęty, jego ton nie był wcale rozkazem. Ludzie jednak nie zamierzali opuszczać zakładu. Wtedy powiedzieli, że jeżeli tak, to oni dają nam godzinę czasu my mamy się namyślić, a potem do zakładu wkroczą siły porządkowe. Oficerowie poszli, my pozostaliśmy, aby przegłosować sprawę pozostania lub zaprzestania strajku. Ale do głosowania już nie doшло, gdyż górnicy stojący na barykadach zaalarmowali pozostałych o wkroczeniu na kopalnię oddziałów ZOMO. A więc nie trzeba głosować, wszyscy rozbiegli się na barykady. Jako broń służyły nam trzonki od kilofów, kawałki gumy od węzów wysokociśnieniowych, sporo było też prętów metalowych zrobionych na kształt pik. Na przeciwko dyrekcji stały trzy czołgi, za murami kopalni było sporo ludzi. Dla rozpedzenia niewygodnych świadków użyto wozów pancernych z działkami wodnymi. W powietrzu czuć było gaz łzawiący, ludzie rozprzeczli się. Wtedy czołgi rozbiły barykadę naprzeciko kotłowni /tam, gdzie teraz stoi krzyż/. Za barykadę służyły wózki górnicze napełnione pyłem kamiennym, a więc ciężkie. Dlatego czołg rozbił mur, przewrócił ó rzewo i dopiero z boku popchał wózki. Następnie ostrzelał o górników gazem łzawiącym. A mieli czym strzelać! W bocznych uliczkach stały samochody ciężarowe załadowane po brzegi pojemnikami z gazem. Na przeciwko bramy była wyrzutnia z sześcioma, chyba, lufami. Pojedynczy Zomowcy mieli wyrzutnie jednolufowe. Oni to właśnie strzelali do górników na wprost. Niejeden z obrońców kopalni padł nieprzytomny po trafieniu takim pociskiem. Przerażający woidok sprawiała twarz ludzka z połamanym nosem i rozprysniętą krwią. Po takim przygotowaniu pola nastąpił szturm. Przodem jechał czołg, ziejący z dysz gazem łzawiącym, a za nim w odległości, osłonięci tarozami, uzbrojeni w długie pałki Zomowcy. Wiatr wiał w naszą stronę. Zomowcy mieli przewagę liczebną, byli wspierani czołgiem i gazami, szli więc do przodu, ale ale w tym momencie górnicy zaczęli odrzucać pojemniki za czołg, w stronę atakujących. Ktoś chwycił kamień, wkrótce był już deszcz kamieni. Niebiescy wycofywali się powoli, ale ten fakt dodał wszystkim otuchy. Teraz każdy już ciskał kamieniami ile miał sił. Obok kotłowni, bardziej w głąb kopalni, w stronę rozdzielni elektrycznej leżała sterta cegieł. Górnicy łomami rozbijali poszczególne cegły na kawałki. Dojście do cegieł było otwartą przestrzenią i dlatego trzeba było uważać, aby nie dostać pojemnikiem z gazem. Kamienie sypały się dalej. Zomowcy mieli do przebycia korytarz o szerokości około 4 m., utworzony ze ścian kotłowni i wagi przemysłowej. Tutaj załamywał się każdy kolejny atak. Szło do przodu, dochodzili do połowy korytarza i cofali się. Byli bezsilni, nie potrafili przełamać tej linii obrony. Z czasem sami zaczęli rzucać kamieniami. Były też takie momenty, kiedy górnicy szli za ciosem, goniąc spanikowanego przeciwnika aż na ulicę. Ale dalsza pogoń groziła odcięciem od kopalni, więc szybko wracali. Wielkiej otuchy dodał dwudziestoparoletni chłopak, który z kilkoma kamieniami wskoczył na wycofujący się czołg i z niego rzucał w Zomowców. Wtedy dopiero zaczęła się tragedia. W czasie wystrzeliwania ładunku gazów łzawiących zaczęto strzelać z pistoletu. Pod zagłuszającą osłoną działka padały kolejne strzały - bez ostrzeżenia. Trafiony został kolega. Był błedy. Na jego kratówce była mała dziurka w okolicy serca, koło niej mała otoczka krwi. Zabrano go na punkt sanitarny, nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że nie żyje. Zaczęli znowu dusić nas gazem. Wiatr był silny i wiał w naszą stronę. Rzucaliśmy pojemniki za siebie. Gazu było coraz



więcej. Kolejny atak. Czolg, a za nim niebiescy. Czolg przejechał tunel, Zomowcy doszli do pokowy. Znow grad kamieni. Atakujący wycofali się. U nas każdy był tak wzburzony, że nie patrzył na obolęzki, nie na zapachnięte oczy. Cel był jeden - nie dać się. Nastąpiła przerwa w atakach. Niebiescy mieli pułkownika. Gdy stali gotowi do ponownego ataku zaczęliśmy śpiewać hymn. Stali dalej, nie bardzo wiedzieli co robić. Dla nas były to krótkie chwile spokoju, oddechu świeżym powietrzem. Śpiewaliśmy dalej, później "Boże coś Polskę". Niebiescy zaczęli szturmować. Grad kamieni leżał z obu stron. Kilku górników stało z bólu przy filarze. Pod jego osłoną zadawali najwięcej razy, więc tam sypało się najwięcej pojemników z gazem. Przy kolejnym ataku jeden z Zomowców schylając się po kamień, odsłonił się i dostał cegłą w twarz. Atakujący coraz bardziej czuli respekt i kolejne ataki załamywały się szybciej. Kilku górników wesoło na łożach kotłowni i stamtąd teraz leciały kamienie. Aby odetchnąć trochę i uchronić się od gazu kilku z nas schroniło się za barak, ale niebiescy obrzucili gazem i to miejsce. W kłębach dymu, po omacku górnicy wychodzili na kłki. Pierwszy szedł taki młody w czapeczce pod hełmem. Obok szedł jego kolega Zając. Spadł się by podnieść hełm, który spadł na ziemię i wtedy zauważył, że Zając wahał się, gdyby go nie podtrzymał, przewróciłby się od razu. Wszyscy myśleli, że się potknął, ale on trzymał się za serce. Odniesiono go szybko do punktu opatrunkowego. Rana była śmiertelna. Jeden z górników z kilkoma kamieniami podbiegł do przodu. Cisnął kamieniem, przebiegł korytarz i padł bezwładnie na bruk kilka kroków przed niebieskimi. Ci pochwytili go za nogi i pociągnęli w głąb swych szych. Za ogrodzeniem Zomowiec okładał pałką trzyna stoletniego chłopca, który po kilku razach padł na ziemię. Podniósł się wielki krzyk. - Gestapowcy, puście dziecka. Kilku nawet wybiegło z zakładu. Zomowiec zobaczywszy to odszedł od chłopca. Na pierwszej barykadzie walka toczyła się trochę inaczej, bo na samym początku już zabrakło kamieni, więc walczono wręcz: ten pałką, ten trzonkiem, inny gumą. Taras przy takim mrozie, jaki wówczas panował pękały po kilku uderzeniach. Wiatr tu wiał w stronę atakujących, więc Zomowcy byli w maskach gazowych, co utrudniało im poruszanie. Do barykady droga prowadziła wąskim korytarzem, utworzonym z jednej strony ze starych wozów, a z drugiej z urządzeń kopalnianych. W pewnym momencie czolg wjechał jedną gąsienicą do kanału tak, że nie mógł wyjechać. Górnicy zrobili z niego barykadę. Przy jednym ataku wpadło w ręce czterech ówczesnych oficerów i jeden Zomowiec. Odetrano na broń. Wieść się szybko rozchodziła. Zaprzestano ataków. Walki wygasły zarówno na jednej jak i na drugiej barykadzie. Zomowcy zdecydowali się na rozmowy z górnikiem. To był koniec walki. Liczono straty po obu stronach. Kopalniany punkt opatrunkowy wyglądał jak rzeźnia - na podłodze pełno krwi, na noszach i na ścianach też. Później dowiedzieliśmy się, że trzech górników, którzy w stanie ciężkim wzięci byli karetka pogotowia wyrzucono z sanitarek, sanitariuszy pobito. Ileż krwi przelano.

Uwzrostek walk

LIST DO REDAKCJI PISMA "NIEPODLEGŁOŚĆ"

### O POLITYCZNYM DEMARŃANU

Od początku z rosnącym zainteresowaniem śledzę rozwój miesięcznika "Niepodległość". Towarzyszy jednak temu rosnące niezrozumienie. Zainteresowanie - bo na pewno w porównaniu z inną biblą Wasze pismo jest czymś zupełnie nowym, stawiającym nareszcie na forum publicznym sprawę strategii politycznej, która miałaby prowadzić do uzyskania niepodległości. Niestety rozczarowuję się bardzo obserwując jak /ostatnio w artykule wstępnym do "N" nr 6/ rozkopujecie to, co zostało stworzone poprzez całą koncepcję pisma i zawartą w nim przewodnią ideę: Polskiego Państwa Podziemnego.

Jak rozumiem po 1/ przeczuwając /aby trafnie/ rychły rozkład trupa, jakim jest system komunistyczny - chcecie skierować myśli i czyny rodaków ku wybiciu się na niepodległość; 2/ chcecie to zrobić przez zapłodnienie ich do myślenia politycznego ponieważ takowe Waszym zdaniem /chyba słusznie/ istniało tylko marginalnie; 3/ przyznając, że jedynymi prawdziwymi reprezentantami społeczeństwa są wybrane demokratycznie władze Solidarności uznajecie za konieczne powstanie państwa podziemnego.

Wstępne założenia wyrażone zostały w "N" nr 4/5 w "Uwagach o systemie politycznym". Nawołujecie aby nikogo "nie dyskredytować przy pomocy epitetów bez rzeczowej dyskusji i krytyki jego poglądów". Brawo, tylko dlaczego w tymże artykule bez uzasadnienia napisano, że Kluby Inicjatyw Społecznych były "poronione".

Generalnie muszę stwierdzić, że Wasza krytyka kompromisowych założeń jakimi kierowały się dotychczas władze związków jest słuszna, całkowicie jednak staje

się bezwartościowa kiedy wyraża się ją w stylu napastliwym i pełnym inwektyw /chorzeliwe brzdęknięcie ducha konsumeryzmu/, "ludzie chorzy na brak wyobraźni" i t.p./... Jeżeli uznaliście autorytet władz Solidarności, dlaczego uważacie tych ludzi za niemal chorych umysłowo, dlaczego nie piszecie, że się mylą, że nie mają racji że nie mają rozumienia w sytuacji. Nie nawołuję do tworzenia towarzystwa wzajemnej adoracji. W dyskusji o tak ważnych sprawach można się wziąć za rękę i słowo bargać, albo oblać wodą nieprzytomnych. Nie wolno jednak odwracać się od partnera plecami lub pisać mu ukradkiem do kieszeni. Tym bardziej, że zapewne jeszcze niedawno wielu z Was dałoby się posiekać za Bujaka, który przecież bardzo zaszedł za skórę czerwonym. Przyznaliście, że nie podejrzewacie kierownictwa Solidarności o złe wole - staracie się tylko udowodnić im polityczną głupotę. Tymczasem jeżeli owo państwo, tylko należy pamiętać, że ci ludzie też się uczą /jak wszyscy, łącznie z Wami/, uważam więc, że można ich przekonać i nie wolno z góry zakładać: "decyzji nigdy nie będzie". A już uznawanie za motyw działania chęć nieutrącenia kontroli nad "S" czyli trzymanie się na siłę stołka /podziemnego?/, jest motywu szkodliwym oszczerstwem /XYZ tego nie prowadzą tylko autorzy tytułowe stwierdzenia/.

Bardzo łatwo przychodzi Wam up. krytykowanie decyzji o 13 maja post factum. Jestem przekonany, że ten moment nie był wybrany za wcześnie /co przecież można mówić, że po 13 maja ludzie się "rozgnali" i są świadomi swej jedności, a miesiąc później weszły by "ostygły" /- ile raczej spotkał się z bardzo udanym przeciwdziałaniem WRONY /propaganda, straszenie w zakładach pracy, obstawanie stanowisk pracy ubeckimi/. Od Was oczekiwaliśmy raczej szczerzej analizy wydarzeń i propozycji uniezależnienia takich potężnych władz PRL. Trudno bowiem tu mówić o specjalnej ich przygotowania kierownictwa "S", bo strajk 15-minutowy takowych raczej nie wymaga. Osobnym zagadnieniem jest sprawa represji po strajku i tym samym jego opłacalności. Albo inna sprawa. Większość z tego co piszecie jest formą dyskusji i właśnie Wy, chyba nie mylicie się, pierwsi ją zaczęliście, dlaczego więc wyśmiewacie Mazowsce, że zaczyna zakładać podziemne kluby dyskusyjne. A może chcecie, aby dyskutowali, tylko szepcąc, wybróbą zamknięci w piwnicy i potem drukowali to do wiadomości posterka? W czasie wojennym groźny jest paraliż z nadmiara demokracji. Przy koniecznych "demokratycznych" działaniach i decyzjach musi jednak być maksimum poleceń programowych i teoretycznych.

Do napisania tego listu zakładałem się po przeczytaniu ubeckiej "Równości", która przecież niby atakuje WRONĘ. Zaplanowałem się /nie negując Waszych dobrych intencji/ czy jaż nie zrobiliście szkoda po naszej stronie barykady. Wcale nie chcę sentymentów do ukochanej przez większość społeczeństwa "Solidarności", nie twierdząc, że na przywódców związku, ponieważ się ukrywają, trzeba patrzeć przez palce. Pamiętajcie tylko o tym, że ludzie byk sierpień i "Solidarność". Apeluje o zimne wyrachowanie z kalkulacją - przeciwnik co prawda jest często głupi, ale zbyt niebezpieczny. Macie zbyt ciekawy program i szkoda abyście przez brak rozsądku i zastrzeżenie analizie się wiodłoci, która będzie naturalna wtedy, gdy nawet nieświadomie będziecie przyczyniali się do rozbięcia SOLIDARNEGO SPOŁECZEŃSTWA /solidarnego - nie znaczy jednorodnego/.

Trzeba pamiętać też i o tym, że jesteśmy w sytuacji przymusowej. Musimy przekonać przywódców "Solidarności" /jeżeli się mylą/ - ponieważ innych, do czasu bezpośrednich działań nie będzie. Ludzie znają tylko im. I ONI MUSZA PROWADZIĆ NAS DO ZWYCIĘSTWA! Z pomocą, nam nadzieję, również "Niepodległości".

W czasie powstania listopadowego podchorążowie wiedzieli, że ich samych nikt nie posłucha. Szukali antyryteta - nie udało im się. Samej "Niepodległości" nikt nie posłucha. Waszym, między innymi, zadaniem jest doprowadzić do tego aby Chłopicki uwierzył w zwycięstwo lub, aby jakiś Prażyski przekonał się, że może być wo-

Zyczę sukcesów, nam nadzieję, że wydrucujecie ten list  
Andrzej Zgoda

#### OD REDAKCJI

List czytelnika uważamy za cenny głos, który pomoże nam lepiej redagować nasze pismo. Z wieloma uwagami szczerze się zmagamy. Z pewnością język naszych artykułów jest często nie dość precyzyjny, jest wiele niepotrzebnych słów i zdań, które pewnie w warunkach konspiracyjnych nie warte są papieru. W przyszłości, naszej pracy postaramy się to naprawić. Z kilkoma uwagami czytelnika pragniemy się jednak polemizować. Czytelnik sądził, że w artykule "Uwagi o systemie politycznym" nie przestrzegamy wyłożonych zasad polemiki politycznej. Otóż za pierwszy punkt z tych zasad przyjęliśmy krytykę każdego poglądu, a także działań, z który-

mi się nie zgadzamy. W artykule, którego treść, jak wynika z tytułu miała charakter "przyczynkowy" dość dużo miejsca poświęcono myśli politycznej i działaniom tzw "lewicy laickiej". Historię Klubów Inicjatyw Społecznych, a raczej niepowstania i niedziałania ich zrybiśmy jednym słowem - poronione. Jacek Kuron o klubach tego typu mówił już od jesieni 1980 r, na posiedzeniu KKP w lipcu 1981r wystąpił ze swoją koncepcją oficjalnie, a mimo, że ideę klubów traktował bardzo poważnie, miały one stanowić w systemie politycznym według Kuronia ważne ogniwo, mimo że miał poparcie przywódców Mazowsza, próby ich utworzenia spełzły na niczym. Nie interesuje mnie czy Kluby te formalnie powstały, jeżeli tak, to miały charakter zdecydowanie mafijny i dla członków "S" nie miały znaczenia. Ktoś mi w ogóle pamięta, że coś takiego istniało. A przecież te pseudolne działania robił najstarszy stażem polski opozycjonista. Przykre nam, ale kluby nie przyniosły mu chwały. Gdybyśmy ideę Klubów byli słowem poronione w czasie, gdy ich pomysł był omawiany, a więc rok, czy półtora temu, byłoby to z naszej strony wykroczeniem przeciw politycznemu samowładstwu, lecz teraz jest to sprawa przetrwania. Teraz nie toczy się dyskusja, czy Kluby takie tworzyć, bo to samo życie plus niedolność /przepraszam za słowo, może być nieumiejętność/ ich twórców postawiły na nich krzyżyk. Uznajemy zasługi Jacka Kuronia, pierwsi będziemy optować za nazwaniem jego imieniem głównej ulicy w Warszawie, gdy Polska odzyska niepodległość, lecz z tymi klubami, to on się naprawdę nie papisał.

Znacznie ważniejszym niż kwestie językowe problemem poruszonym w liście jest natomiast stosunek do "S". Solidarne społeczeństwo jest mitem. Jest mitem pięknym i dlatego go żal, lecz każdy mit zakłamuje rzeczywistość. Dostrzegamy siłę mitu, wiemy że może być ona wykorzystana w różnych kierunkach, lecz musimy pamiętać, że jest to tylko mit, który nie może zastąpić działań czy programów konkretnych. Co więcej mit może być szkodliwy dla sprawy, gdy przez swe intensywne istnienie skłania do działania konkretne. Stanowi za to szerokie pole do popisu dla działań pozornych. Tak się powoli staje z mitem o "S". Dostrzegamy jego wagę dla milionów członków, jego niemalże sakralny charakter, jesteśmy więc jak najdalej od lekceważenia "S". Poimy się jednak, że kultywowanie mitu zaszkodzi działaniom. Przed grudniem rzeczywiście dalibyśmy się posiekać, ale nie za Bujaka, tylko za linię polityczną realizowaną przez niego; po 13.12.81r, zmienił on swą politykę, więc "płuliśmy", lecz nie na Bujaka, tylko na ową politykę. W sierpniu znów nastąpiła zmiana /kochałszy czy na długo/, tym razem na korzyść, a więc chwalimy nową linię polityczną przywódcy Mazowsza. Nas nie interesuje KTO, lecz CO i JAK robi.

Jeśli idzie o "trzymanie się stołka", to powstanie 1 lipca we Wrocławiu "Solidarności Walczącej" było pierwszą odpowiedzią na pogrudniową /a przedsierpniową/ taktykę TKK. Jeśliby TKK nie zmieniła w sierpniu taktyki, to takie organizacje, jak "SW" wkrótce pojawiłyby się we wszystkich regionach, a październik władze "S" miałyby za kilka miesięcy wielu zwolenników, ale już tylko wśród gnid, profesorów i emerytów /naprzyjadłonych z nami emerytów to nir dotyczy/. Zmiana taktyki uchroniła "S" przed rozkładem /na razie/, uratowała zachwiany autorytet przywódców, a na "SW" będzie miała ten dodatni wpływ, że organizacja owa zacznie przekształcać się w partię polityczną, gdyż że by różnić się teraz od "S" nie wystarczy mieć radykalną taktykę, trzeba również posiadać radykalny program. 3. maja był punktem szczytowym fali niezadowolonego społecznego i od początku było wiadomo, że po wystąpieniach 3-cio majowych ta fala będzie opadać. Uważaliśmy tak przed 13-tym; niestety cykl produkcji pisma, zwłaszcza gdy korzysta się z czyichś usług, jest tak długi, że utrudnia szybką wymianę poglądów, a do ośrodków decyzyjnych "S" dostępu nie mamy.

"Równość" naszym zdaniem nie jest pismem ubeckim lecz trockistowskim - należy umieć rozróżniać ich grupki: prawdziwych komunistów - "Jedność", od bardziej prawdziwych "Młó", od najprawdziwszych - "Równość" i jedynie prawdziwych - "Metro". Ich ewentualne powiązania z PZPR lub SZSP są bardzo prawdopodobne lecz wymagałyby udowodnienia.

Na koniec zapraszamy Pana Andrzeja Zgodę do stałej współpracy z naszą redakcją. Nie posiadamy monopolu na prawdę, zaś sytuacja obecna i prognozy na przyszłość są tak niejednoznaczne, że pluralizm poglądów w naszym piśmie będzie rzeczą pożyteczną.

Redakcja

DLUGIE, NOCNE REDAKCJÓW PISANIE

/za zgodą autora redakcja wykreśliła rozważania wstępne nie mające nic wspólnego z całym artykułem - red./

/.../ A cele działania? Znowu jak wtedy /w latach 1939-45-red./ program:

dzisiaj - przygotowanie, jutro - wystąpienie, pojutrze - odbudowa. Ale zawsze tak realizowane, aby substancja narodu została zachowana - narodu, nie jego plugawej skorupy. I dlatego bardzo niepokój niektóre tak lekko rzucone propozycje działania, bo w obecnej sytuacji mogą mieć skutki nieobliczalne. "Demonstracje, jeśli mają mieć sens i nie kończyć się masakrą uczestników, powinny otrzymać ochronę utworzonych w tym celu Grup Samoobrony". /"Niepodległość" 4/5 - Polemiki / - czyli jeżeli oni z pałkami /jak 3 maja/, to my też; ale jeśli oni to zobaczą, to użyją broni palnej /co do tego wątpliwości chyba nie ma/, to my też; a jeśli oni to zobaczą, to użyją gazów paraliżujących, usypiających, czołgów, śmigłowców itp, to my...? Ale gdzie tu chyba masakra już się zaczęła. A problem obrony zakładów pracy w czasie strajków, zakładów w swej strukturze tak bardzo różnych? A związane z tym problemy organizacyjne czyli łączność, zaopatrzenie w żywność, wodę, energię elektryczną i to w warunkach stanu wojennego? Co może stać się udziałem ludzi zamkniętych w zakładach pracy / strajk powszechny czyli powstanie? Przede wszystkim odcięcie od dostawy żywności, odcięcie dopływu wody /jeśli nie jej skażenie/, wyłączenie energii elektrycznej. A potem pacyfikacja oczywiście kolejno wg harmonogramów, aby zbytnio nie zmęczyć sił porządkowych osłanianych kroskliwie przez wojsko. Wojsko oczywiście ustawione dostatecznie daleko, aby słuchaniem krzyków mordowinych ludzi nie plamiło sobie munduru żołnierza. Atak bezpośredni może być zawsze poprzedzony atakiem gazowym - ludzi uspijonych czy sparaliżowanych pacyfikuje się znacznie szybciej i robota jest bezpieczna. Czy jest to tylko wizja? Na pewno nie, są to wnioski z zaistniałych faktów. Było już bowiem rozpoznanie walka - w kopalni "Wujak". Stoję na stanowisku, że planowanie działań na każdym szczeblu, taktycznym, operacyjnym czy strategicznym polega na matematycznej kalkulacji z ołówkiem w ręku, a tutaj takiej kalkulacji, przynajmniej jak na razie wynika masakra. Wypracowanie taktyki w istniejących warunkach jest trudne, ale trudności tych na pewno nie zmniejszają uproszczenia. W czasie pierwszej okupacji /niemieckiej/ opracowano taktykę ochrony narodu poprzez uderzenia tylko w tych funkcjonariuszy aparatu terroru, którzy byli jego zapędem, tak, aby innych odstraszyć ofiarowując im bezpieczeństwo za bierność i to dawało rezultaty najlepsze, bowiem okupowana Polska nie była w stanie pokonać III Rzeszy, tak jak okupowana Polska nie jest w stanie pokonać ZSRR, bo przecież nie tylko o rodzimą kanalicję tu chodzi, a w kierunku naszych granic nie posuwają się polskie legiony. W warunkach ochrony demonstracji uderzać można tylko we wszystkich /na ślepo/, tak jak i w warunkach ochrony zakładu pracy. Taktyka ochrony narodu w czasie pierwszej okupacji nazwana była co prawda przez niektórych "staniem z bronią u nogi", ale ona właśnie wygrywała, a nie "bohaterskie" wrzucanie granatów do knajpy, czy przez otwarte okno do wojskowego szpitala. Być może tamte doświadczenia mając na względzie /w tych także polemikach/ stwierdzono: ubecja i silicja nie może dłużej czuć się bezkarnie, trzeba ją "przekonać, że jedynie bierność stwarza funkcjonariuszom swą ansę bezpieczeństwa. Tak więc dochodzimy do teorii terroru, tylko że tutaj błędem byłoby odnoszenie się do doświadczeń pierwszej okupacji, bo sytuacja jest co prawda analogiczna, ale nie tożsama. Tożsamości w historii nie zdarzają się. Przede wszystkim owe uderzenia w wyróżniających się funkcjonariuszy aparatu terroru obywateli polskich były wykonywane na podstawie prawomocnych wyroków sądów konspiracyjnej Rzeczypospolitej - nie miały więc nic wspólnego z terroryzmem, tak jak z terroryzmem nie ma nic wspólnego polska mentalność. A jakie rezultaty osiąga tak modny terroryzm w Europie Zachodniej? A jaki oddźwięk w tamtych społeczeństwach uczulonych bądź co bądź na te sprawy miałby powstający terroryzm w Polsce? Wracając do braku tożsamości z warunkami pierwszej okupacji trzeba jeszcze przypomnieć, że okupant teraz nie jest byt zaabsorbowany frontami i ma czas. Może więc bez przeszkód nastąpić eskalacja wg wzoru 10 za 1, czy 100 za 1, jeżeli skoja represyjna zacznie narastać lawinowo, co przy braku odpowiedniej organizacji jest bardzo prawdopodobne, tak jak i omyłki i nadużycia. Trzeba uświadomić sobie także, że polskie podziemie z czasów pierwszej okupacji nie zostało zniszczone dlatego, że Niemcy nie byli w stanie tego dokonać - dla Niemców pacyfikacja polskiego podziemia była nieopłacalna, zbyt wiele kosztowałoby ich wycofywanie i przerzucanie wojsk z innych frontów. I tu dochodzimy do kalkulacji czyli polityki - zrobić najwięcej jak tylko można, ale nie więcej niż można, bo przeciwnikowi może się wtedy opłacić rezygnacja z innych frontów i korzyści. Zadaniem myśli politycznej jest wypracowanie takich sytuacji by jak najwięcej korzyści drogą jak najmniej stracił. Termin "natychmiast" jest w tej dziedzinie życia niezmiernie rzadkim gościem. Jeżeli się mówi, że Kościół w Polsce ma dużo do stracenia, to uzmysłowić sobie trzeba, że Kościół w Pol-

sce to jest cała społeczność katolicka, a nie tylko Prymas z biskupami. A ma ona dużo do stracenia tylko dlatego, że na swym czole miała niemal przez cały okres powojennej historii genialnego przywódcę i polityka - ks. kard. S. Wyszyńskiego. Jak wielkie są jego osiągnięcia najłatwiej zobaczyć porównując sytuację kościoła w Polsce i w innych krajach tzw. "socjalistycznych". Ale politycy i przywódcy nie wyrastają "z chęci szczerzej", do tego potrzeba czegoś więcej. Ostatnie wypowiedzi ks. bp. Glempa budzą sprzeciw, być może. Taj jak budził sprzeciw list biskupów polskich do biskupów niemieckich, który dosyć zgodnie uznawany jest przez polityków za wielkie dzieło /jeśli tylko o polityce tu mowa/. Przeciwdziałanie się polityce kościoła przez przyjęcie terroryzmu, to strata poparcia przynajmniej większości katolików, a co za tym idzie członków NSZZ "Solidarność". Można więc zostać samemu, z boku, z rękami ubabranymi błotem i co gorsza krwią. Tak więc zainicjowane wypadki zaczną się toczyć spontanicznie, niezależnie od nas, musimy odpowiedzieć na pytanie "co dalej?", bo może dojść do tego, że wszyscy zasłużymy sobie na pomniki, ale nie będzie komu ich stawiać. Rozważając dalej trzeba jeszcze o jednym powiedzieć: myśl polityczna musi być związana z warunkami, nawet z imponderabiliami do jakich zaliczam charakter narodu i strukturę społeczną. Tu chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów na temat radosnych prognoz określających założenie RWPG na lata 1983/4; nie wiem jak to wyliczono, ale może i tak to będzie. Tylko, że struktura ZSRR ma szczególne właściwości irracjonalne - otóż siła militarna nie leży tam w sposób bezpośredni od siły gospodarczej. Jest to fakt. Obywatel radziecki może umierać z głodu, a radzieckie rakiety będą trzymały w szachu pół świata. Wytknięcie tego faktu leży w tym właśnie, że wszystko dzieje się kosztem własnych obywateli, tak jak w PRL, gdzie w czasie krazysu sięgał się o ekonomicznego dna stać było władzę na prowadzenie wojny z własnym narodem, ba nawet na kupowanie sprzętu bojowego za grube dewizy. Nawiasem mówiąc warto by zapytać tzw. wolne kraje, kto i dlaczego im to sprzedaje. Co prawda i w ZSRR sytuacja wewnętrzna /społeczna/ nie jest stała i zależność między siłą gospodarczą a militarną powoli jednak zbliża się do relacji racjonalnej, ale bardzo powoli i w tej chwili do tego zrównania jeszcze daleko. Bądźmy więc w ocenach ostrożni - lekceważenie nie jest błędem małym, tym bardziej, że państwa zachodnie, pomimo nacisków USA stosują dalej z wrodzoną sobie przenikliwością politykę typu "nie będziemy umierać za Gdańsk".

Pozostał problem, który w jakże często tragicznych okolicznościach rozwiązywały całe pokolenia - czy Polacy mogą się wybić na niepodległość; z całym przekonaniem mówię, że mogą, ale muszą być spełnione dwa warunki. Podstawowym warunkiem jest ten, aby naród polski chciał tego i do tego dążył z całą determinacją. Drugi warunek, to korzystne dla nas zmiany układu sił, które muszą zajść poza granicami naszego kraju. Jeżeli któryś z nich nie zostanie spełniony, ruch niepodległościowy w Polsce może spotkać los powojennej partyzantki.

Wydaje się, że są trzy drogi, którymi może przyjść do Polaków niepodległość. Pierwsza, najbardziej może pożądana, chociaż raczej najmniej prawdopodobna, to "wybuch niepodległości" w wyniku całkowitego zmienionego układu sił w Europie, zmuszającego ZSRR do rezygnacji z polityki kolonialnej. Byłby to niewątpliwie prezent, ale do przyjęcia którego społeczeństwo musi być doskonale przygotowane, jak nasi dziadkowie i ojcowie przygotowani byli do przyjęcia II Rzeczypospolitej. Być może wtedy strajk powszechny połączony z przejęciem wojska byłby wtedy generalną bitwą. Druga droga, a właściwie pierwszy jej etap, to rezygnacja junty w wyniku nacisków politycznych i ekonomicznych Watykanu i państw bloku zachodniego ze zbrodniczych planów pacyfikacji narodu i przywrócenia stanu sprzed 13 grudnia z większymi lub mniejszymi ograniczeniami. Byłby to typowy stan równowagi chwiejnej uzależnionej od gry sił Wschód - Zachód z udziałem frontu wewnętrznego. Dla społeczeństwa byłaby to sytuacja zmuszająca do pozostania w częściowej konspiracji i realizowania założeń drogi trzeciej. Trzecia droga, to mozolne "wykuwanie" wolności przy umiejętnym wykorzystywaniu wszystkich parametrów zmieniających układów politycznych. Ponieważ ta droga wydaje się najbardziej dla nas prawdopodobna, warto o niej trochę pomyśleć. Ale trzeba najpierw cofnąć się w czasie. Po sierpniu 80r żywiłowy ruch niepodległościowy znalazł się dzięki słabości PZPR dosyć szybko w zalegalizowanej strukturze formalnej pozwalającej pozornie na dalszy rozwój; nie miał on jednak przywódców politycznych, jest to zresztą rzecz naturalna, bo struktura była związku zawodowego /choć faktycznie związek był z kościołem i ruchem społecznym wykraczającym poza ramy warsztatu pracy jego członków/. Przywódcy wybierani w demokratycznych wyborach, raczej w wielocelowej atmosferze, w większości nie mogli sprostać sadaniom skomplikowanej gry politycznej i trudno żywić



do nich o to jakiegokolwiek pretensje; zrobili i tak wiele ponad miarę tego, co wyznaczyły ich obowiązki, a znaczenie "Solidarności" na tym etapie walki o wolność nie sposób przecenić. Ale na dalszej drodze związek zawodowy najlepiej nawet zorganizowany, to za mało. Przez ocean kajakiem trudno byłoby przepłynąć. Teraz już nadszedł czas, aby sprawy polityczne przejąć w swoje ręce partie polityczne których zadaniem byłoby przede wszystkim jaknajszysze przygotowanie do racy kadry politycznej i stworzenie koalicyjnego rządu narodowego z udziałem "Solidarności" jako organizacji reprezentującej ogólnopolski ruch społeczny. Idąc tokiem tych myśli ani przez chwilę nie miałem intencji umniejszenia roli NSZZ w społecznym życiu, chodzi mi jedynie o to, że poszczególne organizacje muszą się wyspecjalizować w wykonywaniu swych zadań, jeżeli po odzyskaniu niepodległości mamy wiedzieć, co z nią zrobić. W dzisiejszym świecie uzyskuje się osiągnięcia m.in. przez specjalizację. Nic zaś nie stoi na przeszkodzie, żeby politycy byli działaczami związkowymi i odwrotnie, jeśli tylko potrafią wywiązać się ze swych obowiązków. Politycy wyrastać powinni z pracy, talentu i uczciwości. Na czele społeczeństwa nie mogą stawać ludzie z brudnymi rękami i nie o poglądy tu chodzi, które z czasem mogą się zmieniać, choć dziwne jest jeśli zmiana następuje o 180°. Chodzi o czyny skierowane kiedykolwiek przeciw temu społeczeństwu. Np. nie szczepić nie młodziemż polskiej w oparciu o wylewną pomoc aparatu bezpieczeństwa. Tacy, jeśli są uczciwi powinni zejść z areny, bo zawsze ich działanie będzie wywoływać myśli - komu oni właściwie służą. Partie powinny wypracowywać swój profil i statuty, lecz do czasu wyzwolenia powinni mieć jeden wspólny program - odzyskanie niepodległości. I tu dopiero miejsce na problem wymiaru sprawiedliwości - tak, właśnie wymiaru sprawiedliwości, a nie terroru, na akceptację którego w społeczeństwie polskim mimo wszystko liczyć nie można. Wymiar sprawiedliwości: oskarżenie, śledztwo, sąd i wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Wydanie i wykonanie wyroku powinno być potwierdzone w prasie podziemnej dla zawiadomienia opinii publicznej, a także dla obrony władz narodowych przed nadużyciami i prowokacjami. Prace rządu powinny iść w kierunku jednoczenia Polaków do walki wolnościowej, do wykazania, że tych w mundurach nie odtrącamy, że mają swoje miejsce wśród nas. Karać tylko można zbrodniarzy. Należy natomiast pracować nad likwidacją podziału społeczeństwa wzdłuż linii mundur - fartuch roboczy. Tylko w ten sposób można przygotować program na jutro - wystąpienie. Rząd narodowy powinien opracować przy udziale najwybitniejszych znawców tymczasowe podstawy prawne niepodległego państwa. Po odzyskaniu niepodległości rząd narodowy przekształciłby się w rząd tymczasowy RP. Zadaniem tego rządu byłoby przeprowadzenie referendum co do podstaw prawnych państwa, przeprowadzenie demokratycznych wyborów do władz wszystkich szczebli i przekazanie swej władzy nowemu rządowi. I żeby te rozważania zakończyć: do wybicia się na niepodległość potrzebne jest dążenie do niepodległości przez cały naród - to zależy od nas, potrzebne są także korzystne zmiany poza granicami naszego państwa - to nie zależy od nas, ale od nas zależy umiejętne wykorzystywanie tych zmian. Od nas więc w dużej mierze zależy czy będziemy narodem rosnącym w myśl i siłę zmierzającą ku wolności, czy też tragicznym pochodem chochołów prowadzonym po błędnym kręgu przez tragicznych starców obwieszonych rękami okupanta odznaczeniami za rok 1939 i Powstanie Warszawskie. Pewien sprawdzian naszego przygotowania i wybicia się na niepodległość już jest - nie potrafiliśmy przeprowadzić akcji gaszenia świecek /a propozycja była niezła, nikogo nie narażająca/, gazety /może w mniejszej ilości, ale są kupowane/ a jakże, /por. akcję z czasów I okupacji "tylko świnię siedzą w kinie"/. A teraz przed nami rzecz poważna - egzamin czy potrafimy zorganizować prawdziwą, a nie symboliczną pomoc wyrzuconym z pracy i rodziną uwiecznionych, czy potrafimy cenić wyżej niepodległość niż własny mieszek, czy potrafimy umrzeć za Gdańsk. K. Jeżeli ci, którzy zostali pierwsi uderzeni będą wśród nas głodować, to możemy być pewni, że pozostaje nam rola "tańczących niewolników".

"POKRZYWA"

#### W KWESTII GRUP SAMOBRONY I DEMONSTRACJI ULICZNYCH

W pełni zgadzam się z koncepcją wymiaru sprawiedliwości przedstawioną przez kol. Pokrzywę /porównaj "N" nr 7/. Jej realizacja jest na razie jednak sprawą odległą. Wprawdzie KOS i kręgi zbliżone do RKM M próbują lansować koncepcję tzw. sądów społecznych, aby w ten sposób obejść ideę wydawania wyroków "W imieniu Rzeczypospolitej" i zamienić ją na formułę "W imieniu podziemnego społeczeństwa". W Gdańsku np. wydano wyroki w "imieniu Solidarności", ale jak zwykle wśród działaczy "S" zaczęto realizować ideę od końca - najpierw wyrok, potem zastanawianie się co dalej. Jeśli sądownictwo ma być skuteczne wyroki /przynajmniej część/ muszą być

wykonane, a to oznacza wcześniejszą organizację aparatu wymiaru sprawiedliwości. Ponadto wydaje się, że kary infamii - hańby na ubeków torturujących aresztowanych jak proponuje KOS, tylko mogą ośmieszyć ruch oporu. Wymiar sprawiedliwości jako jeden z fundamentów przyszłego Polskiego Państwa Podziemnego, należy zatem nadal do sfery marzeń i nie można tego zagadnienia mieszać ze sprawą zorganizowania grup samoobrony. Mają one do spełnienia trzy zadania:

- 1/ ochronę demonstracji . w Warszawie 31.8. ZOMO nie atakowało bezpośrednio demonstrantów, ponieważ bało się oporu GS. Bez nich wszelkie manifestacje byłyby dobrowolnym prowadzeniem ludzi na rzeź. Obecnie widzimy, że demonstracje są potrzebne - dają możliwość umasowienia ruchu i przekreślają politykę normalizacji - pacyfikacji /szał komunistycznej propagandy najlepiej świadczy o tym co ich boli. Prawda, że padają zabici i ranni, ale ofiary są i bez GS, tylko, że wówczas wyłącznie po naszej stronie. Policja już obecnie torturuje aresztowanych, jeśli jej zależy na informacjach, np. uczestników akcji Radia "S", a więc "pokoju" odłam opozycji. Za kilka miesięcy tortury staną się normalną procedurą, kiedy okaże się, że konspiracji nie można zdławić i zaniechanie tworzenia GS nic tu nie zmieni na korzyść aresztowanych. Inna sprawa, że piszący o potrzebie organizowania GS nie powinni nic wiedzieć o ich strukturze, działaniach, składach itp.
- 2/ Osłabienie aparatu represji - aby oddziaływać w jakikolwiek sposób na członków aparatu przemocy należy ich najpierw uchłowieczyć, a dokonać tego można tylko przez strach. Muszą zdać sobie sprawę, że broniąc aparatu partyjnego i gorliwie angażując się w mordowanie Polaków narażają się na odwet. Pogląd ten, odosobniony jeszcze w maju, w lipcu zaczął się upowszechniać. Stanowisko takie zajęła np. wrocławska "Solidarność Walcząca" i warszawska "Karta".  
Po oddziaływaniu uchłowieczającym należy jednak podjąć akcje polityczne:
  - a/ otaczać opieką wojskowych i funkcjonariuszy, którzy przejdą na stronę narodu polskiego oraz nie atakować biernych,
  - b/ prowadzić akcję propagandową poprzez ulotki, pisma itp.  
Pamiętajmy, że w ZOMO służą ludzie o obniżonej inteligencji i powyższonej agresywności. W SB za to może z inteligencją lepiej, ale za to z moralnością jeszcze gorzej. Dobrym słowem do nich nie trafimy. Należy natomiast odróżniać SB od MO, a ZOMO od ROMO i LWP, prowadząc inną politykę w stosunku do każdej formacji.
- 3/ Wciągnięcie do polityki wojska na szczeblu żołnierzy, podoficerów i niższych oficerów. Siły policji zagrożone rozbiciem będą musiały odwoływać się do wojska. Żołnierze i podoficerowie tylko wówczas przejdą na stronę własnego narodu, jeśli przez długi czas będą poddani ciśnieniu masowych manifestacji, jeśli stale będą musieli podejmować decyzję - strzelać - nie strzelać, a jednocześnie dotrzemy do nich z naszymi gazetkami i stoczmy opiekę tych, którzy nie zechcą bronić interesów okupanta. Początkowo będą strzelać, ale później stopniowo zaczną przechodzić na stronę społeczeństwa. Tak działo się podczas każdej rewolucji, nawet w superpolicyjnym Iranie, u schyłku rządów szacha.
 

XYZ

#### HUMOR-SATYRA-WIERSZE

##### KONFERENCJA

Była to konferencja prasowa zwołana przez rząd PRL tuż po festiwalu w Kołobrzegu. Gdy zagraniczni dziennikarze zasiedli już na swoich miejscach, ekipa pod kierownictwem generała wkroczyła do sali w rytmie przeboju:

"Rach, ciach, ciach  
słychać szezęk oręża,  
rach, ciach, ciach  
silniejszy zwycięża"

Dziennikarz z Francji zapytał: "Kiedy zostanie odwieszona "Solidarność"?"

"Jeszcze długa droga,  
trzeba dobić wroga!"

Odśpiewał kraczącym tenorkiem zrecznik prasowy. I demonicznie zatrzepotał uszami.

"Ile osób jeszcze siedzi w więzieniach i czy zostaną wypuszczone?" - pytał z maniackalnym uporem amerykański korespondent.

"Tam, gdzie wojsko, tam dziś wolność"

Zanucił generał Kiszczak i powtarzał ten refren jak zacięta płyta gramofonowa. Na wątpliwości dziennikarza Kanady, czy Polacy będą mieli chleb, obrurzony minister Wojtecki zapewnił:

"Ziemię czołgiem oraliśmy",

a po usłyszeniu, że nie jest to żadna odpowiedź, nadał się i zaśpiewał:

"Jak wam wojsko spojrzy w oczy, sami się przyznacie"

Nie wyjaśnił jednak do końca, czy y myśli o kanadyjskich, czy polskich rolnikach. Przedstawicielka DPA zaniepokojona stanem sanitarnym polskich szpitali wyraziła opinię, że jest to tragedia i spytała, co ma robić ciężko chory człowiek leżący bez lekarstw na korytarzu.

"Hartuj się, hartuj się, bo kto się hartuje,  
nigdy nie, nigdy nie, nigdy nie choruje."

Zajęczał z tłumioną rozpaczą minister Szelachowski.

- Czy już wiadomo kto obejmie stanowisko wojewody pilskiego? - zawołał ktoś z głębi sali.

"Żołnierz, tylko żołnierz" - warknął przez zęby obywatel generał.

- Dlaczego ZOMO bije ludzi? zapytał wprost naiwny dziennikarz latynoamerykański.

- "Wojsko wszystkiego za nas nie załatwi"

Wyjaśnił barytonem godnym Zwierza Obodowski.

Komunizująca szwedzka dziennikarka podniosła dwa palce i powiedziała łamaną polszczyzną:

- No dobrze, ale marksizm i leninizm to jest ideologia, w której obecna sytuacja jest niewłaściwa. Czy można podać jakieś głębsze podstawy ideologiczne? Przecież musi być uzasadnienie ideowe...

"Każdy granat musi pęknąć,  
a żołnierz nie pęka"

dowcipnie odparował major Górnicki, który ubóstwia żarciki, po czym publicznie pocałował w rękę generała i zagwarantował w takim, przepitym altem:

"Wojsko można pokochać,  
wojsko można polubić".

W usta generał nie dał się pocałować.

"Skoczyło, chwyciło żołnierza kochanie  
i teraz kochanie ma żołnierz na stanie" -

skwitował sytuację rzecznik Urban i trochę bez związku zanucił:

"My zespoleni, my zapatrzeni, my przeznaczeni"...

I wtedy szef zerwał się na równe nogi i zaczął śpiewać:

"Tomorrow belongs to me" - nie bacząc nato, że piosenka pochodzi z zagranicznego filmu pod nazwą "Kabaret". Tak czy inaczej równie dobrej faszystowskiej piosenki grafomani z Kołobrzegu nie umieli napisać.

Praca zbiorowa

UWAGA!

Wszystkie cytaty oryginalne /red./

#### FRASZKI WOJENNE

<u>Breżniew</u>	<u>Rzecznik</u>	<u>Minister</u>
Odsłania	Każdej ulicznicy	Nie było tornistra
do całowania	potrzebni rzecznicy	w dzieciństwie ministra
<u>Współpraca z ZSRR</u>	<u>Produkcja stoczni</u>	<u>Radny</u>
U nich troski	Armada	Dziś zdrajca
U nas wnioski	dla sąsiada	jutro rajca
<u>Import z ZSRR</u>	<u>Siwak</u>	<u>O Mikulskim</u>
Nie zaznasz komfortu	Niezręczny	Rohią z zera
z takiego importu	podręczny	oficera
<u>Historia przyjaźni</u>	<u>Pakt o przyjaźni</u>	<u>Obóz socjalistyczny</u>
Od Syberii	Autorom paktu	Zawarcie obozu
do pruderii	zabrakło taktu	pętlą powrozu
<u>PRL</u>	<u>Władza PRL</u>	<u>Zyciorys gen. Premiera</u>
Polonia	Czy wojskowa, czy cywilna	Od agenta
czy kolonia	to ludowa i debilna	do plenipotenta
<u>Jaruzelski</u>	<u>Portret Generała</u>	<u>Wielkość</u>
Mamy Judasza	Fizys -	Historia cię porówna
w roli Mesjasza	kryzys	do epokowego gówna



Nawet najlepsza propaganda  
nie zrobi patrioty  
z moskiewskiej kokoty

Aktyw  
Ideowi  
tempogłowi

Premier  
Zero do zera  
i mamy premiera

Falska  
Wyleniała. hiena  
czy pani Irena?

Publicysta  
gotowe sumienie  
na każde skinienie

Najpewniej  
Czuje się prasa  
w roli fagasa

Pisarz partyjny  
Marzył o etosie  
skończył na donosie

Dyskusia TV  
Tanie dranie  
na okrańie

Festiwal Kołobrzegi  
Daje dziwce  
szanse w śpiwce

Nominacja rektora  
W imieniu rządu  
za brak światopoglądu

Mundur  
Do zdrady  
i do parady

Węzłog scenariusza  
Rola zbawcy  
Dla oprawcy

Program gospodarczy Wrony  
Kłapa według kacapa  
czyki bida od Leonida

Reforma  
Reforma  
pro forma

Gospodarka finansowa  
Saldo przelewu  
z chlewa do zlewu

Brygada pracy socjalistycznej  
Socjalistyczne współzawodnictwo  
wygrywa

wojskowe sądownictwo

Wzrost produkcji  
Pasiaków  
dla swojaków

Homo sapiens  
Homo  
czy ZOMO

Hasło gorwla  
Strzeż  
wesz!

Wierny towarzysz  
Z braku myślenia  
nie znał zwatpienia

O ogłoszeniu upadłości  
Na mocy  
pomocy

BIMBER  
Własny trunek  
na frasunek

Kartkowy obiad  
Z kęsa  
mięsa

Pochód  
Szłaja się zgraja  
pierwszego maja

Kult jednostki  
Tworzy Wrona  
kult gawrona

Gmach socjalizmu  
Gmach, w którym  
dozowca strach

Kościół  
Sklania drania  
do pojednania

O mediacyjnej roli Kościoła  
Święty nie sprostą  
tyranii osła.

Jaśta -- Poczdamski

## POROZUMIENIE

Było lato 1981 roku,

Ciemnym lochem zmierzła kolejna gupa spiskowców do podziemia, gdzie na honorowym miejscu stała trupa czaszka z płonącymi świeczkami w oczodołach.

- Czy jesteś gotów wykonać zadanie? - spytał wąsaty człowiek, w którym bez wątpienia oficerowie bezpieczeństwa rozpoznali potem Lecha Wałęsę.

- Tak jest - odparł Hiszpan.

- Papier mi brządzi - powiedział jak zwykle prostacko Wałęsa.

- Już dawno dogadałbym się z generałem, gdyby nie jego głupie uwagi.

Trzeba z nim skończyć.

- To samo mówię - przytaknął Hiszpan - ale to będzie kosztować.

- Kubeł brylantów i sto tysięcy dolarów - zaproponował Wałęsa. "Solidarność" nie cofnie się przed niczym, byle tylko pozbyć się tego klechy.

- Dwieście tysięcy - postawił się hardo Hiszpan.

- Dobra, sto w tę, sto w tamtą... nie robi różnicy. Niech będzie dwieście tysięcy dolarów.

W ten sposób Hiszpan podjął się zamordowania Jana Pawła II, co zostanie niewątpliwie udowodnione w najbliższych miesiącach przez prężnych pracowników MSW. Szczegóły i świadczenie odnajdą się dzięki drobiazgowemu i wyczerpującemu śledztwu.

Ale to jeszcze nie koniec tej historii. Potem odbyło się spotkanie dwóch człych przyjaciół: Wojtka i Lecha.

- Co się ten papier tak pcha do Polski - irytował się Wałęsa - narozrabia nam tu jeszcze.

Uspokój się, kochanie - pogodził sprawę generał - jakoś to wytrzymamy.

Ja go nawet lubię, to taki wykartakowany człowiek. Wałęsa spojrzął na niego gniewnie.

- Ani mi się wać wpuścić go do kraju, Nie znoszę księży

Generał potęgnał się szybko i zatroskany poszedł do siebie.

- Jak tu dogodzić temu Lechowi? - myślał - przecież muszę się jakoś zachować wobec Watykanu. Gryzł się hiedak straszliwie. Aż wreszcie wymyślił.

- Skłachaj - zaproponował Wałęsie, kiedy wychodzili od Glempa - A gdybym tak zrobił stan wojenny, to mógłbym cię internować i nie musiałbyś się spotkać z papierem, skoro go tak nie lubisz.

- Nareszcie rozsądna propozycja - ucieszył się Wałęsa.

Tak doszło do ogłoszenia stanu wojennego.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkiemu jest winna "Solidarność", ponieważ stara rzymska zasada prawna mówi: "Ten to zrobił, komu było potrzebne".

Praca zbiorowa

Jan Jawica

### KRZYŻ

Ten krzyż wam przeszkadza

nie pozwala kłamać

do końca

Ten krzyż wam przeszkadza

cieniom się kładzie na słowa

Ten krzyż wam przeszkadza

każę bać się skrycie

Ten krzyż wam przeszkadza

mówimy to każdym wiońcem

i wiomy,

że nieznani sprawcy

dobrze wykonują swoją robotę,

choć potem nad ranem

będą przeklinać ustrój

że każe im tkuć się po nocy

### POWRÓT

Powrócą chłopcy z wojny

nikt na nich nie będzie czekał

tarcze zamienią na teczki

hełmy na berety

kwiatów nie dostaną

o zwycięstwach nie będą mówili chętnie

w gronie pokonanych sąsiadów

blizn nie pokażą

tylko palce otarte rękojeścią pałki

orderów nie założą

to boją się spojrzeń

Powrócą chłopcy z wojny

nikt na nich nie będzie czekał

Z początku będą wierzyć

że ojczyzna wołała

Później już sami pojmą

że wołał generał.

### SA W OJCZYZNIE RACHUNKI KRZYWD

Są w ojczyźnie rachunki krzywd

są różne sprawy ponure

obca dłoń ich nie przekreśli.

Nawet te jej się nie śni

Obca dłoń pociąga za sznurek.

A kiedy przyjdą i nocą

kolbami w drzwi załomcą

posłuchaj jak mówią przed domem:

"Stać u drzwi! Dagnet na broń. Teraz łdem"

W mundurach jak w naszym wojsku

twój wylamują próg.

Nie pytaj: Kto tam? Po co?

Przecież to wróg

tylę, że mówi po polsku.

Lecz choć znów smakować będzie gorzko

na tej ziemi więzienny chleb

- Nie zastraszą!

SA tę dłoń podniesioną nad Polską

kula w kół

tym co do niej się łaszą.

Wczoraj było w dzienniku

że znów gdzieś robotników

podburzyli prowokatorzy.

Wyjaśniali dziś z raka

że to sprawka Reagana

- Towarzysze, czyście nie chow-  
rzy

Po co groźne te słowa

i do kogo ta mowa?

To wyłącznie wa sza zasługa,

że nie trzeba podżegać

by już nikt nie chciał tego

co dziś mają bracia zza Buga.

programie KOS dopuszczał jeszcze możliwość kompromisu z władzą po przywróceniu przez nią stanu sprzed 13 grudnia, ale jednocześnie zaznaczał: "Samo zakończenie stanu wojennego nie może być równoznaczne z zaprzestaniem przez nas walki."

Zgadzamy się w pełni z tezami przedstawionymi przez KOS, jedynie inaczej zapatrujemy się na konkretną interpretację sformułowania: "niezależne od władzy życie społeczne". Jako przeciwnicy utopijnej idei "społeczeństwa podziemnego" uważamy za najważniejsze stworzenie niezależnych instytucji i struktur władzy /patrz III/.

"Czas" stanu wojennego musi być wykorzystany do ostatecznego uformowania się Nowego Organizmu społeczeństwa polskiego. Muszą uformować się do końca siły, których posłuchają rzesze narodu... Wszystkie siły ziołne wystąpić obecną władzę są lepsze niż ona. Dłatego różne kierunki muszą wziąć udział w przygotowaniu nowych narodzin Polski z dna Kryzysu i hańby. /.../ Przyszłość władzy w Polsce to koalicja stronnictw /.../ "Demokracja socjalistyczna" została pogrzebana i musi powstać nowa, wyrażająca interesy i ideały wszystkich klas." /Informator Regionu Środkowo-Wschodniego, czerwiec 1982/.

## II. "S" organizacją związkową czy niepodległościową ?

Po 13 grudnia zapoczątkowała się polaryzacja stanowisk w tej kwestii. Większość działaczy "S", w tym PKK, zaczęła pod naciskiem komunistów oddzielać się od polityki i podkładać związkowy charakter "S": "Nie chcemy być ani rządem ani partią polityczną. Chcemy być niezależnym i samorządnym ruchem związkowym /Oś. 5 x TAK/.

Takie stanowisko jest wyrazem słabości "S", ponieważ: a/ nie można oddzielić polityki od działalności związkowej prowadzonej w skali kraju, b/ składanie tego typu zapewnień nie udobrucha komunistów, a we własnych szeregach wprowadza zamieszanie, dezorientację i osłabia efektywność antykomunistycznego oporu.

Poruszając problem pożądanego przekształcenia działaczy związkowych w działaczy opozycji politycznej i przemiany "S" w partię polityczną B. Łączycka pisała: "Powstanie ona /tj. partia polityczna - przyp. "N"/ teraz w rezultacie działania władz. Jest to konieczność dziejowa, nasza jedyna szansa. Nie musi a nawet nie powinny to być organizacja scentralizowana/w sensie ośrodka decyzyjnego/... Nie warto się upierać przy fikcji działalności związkowej i z tego powodu ograniczać ją do zakładów pracy" (Opiniek 12.04. Reg. Wlkp./.

Najpełniej koncepcję przekształcenia "S" w rodzaj Konfederacji Organizacji Niepodległościowych przedstawił M. Poleski na łamach KOS-a nr. 8 z maja 1982. Słusznie uważa on, że należy powołać w zasadzie nową organizację - Związek Walki "Solidarność" działającą w podziemiu i opartą na ponownym naborze członków, "by było jasno kto w "S" działa, a kto jest tylko sympatykiem". Owe 10 mln jest dziś większym mitem niż kiedykolwiek. A dalej autor pisze: "Powinniśmy dziś tworzyć jedną niepodległościową organizację "S", o jednej krajowej i zagranicznej reprezentacji, ale pozbawioną hierarchicznej struktury - organizację, której ogniwa łączy program, idea Solidarności, a nie przekazywane z jednego centrum dyspozycje. /.../ Komitet Krajowy "S" i jego regionalne ośrodki muszą powstać w wyniku kooptacji społecznych aktywistów, ludzi... reprezentujących różne orientacje polityczne, /a więc należących obecnie już do różnych grup i organizacji/. Podstawowym zadaniem jest zaś wyniesienie sprawy polskiej na forum międzynarodowe. Konieczne jest powołanie Polskiego Komitetu "S" i oficjalnych przedstawicielstw "S" na granicy. Krajowy Komitet "S" i Polski Komitet "S" powinny wystąpić o uznanie ich przez rządy krajów demokratycznych za jedynego przedstawiciela społeczeństwa polskiego /.../ "S" musi kwestionować porządek jałtański./.../

Głównym zadaniem PK "S" byłoby prowadzenie aktywnej polityki niepodległościowej na forum międzynarodowym."

Koncepcja przedstawiona przez M. Poleskiego jest godna ze wszech miar poparcia, ale całkowicie utopijna, ponieważ:

I/ Biuro Koordynacyjne "S" za granicą jest niezdolne do działań politycznych o czym świadczy pozbawiona logiki treść jego oświadczeń we fragmentach dotyczących zagadnień politycznych. W oświadczeniu o ataku w Bernie na ambasadę władz okupujących Polskę, solidarnościowcy zagraniczni oświadczyli, że

"Solidarność jest organizacją legalną" oraz, że "nie walczy ona z obecnymi władzami PRL". Otóż jeśli "S" jest organizacją legalną, to w takim razie nielegalne są władze, które zepchnęły ją do podziemia, a więc należy z nimi walczyć. Jeżeli natomiast nie należy walczyć z obecnymi władzami, bo są legalne, to w takim razie miały prawo zrobić z "S", co im się podobało.

Trudność naszej sytuacji polega na tym, że jedynie "S" ma na tyle duży autoritet społeczny, iż mogłaby pociągnąć całe społeczeństwo za programem niepodległościowym. Ale jednocześnie właśnie "S" jest obecnie całkowicie niezdolna do stania się czymś innym niż związkami zawodowymi. Taki stan zawieszenia będzie przeciągał się dopóki nie wyłonią się silne partie polityczne. Jak pisze TW "Do tego potrzebna jest zachęta Związku by w konspiracji organizowały się partie polityczne ... powstawały, formułowały swoje programy polityczne i przedstawiały je społeczeństwu. Tylko w ten sposób staną się dla władzy kolejną siłą" /TW 23 "Jaka siła"/. Podobne stanowisko zajmuje cytowana już przez nas "Karta" nr. 19 pisząc, iż potrzebni są nam "politycy rozbudzający myśl polityczną i budujący parlamentarną strukturę przyszłego państwa /powstawanie programów politycznych i partii - w tej właśnie kolejności z racji dotychczasowego bezhołwia/."

"Niepodległość" wypowiada się za ześrodkowaniem wszystkich sił na działalności politycznej i konsekwentnie dąży do powołania partii o programie radykalno-demokratycznym.

Część działaczy podziemia bojąc się odcięcia od zakładów pracy nie chce przystąpić do organizowania partii politycznych, w dalszym ciągu uważając "S" za rodzaj dźwigni politycznej, która będzie wynosić do góry. Twierdzą oni, że partie byłyby bardziej narażone na przeciwdziałanie ubecji niż organizacje związkowe. Nie zgadzamy się z tym poglądem. Dla komunistów każda organizacja opozycyjna stanowi zagrożenie i będą ją zwalczać w miarę swych sił.

Należy natomiast uświadomić sobie, jakie istnieją różnice między organizacją zawodową a polityczną:

- 1/ Partia walczy o zdobycie władzy, a związek o ograniczenie władzy komunistycznej,
- 2/ Partia jednoczy ludzi o wykrystalizowanych i w miarę jednolitych poglądach, a związek jednoczy wszystkich, którzy chcą w nim działać,
- 3/ Związek jednoczy wszystkich pracowników na terenie danego zakładu pracy, a partie tylko osoby o b. zbliżonych poglądach politycznych,
- 4/ Związek może być efektywniejszy, gdy chodzi o zorganizowanie strajku w danym zakładzie, a partia, gdy walka toczy się o obalenie władzy w państwie.

### III. Podziemne struktury władzy politycznej /państwowej/ czy konspiracyjne ruchy społeczne.

Po kilku miesiącach wojny kolejne pisma i grupy zaczęły opowiadać się za ideą utworzenia w przyszłości PPP. W odróżnieniu jednak od "Niepodległości" łączą jego ewentualne powstanie z wcześniejszym utworzeniem "społeczeństwa podziemnego". Koncepcja ta tkwi w teorii "ruchów społecznych" lansowanych w latach 70-tych. Przekonanie, że ludzie mogą efektywnie działać w długich okresach tylko luźno zorganizowani, bez hierarchii i kierownictwa, że spontaniczność pozwoli przezwyciężyć wszelkie trudności, że w nieskończoność można utrzymać aktywność mas, natomiast demokracja stoi w sprzeczności z wszelką hierarchią, itd. są po prostu niezgodne ze zdrowym rozsądkiem. Po każdym etapie spontaniczności musi przyjść organizacja, a masy po odpływie fali rewolucyjnej zawsze stają się apatyczne, w każdym ustroju. Wówczas w demokracji reprezentują je aktywne mniejszości zorganizowane w sposób demokratyczny. Kontrola nad kierownictwem "ruchu" jest wbrew pozorom mniejsza, niż w "organizacji" demokratycznej, gdyż brak w nim ustalonej hierarchii i zależności. W praktyce też okazuje się, że gdzie jest organizacja /Wrocław/, tam walka toczy się na zupełnie innych zasadach, niż w stolicy, gdzie mamy podziemne społeczeństwo, w związku z tym czerwoni śpią spokojnie.

Przejdźmy jednak do konkretów. W kwietniu KOS pisał, iż na jego program składają się : 1/ Odmowa współpracy z okupantem, 2/ Rozwijanie autentycznego

życia społecznego, 3/Stopniowe przygotowanie społeczeństwa do stworzenia własnego "państwa podziemnego", funkcjonującego w opozycji do wrogich narodowi struktur władzy.

Na czym jednak owo przygotowanie ma polegać? W punkcie trzecim czytamy, że wymaga ono:

- 1/ aktywnego podejmowania przez KOSy organizowanych przez pozostające na wolności władze S akcji o charakterze ogólnospołecznym i czynnego współdziałania w upowszechnianiu tych akcji. "Polskie państwo podziemne" powstać będzie mogło tylko w klimacie solidarnego współdziałania społecznego.
- 2/ aktywnego przeciwstawiania się przez KOSy działaniom opozycyjnym o charakterze terrorystycznym, sekularskim, szerzącym wzajemną nienawiść na tle religijnym, rasowym czy politycznym. Państwo podziemne nie będzie mogło powstać w społeczeństwie skłóconym wewnątrz.
- 3/ wspierania przez KOSy działań i aktywności opozycyjnych w oporze wobec reżimu.
- 4/ współtworzenia przez KOSy wyspecjalizowanych agend ruchu oporu zajmujących się ściśle określoną dziedziną działalności opozycyjnej /wydawnictwa, redakcje, grupy specjalizujące się w akcjach ulotkowych i plakatowych, uniwersytety latające, wszechnice, kasy oporu, biura interwencyjne itp. Szczególną agendą państwa podziemnego winny stać się sądy społeczne funkcjonujące w poszczególnych środowiskach i regionach /wyroki: ostrzeżenie, nagana, infamia/.

/kwiecień 1982 /.

Jest to więc raczej program minimum zaangażowania społecznego, który z faktycznym tworzeniem Państwa Podziemnego ma niewiele wspólnego.

Bardziej konkretne propozycje spotykamy w deklaracji "Ruchu Społecznego - Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość" będącego kontynuacją "Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej - WSN", wywodzących się z niezrealizowanego pomysłu Klubów Inicjatyw Społecznych:

"Uważamy dziś za konieczne porzucenie załączkowych struktur podziemnego społeczeństwa i powstanie, a przede wszystkim:

a/ tworzenie terytorialnych samorządów społecznych /.../ /które winny/ objąć wszystkie środowiska zawodowe, zakładowe i inne. Samorządy dzielnicowe i miejskie, a w perspektywie nieco dalszej regionalne miałyby wspierać statutowe struktury "S" poprzez "umożliwienie zbierania informacji oraz konsultację programów akcji w zakresie szerszym niż związkowy /m.in. w ich skład weszłyby liczne osoby, które poświęciły się działalności społecznej po 13 grudnia". Reprezentatywność samorządów RS WSN zamierza osiągnąć poprzez skupienie przedstawicieli różnych samorządów środowiskowych i zakładowych, różnych formacji ideowych i politycznych, pokoleń, grup i warstw społecznych. Samorządy będą wypowiedziać się we wszystkich sprawach społeczności, która je wyłoniła i proponować konkretne rozwiązania. Będą zatem sprawdzianem zdolności do tworzenia demokratycznej i kompetentnej władzy". Samorządy, stanowiąc wysoką formę organizacyjną Społeczeństwa Podziemnego, staną się strukturą Państwa Podziemnego". Samorządy terytorialne powinny dawać moc prawną społecznemu trybunowi sprawiedliwości /za KOS nr. 14 26.08.82/.

Uważamy, że pomysł z samorządami działającymi w podziemiu jest jeszcze jedną utopią. Do samorządów obywatele muszą mieć dostęp, a ich zdaniem jest załatwianie konkretnych, bieżących problemów dzielnic, miasta, regionu, co jest w konspiracji niemożliwe. Ponadto skupienie w nich przedstawicieli różnych organizacji samorządowych jest kolejną fikcją. Kierownictwo bowiem większości tych organizacji tych inicjatyw, nie będzie miało zamiaru ryzykować działalności podziemnej. Inaczej rzecz przedstawia się z partiami politycznymi, te jeśli chcą w ogóle działać mogą to robić tylko w podziemiu. Być może autorzy mają nadzieję, że w wypadku "licznej inicjatywy" samorządy te wyprowadzą na powierzchnię życia społecznego, co np. z reprezentacją partii politycznych byłoby możliwe tylko po obaleniu komunizmu.

"Niepodległość" zgadza się z poglądem zaprezentowanym przez CDN - należy